

Przez Moskwę do domu
Wojciech Jankowski
s. 16



Dialog Dwoch Kultur
Krzemieniec i Lwów 2015
Jan Skłodowski
s. 25



Wędrówka do polskich
dworów na Podolu
Dmytro Antoniuk
s. 28



Wolna Trybuna o
uchodźcach i imigrantach
Włodek Bartkowiak
Artur Deska
Jerzy Lubach
s. 26–27

ISSN 1996-2304



W Krynicy o Europie Karpat i Ukrainie

Jakie są zagrożenia i szanse dla współpracy w Europie Środkowo-Wschodniej w warunkach zagrożenia? Czy położone w tej części naszego kontynentu państwa narodowe są traktowane podmiotowo? Czy mogą zachować swoje dziedzictwo? Jak należy prowadzić tam politykę gospodarczą i poszukiwać inwestycji? – te pytania zostały poruszone w panelu dyskusyjnym „Europa Karpat” podczas XXV Forum Ekonomicznego w Krynicy-Zdroju.



KONSTANTY CZAWAGA

Wicemarszałek Sejmu RP Marek Kuchciński zachęcał polityków, przedstawicieli parlamentów, przedstawicieli rządów i władz regionalnych, stowarzyszeń pozarządowych, uczonych, ekspertów, przedstawicieli władz lokalnych z Polski, Słowacji, Czech, Węgier, Ukrainy, Serbii i Rumunii do przedyskutowania wszelkich form, okoliczności i zależności dla podjęcia spójnej współpracy we wszystkich możliwych dziedzinach.

- Wydaje się nam, że recepty w polityce rozwoju krążą wokół jednego słowa – współpraca – powiedział Marek Kuchciński. – Tego oczekujemy od siebie wzajemnie. Tego oczekują obywatele Europy Środkowo-Południowo-Wschodniej

od nas. Ale także wydaje się, że powinniśmy oczekiwać tego w kategoriach geopolitycznych, w kategoriach ogólnoeuropejskich od władz Unii Europejskiej i szerzej.

- Nie wszyscy w równej sile wierzymy w siebie nawzajem – zauważył **Krzysztof Szczerski**, sekretarz stanu w kancelarii Prezydenta RP. – Czy telefon pomiędzy naszymi stolicami, to jest pierwszy telefon po który sięgamy gdy mamy jakiś problem? – pytał minister Szczerski. – Do kogo zadzwonimy najpierw? Do której stolicy – Budapesztu, Warszawy, Pragi, Bratysławy, Bukaresztu – zadzwonimy najpierw w związku z tymi problemami? Zadzwonimy do siebie nawzajem czy do kogoś innego? Czy może wykonamy telefon na zewnątrz, mam na myśli – do kogoś

spoza naszego regionu? I to jest rzecz, która według mnie, wymaga głębszej refleksji na każdym poziomie władz.

Wyjaśnił, że prezydent RP Andrzej Duda swoją pierwszą zagraniczną wizytę odbył w naszym regionie. Pojechał do Estonii, do Tallina. Wybrał też symboliczną datę – Europejski Dzień Pamięci Ofiar Staliniзму i Nazizmu, dzień rocznicy paktu Ribbentrop-Mołotow. Był to pierwszy „telefon”, który wykonał Andrzej Duda. Krzysztof Szczerski dodał, że w najbliższym czasie Prezydent RP spotka się ze wszystkimi prezydentami i z dużą częścią władz całego regionu. „Czy nasz region poprzez wzajemną współpracę oddala się od sytuacji, w której może być dzielony przez siły zewnętrzne, czy pozostaje

w takich zależnościach od innych krajów, innych stolic, innych sił, także gospodarczych, co powoduje, że może być stale dzielony i rządzony przez siły zewnętrzne” – mówił Krzysztof Szczerski. Wezwał by nawzajem uwierzyć w swoją siłę.

Wicemarszałek Sejmu RP **Marek Kuchciński** ma już wielkie doświadczenie w realizacji projektów „Europa Karpat”. W wywiadzie dla Kuriera powiedział:

- Owocami tego co robimy jest wzajemne poznawanie się, dalsze zachęcanie, wspieranie przedstawicieli różnych instytucji, władz publicznych, lokalnych, rządów, organizacji międzynarodowych Unii Europejskiej. Zachęcanie do coraz lepszej współpracy.

dokończenie na s. 2

Andrzej Duda w Krynicy: Europa niebezpiecznie marginalizuje temat wojny na Ukrainie

- Kryzys strefy euro, imigracja, a także konflikt na Ukrainie to obecnie główne problemy Europy – powiedział prezydent Andrzej Duda podczas otwarcia XXV Forum Ekonomicznego w Krynicy. Hasłem tegorocznego Forum było „Jak zbudować silną Europę? Strategie dla przyszłości”. Jednym z głównych tematów forum była też sytuacja na Ukrainie.

Prezydent Polski ocenił, że problemami ostatnich lat, dotyczącymi Europy są: kryzys strefy euro, m.in. w Grecji, nabrzmiewający problem imigracji, a także „w ostatnim czasie marginalizowana z naszego punktu widzenia i Europy Środkowo-Wschodniej” wojna na Ukrainie, rosyjska agresja na ten kraj.

- Zawarte porozumienie mińskie przyniosło pewne pozytywne skutki, w istotnym stopniu ograniczyło konflikt, ale nie zakończyło go. A chciałbym to mocno zaakcentować – dla mnie, biorąc pod uwagę przyszłość i konieczność uniknięcia niebezpiecznych precedensów, musi



zakończyć się trwałym pokojem, a nie zamrożeniem konfliktu – zaznaczył Andrzej Duda.

W jego ocenie, w ostatnim czasie można mieć wątpliwości co do jednolitości europejskiej. „Jeśli weźmiemy pod

uwagę, że zostaje zawarta umowa dotycząca budowy Nord Stream II, zupełnie pomijająca polskie interesy, to należy sobie to pytanie o jedność w sposób bardzo poważny zadać” – mówił polski prezydent.

- Widzę wielki potencjał w Unii Europejskiej – także poprzez rozszerzanie, ale musimy wrócić do korzeni. To powinna być unia suwerennych państw narodowych, unia partnerska. (...) Dla mnie to jest kwestia najistotniejsza i działanie na zasadzie: nic o nas bez nas – zakończył Andrzej Duda.

źródło: ES/polradio.pl/ wpolityce.pl

W Krynicy o Europie Karpat i Ukrainie

dokończenie ze s. 1

I tutaj wiemy jedno, że współpraca jest słowem-kluczem dla państw karpaccich. Razem dysponujemy tak wielką różnorodnością, której nikt, żaden wielki makroregion w innych częściach Europy nie ma. W naszym regionie jest największa liczba państw, najwięcej mamy granic. Największa różnorodność, jeżeli chodzi o przyrodę. Mamy też niestety największe różnice w poziomie życia. Praga, Budapeszt, Bratysława, Warszawa – to najbogatsze miejsca. Natomiast Wschodnia Słowacja, Północna Rumunia, Wschodnia Polska, Północno-Wschodnie Węgry – to są najbardziej zagrożone obszary Unii Europejskiej. Podobnie można zakwalifikować karpaccie rejony Ukrainy. To jest dla nas wyzwanie. Wyzwaniem jest, żebyśmy zapewнили ludziom w przyszłości taki poziom życia, żeby nie musieli emigrować w poszukiwaniu pracy. Zagrożenie emigracji stąd do innych części Europy istnieje, zagrożenie migracji również, ale jeżeli będziemy się koncentrować na wzajemnym poznawaniu się i likwidowaniu stereotypów, to wówczas migracje w naszym obszarze będą mieć mniejsze znaczenie. Oczywiście najlepiej byłoby, na przykład, by studenci z Ukrainy wyjeżdżali na studia do Polski, na Słowację, do Węgier, tam się uczyli i wracali do swoich rodzinnych stron, żeby dalej pracować na rzecz społeczności lokalnych własnych państw. To samo dotyczy Polski. Ale w Polsce, jeżeli jesteśmy w Unii Europejskiej to jedną z wartości jest to, że wywalczyliśmy sobie w ten sposób swobodę przemieszczania się, swobodę osiedlania się, swobody znajdowania pracy i wyboru uczelni do nauki. To są prawa, które towarzyszą nam w Europie bez granic. Życzymy sobie, aby całe Karpaty były tych granic pozbawione.



Posel na Sejm RP Michał Dworczyk

Musimy też dążyć do przełamania stereotypów. Granice w czasach komunizmu powodowały, że żyliśmy w gettach zamkniętych. Dzisiaj, żeby to przełamać, trzeba całych pokoleń. Jesteśmy w trakcie przełamania tych stereotypów – powiedział Marek Kuchciński.

Posła na Sejm RP **Andrzeja Sztorca** spotkałem w towarzystwie byłego ambasadora Ukrainy w Warszawie prof. **Markijana Malskiego**.

- Jestem w Komisji Unijnej i Samorządowej – powiedział polski parlamentarzysta. – Forum Ekonomiczne w Krynicy to jest przede wszystkim możliwość wycucia wszelkich

nowych trendów w gospodarce, w energetyce. Jest to miejsce, gdzie stale się spotykamy. Przyczyna mojej obecności dzisiaj to m.in. spotkanie z ambasadorem Malskim. Wszystkie ważne spotkania, które niezmiernie trudno zrealizować w ciągu roku, tu są możliwe do zrealizowania. Najważniejsze są właśnie te nieformalne spotkania i rozmowy. Jestem od rana i zdążyłem już porozmawiać na temat Ukrainy, tego co się dzieje w Doniecku. Dyskutujemy o tym w Polsce przez cały czas. Dlatego tak ważnym jest spotkać się z ludźmi, którzy tam żyją, usłyszeć przekaz naturalny, na żywo. Tu się zawiązują przyjaźnie, kontakty gospodarcze i wiele-wiele innych rzeczy. I pod tym względem Krynica spełnia swoją rolę – powiedział Andrzej Sztorc.

- Jestem po raz pierwszy na Forum w Krynicy – powiedział wikary biskupa diecezji mukaczewskiej ks. **Piotr Żarkowski**. – Reprezentuję biskupa mukaczewskiego



Marek Kuchciński, wice-marszałek Sejmu RP

Antala Majnka, przewodniczącego Komisji do spraw ekologii i migracji Konferencji Episkopatu łacińskiego Ukrainy. Podczas obrad, szczególnie na panelu „Europa Karpat” poruszono szereg tematów, których dotyczy również nowa encyklika papieża Franciszka „Laudato si” na temat ekologii. Drugi ważny temat to współczesna migracja ludności ze Wschodu do Europy.

- W ramach inicjatywy „Europa Karpat” już od wielu lat uczestniczymy w tym Forum – dodał dyrektor Instytutu Badań Ekologicznych i Religijnych Narodowego Uniwersytetu w Użhorodzie docent **Aleksander Bokotej**. – W naszej delegacji są naukowcy i przedstawiciele Kościoła. Są to nie tylko bardzo ciekawe obrady, ważne są też spotkania nieoficjalne.

Za pośrednictwem polskiego dziennikarza Andrzeja Klimczaka, delegacja z Zakarpacia zapoznała się z działalnością Fundacji Uniwersyteckiej ze Stalowej Woli w Polsce. Dalej prezes Fundacji Jolanta Róża Kozłowska, była konsul generalna RP w Kolonii, zapoznała gości z Zakarpacia z sekretarzem stanu Ministerstwa Pracy, Integracji i Spraw Socjalnych Landu Północnej Nadrenii-Westfalii Thorstenem Klute.

Wśród stałych uczestników Forum Ekonomicznego w Krynicy byli też: rektor Przykarpacciego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka prof. **Ihor Cependa** i dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego **Jan Malicki**.



- Dzisiejszy temat był poświęcony bardzo ciekawej problematyce, ponieważ był powiązany z nierównością w naszych społeczeństwach – powiedział prof. Ihor Cependa. – Nie tylko w państwach postsowieckich, ale także w państwach unijnych. Jeżeli popatrzeć na te ważne aspekty, to najpierw trzeba było zwrócić uwagę na to, że problemy migracyjne, z którymi zetknęła się Unia Europejska, zaczęły się o wiele wcześniej. Teraz mamy też ruch migracyjny powiązany z emigracją zarobkową Ukraińców. Druga bardzo ważna rzecz – to fakt, że nierówność społeczna prowadzi do wybuchów socjalnych. Jeżeli popatrzeć na Ukrainę, to wydarzenia 2004 i 2014 roku zaświadczyły, że ukraińskie społeczeństwo chce sprawiedliwości i wymaga najważniejszego – żyć według reguł, a nie grać regułami. I to jest ta najważniejsza



Posel na Sejm RP Andrzej Sztorc (od lewej) i ambasador Ukrainy w Polsce (w latach 2010-2014) prof. Markijan Malski

sprawa. Unia Europejska wspólnie ze społeczeństwem ukraińskim musi wypracować takie reguły, które jak najszybciej pomogą doprowadzić do tego, ażeby te wartości unijne zostały realnie wprowadzone w życie społeczeństwa ukraińskiego.

- Jaki jest związek kwestii połączenia rozwoju gospodarki z ochroną środowiska z tematem naszego projektu odbudowy obserwatorium na Popie Iwanie? – powiedział Jan Malicki. – Wbrew pozorom, mimo że projekt odbudowy obserwatorium polega przede wszystkim, na przywróceniu do życia obiektu, dawnego zabudunku historycznego, związek ten jest jednak poważny. W tej chwili, kiedy planujemy odbudowę, a zwłaszcza przyszłą funkcję odbudowanego bu-

dynku, musimy bez przerwy zastanawiać się nad znalezieniem „złotego środka” pomiędzy funkcjonowaniem odbudowanego obserwatorium a kwestią zużycia wody, zaśmiecaniem środowiska, prądu itd. Trzeba w tym wypadku znaleźć „złoty” środek. Zwłaszcza, że ja jestem ogromnym przeciwnikiem zmiany infrastruktury panującej na zboczach Popa Iwana. Jeżeli będę mieć na to wpływ – nie będzie żadnej budowy dróg asfaltowych czy rowerowych. Nie będzie żadnych linii wysokiego napięcia dla doprowadzenia prądu. Będziemy się starali utrzymać taki status jaki jest w tej chwili, a równocześnie przywrócić działalność obserwatorium. Plan jest taki, aby za kilka lat, wraz z otwarciem obserwatorium doprowadzić do tego, co stało się już raz w 1938 roku. To znaczy, żeby zbudować w

górach budynek, który w sensie tech-

nicznym, w sensie infrastruktury, w sensie wyposażenia będzie skokiem technicznym, cywilizacyjnym na kilka dziesiątków lat naprzód. Dlatego nie myślimy o starych rozwiązaniach, ale wyłącznie o nowych, zarówno w sensie wykorzystywania prądu, jak i oczyszczania ścieków. W 2015 roku wchodzić w nowy etap polegający na tym, że w tym roku uruchamiany pierwszą część odbudowanego obserwatorium. W tym roku ruszy polsko-ukraińska Stanica Ratownictwa Górskiego. To znaczy, że od później jesieni, jeśli uda się nam dokończyć remont pomieszczeń, bez przerwy będą tam dyżurować ratownicy górscy. Będą mieli równocześnie dwa zadania: przede wszystkim zapewnić pomoc i ratunek tym, którzy tej po-



Zygmunt Berdychowski

sił, przedstawiciele nauki i świata biznesu, którzy starali się wskazać kierunki rozwoju i cele, przed którymi stoi Stary Kontynent w obliczu zagrożeń zewnętrznych i braku stabilności polityczno-gospodarczej wewnątrz Unii Europejskiej. Na Forum przybyli też prezydent RP Andrzej Duda i premier Ewa Kopacz. Na ustach wszystkich była wojna na Ukrainie i bardzo aktualny problem uchodźców i imigrantów.

W jaki sposób już od ćwierć wieku udaje się przekonać tyle wybitnych postaci, ludzi o różnych poglądach z całej Europy do udziału w polskim Davos? – Na to pytanie dziennikarza Kuriera główny pomysłodawca, przewodniczący Rady Programowej Forum Ekonomicznego i fundacji Instytut Studiów Wschodnich **Zygmunt Berdychowski** powiedział:

- Nie wiem jak to się stało. To jak na Europę Środkową zupełnie nadzwyczajne, niesamowite. Dlaczego udało się w ciągu 25 lat zbudować taką instytucję i jakim sposobem mogła ona powstać w świecie, w którym co kilka lat dochodzi do gigantycznych zmian, – nie potrafię udzielić odpowiedzi na to pytanie. Sam się temu dziwię, jak to było możliwe. Trudno znaleźć coś na wytłumaczenie tego fenomenu. Chcielibyśmy przede wszystkim, żeby w przyszłym roku Forum było jeszcze ciekawsze, jeszcze atrakcyjniejsze. Chcielibyśmy, ażeby było jeszcze więcej gości, więcej tematów. Chcielibyśmy w styczniu 2016 zorganizować w Łodzi duże Forum Europa-Ukraina. Jednym słowem, cała masa planów, ambicji i zamierzeń.

Dobry pasterz obojga narodów

Legendarna postać sługi Bożego, ojca biskupa Rafała Kiernickiego, franciszkanina, niestrudzonego i niezmiennego proboszcza katedry lwowskiej w okresie powojennym zgromadziła we Lwowie badaczy, a też świadków trwania Kościoła w państwie komunistycznym na międzynarodowej konferencji, tytułem której stały się słowa św. papieża Jana Pawła II – „Ojciec Rafał – któż go nie zna!?”.

WŁODZIMIERZ OSADCZY
tekst
KONSTANTY CZAWAGA
zdjęcia

Słowa wypowiedziane przez zwierzchnika Kościoła powszechnego w czasie jego spotkania w Lubaczowie 3 czerwca 1991 r. z przedstawicielami Kościoła lwowskiego, który dopiero wyszedł z półlegalnej rzeczywistości państwa komunistycznego, świadczyły iż skromna codzienna posługa niepozornego zakonnika nigdy nie pojawiającego się w habitcie, a bardziej znanego z konfesjonalu i świeckiego ubrania, w którym podążał z posługą do tych, którzy nie byli w stanie przyjść do kościoła, już w tamtych czasach – mimo żelaznej kurtyny i wszechobecnej cenzury – były znanym świadectwem trwania i obecności Kościoła oraz tradycji łacińskiej na ziemiach, które wydawałoby się, na zawsze miały być wyrwane z wielowiekowego dorobku cywilizacji chrześcijańskiej.

Papież powitał wiernego stróża „tego skarbu, tego znaku tożsamości Kościoła, jakim jest prastara lwowska katedra łacińska” zwracając uwagę



wszystkich zgromadzonych na to, że Kościół, którego symbolem i ostoją była „matka kościołów lwowskich”, jest znany nie tylko z chwalebnej historii, ale też ze świadectwa wierności w czasie „cierpień i upokorzeń”. Do tej tradycji i świadectwa należy powszechny wymiar katolicyzmu łacińskiego związanego przede wszystkim z kulturą polską, ale też będącym opoką i schronieniem dla prześladowanych braci grekokatolików. Tak było w czasie kasaty unii w cesarstwie rosyjskim, tak było na rusyfikowanej Chełmszczyźnie, tak też było na Ziemi Lwowskiej po niesławnym pseudosynodzie 1946 r., unicestwiający struktury grekokatolickie. W swoim czasie św. abp Józef Bilczewski obserwując te relacje stwierdził: „Nasza siła ich siłą”.

Posługa „Ojca Rafała z katedry” jak najdobitniej potwierdzała tę tradycję. Były kapelan AK, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, będąc proboszczem w „katedrze polskiej” zasłużył się niezmiernie dla przetrwania Kościoła grekokatolickiego. Sam wspominał, że „myślę, że przez te poprzednie lata osiemdziesiąt procent wiernych, dla których pracowałem, to byli Ukraińcy. W dni powszednie Ukraińców było zawsze więcej w kościele aniżeli Polaków. W niedziele to się zmieniało, bo Polacy przyjeżdżali wówczas



Prof. Włodzimierz Osadczy (od lewej), bp Marian Buczek, dr Adam Kulczycki

z okolic Lwowa” (K. Renik, Podpolnicy. Rozmowy z ludźmi Kościoła na Litwie, Łotwie, Białorusi i Ukrainie 1990-1991, Warszawa 1991). W tych trudnych czasach po wojnie, kiedy odór strasznych rzezi zatrawał krew pobratymczą, między „polskim księdzem” a „ukraińskimi wiernymi” wytworzyła się niespotykana atmosfera duchowej jedności, świadomości bycia jedną wspólnotą, jednym Kościołem ponad podziałami. Ojciec Rafał tak oceniał ówczesne relacje: „Grekokatolicy mieli do mnie wielkie zaufanie. Zdarzało się, że przyjeżdżali tu, do katedry lwowskiej gdzieś

z daleka, żeby zapytać się, na przykład, czy ksiądz, który pojawił się w ich okolicy jest autentyczny, czy może fałszywy”.

Katedra łacińska za czasów Ojca Rafała stała się największym legalnie funkcjonującym ośrodkiem duszpasterstwa dla prześladowanych unitów. Poza tysięcznymi tłumami wiernych, gromadzących się tutaj w przededniu wielkich świąt, żeby się wypowiadać, poświęcić pokarmy, przystąpić do sakramentów, działali tutaj także ukryci księża grekokatolicy. Od Ojca Rafała otrzymywali oni nie tylko wsparcie duchowe, ale także i materialne zasiłki w postaci intencji mszalnych, które wpływały do katedry lwowskiej z terenu całego ZSRS. Tutaj, przy katedrze wykształciło się całe pokolenie duchownych grekokatolików, którzy po upadku komunizmu mogli zając się duszpasterstwem wśród swych wiernych. Jak wspominał na konferencji bp Marian Buczek, Ojciec Rafał „wychował ponad 70 kapłanów grekokatolików, którzy byli ministrantami, w tym dwóch biskupów oraz tyle samo siostr zakonnych, które były chorążkami w katedrze”.

Od śmierci Ojca Rafała mija w tym roku 20 lat. Trzy lata temu, w 100 rocznicę urodzin biskupa rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny. Był to hołd złożony wielkiemu pasterzowi

Lwowa i całej Ukrainy, zgromadziły się rzesze wiernych i kapłanów. Zabrakło natomiast na tych obchodach hierarchów grekokatolickich, Kościoła, któremu najwięcej służył i pomagał, a który przez te lata przeobraził się z wyznania prześladowanego w dominującą konfesję. Metropolita Lwowa ks. abp Mieczysław Mokrzycki powiedział wówczas: „Najkrótszą pamięć ma wdzięczność”. Niestety wraz z wydostaniem się z niewoli i rozbudową struktur kościelnych ztracono nieoceniony skarb, którym tak hojnie dzielił się Sługa Boży – duch jedności ponad podziałami. W ostatnim roku życia Ojciec Rafał z zaniepokojeniem obserwował postępujący proces zabierania przez grekokatolików świątyń rzymskokatolickich we Lwowie. Wrogo nastawione wobec Kościoła łacińskiego władze Lwowa nie omieszkwały przekazywać świątynie, o powrót których starali się katolicy łacińscy, innym konfesjom, przede wszystkim grekokatolikom. Ojciec Rafał ze smutkiem stwierdzał: „Ostatnio nic się nie zmieniło, nie odzyskaliśmy we Lwowie żadnej świątyni. Władze cywilne, mimo tej odwilży, nie chcą nam oddać żadnego z kościołów... To jest bardzo przykra sytuacja. My staramy się o oddanie kościoła, ale władze ukraińskie przekazują świątynie grekokatolikom albo innym wyznaniom wschodnim – ukraińskim. Na przykład, kościół karmelitów, św. Elżbiety, bernardynów. Przecież bernardyni sami budowali swój kościół. Ale świątynie te otrzymują teraz grekokatolicy”.

Wiemy, że od tamtych czasów nic się nie zmieniło. Jak podkreślił w swym referacie na konferencji bp M. Buczek: „Do dnia dzisiejszego przykrym przykładem tego procederu [zabierania świątyń] jest Komarno, kościół Matki Boskiej Gromnicznej we Lwowie i wiele innych”.

W tych nowych relacjach między chrześcijanami, naznaczonymi dyskryminacją rzymskich katolików, szczególnie bolesnych, bo jak wspominał kilka dni temu na konferencji Letniej Akademii Teologicznej w Austrii metropolita M. Mokrzycki – doświadczanych „z ręki katolickiej Cerkwi”, przywoływanie postaci Sługi Bożego, modlitwa o jego wstawienie w dziele uzyskania sprawiedliwości i przywrócenia ducha braterstwa powinny stać się ważnym krokiem do realizacji przykazania „Abyście byli jedno”!

Polskie akcenty nowego roku akademickiego na Uniwersytecie Przykarpaczkim

1 września br. w auli Przykarpackiego Narodowego Uniwersytetu im. Wasyla Stefanyka z okazji początku nowego roku akademickiego odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Naukowej Uniwersytetu oraz immatrykulacja studentów I roku.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

W uroczystościach udział wzięli członkowie rady naukowej, wykładowcy, przedstawiciele rady nadzorczej, pracownicy uczelni, studenci pierwszego roku i ich rodzice.

Z uroczystym przemówieniem wystąpił rektor Przykarpackiego Uniwersytetu, prof. Ihor Cependa.

Stefanyka nadano prof. Aleksandrze Hnatiuk z Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Narodowego „Akademia Kijowsko-Mohylańska” oraz prof. Tadeuszowi Słomce, rektorowi Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie.

- Jestem bardzo szczęśliwa. Dla mnie Uniwersytet Przykarpacki jest wzorem małego uniwersytetu w niedużym mieście, który potrafi tworzyć wokół siebie bardzo dobrą atmosferę, potrafi inicjować różne przedsię-



„W ciągu kolejnych pięciu lat musicie zdobyć wiedzę, która pomoże Ukrainie wyjść z ruiny, zbudować ją i zjednoczyć z europejską rodziną. Trzy ważne elementy – patriotyzm, profesjonalizm i głęboka wiedza – powinny towarzyszyć wam przez całe życie” – powiedział rektor, zwracając się do około 4 tys. studentów pierwszego roku.

Jana Rusnak, studentka pierwszego roku Wydziału Języków Obcych wygłosiła „Przysięgę studenta Przykarpackiego Uniwersytetu”. Potem wszyscy wspólnie zaśpiewali studencki hymn „GAUDEAMUS”.

Powitali uczestników uroczystości również Wiktor Anuszkiewicz, mer Iwano-Frankiwka, Serhij Basarab, zastępca kierownika Iwanofrankowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, Ihor Olijnyk, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Nadzorczej Uniwersytetu.

Podczas uroczystej akademii decyzją Rady Naukowej tytuł Doktora Honoris Causa Przykarpackiego Narodowego Uniwersytetu im. Wasyla

wzięcia nie tylko ściśle naukowe czy ściśle dydaktyczne, ale takie które robią pogodę w całym regionie – powiedziała prof. Aleksandra Hnatiuk z Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Narodowego „Akademia Kijowsko-Mohylańska”.

- Jest to tytuł, który nie ja dostaje, ale w moim imieniu Akademia Górniczo-Hutnicza za znakomitą współpracę pomiędzy naszymi uczelniami. W tym momencie mamy już ponad pięćset studentów z Ukrainy, kilkunastu profesorów z Ukrainy prowadzą u nas zajęcia, i nasi studenci często wyjeżdżają na Ukrainę. Znakomicie ta współpraca się rozwija – powiedział prof. Tadeusz Słomka, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Podczas uroczystości rektor Ihor Cependa wręczył medal „Za zasługi dla uniwersytetu” Annie Kuźmie, radcy ds. współpracy naukowo-oświatowej Ambasady RP w Kijowie.

Inauguracja początku nowego roku akademickiego zakończyła się uroczystym koncertem.



IV Festiwal Partnerstwa we Lwowie

„Przyjaciele są zawsze obok” – to hasło IV Polsko-Ukraińskiego „Festiwalu Partnerstwa”, który odbył się we Lwowie w dniach od 3 do 6 września 2015 roku.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

- Pierwszy festiwal Partnerstwa został zorganizowany we Lwowie w 2012 roku z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP. Od tego czasu formuła jest podobna – od piątku do niedzieli odbywają się koncerty na scenie w podwórku ratusza lwowskiego. Grają zespoły polskie, ukraińskie, ale również z innych krajów. W tym roku Festiwal Partnerstwa odbywa się wspólnie z Kongresem Partnerstwa Wschodniego. Będą więc również zespoły z Gruzji, Niemiec, Białorusi – zapowiedział na wstępie Marcin Zieniewicz, konsul RP we Lwowie.

Oficjalne otwarcie IV Polsko-Ukraińskiego Festiwalu Partnerstwa odbyło się 4 września br. w podwórku ratusza lwowskiego z udziałem Andrija Sadowego, mera miasta Lwowa, Jarosława Drozda, konsula generalnego RP we Lwowie, przedstawicieli Lwowskiej Rady Miejskiej i Lwowskiej Państwowej Administracji Obwodowej, przedstawicieli polskich miast i województw partnerskich Lwowa i obwodu.



Konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz

tamentu promocji turystyki Urzędu Marszałkowskiego województwa lubelskiego opowiedziała o ofertach turystycznych województwa lubelskiego i miasta Lublin. Natomiast Andrzej Różycki zaprosił do odwiedzenia Poleskiego Parku Narodowego. „Mamy materiały skierowane do dorosłych, do dzieci. Zajmujemy się edukacją osób odwiedzających nasz park. Mamy również materiały dotyczące transgranicznego polsko-ukraińsko-białoruskiego rezerwu biosfery” – powiedział Andrzej Różycki.

Swoje stoiska miały również województwo mazowieckie, podkarpackie, miasta Łódź i Wrocław. „Dla

tradycje polskości” – powiedział Sławomir Kopyść, członek zarządu województwa kujawsko-pomorskiego.

Po raz drugi wspólnie z greckokatolicką cerkwią garnizonową św. Piotra i Pawła zbierano środki dla dzieci, które straciły swych ojców na wojnie na wschodzie Ukrainy. W celu pomocy finansowej do nabycia były pamiątki festiwalowe: książki, kubki, długopisy. Także przy wejściu na podwórko ratusza, na koncerty, które były bezpłatne, stali wolontariusze ze skrzynkami.

Program kulturalny tegorocznego Festiwalu Partnerstwa oraz Kongresu Kultury Partnerstwa Wschodniego był bardzo obfity. Na scenie podwórka ratusza miejskiego można było posłuchać muzyki w wykonaniu zespołów z różnych polskich miast i regionów, a także muzyków z Ukrainy (Petro Skazkiw, „Hycz Orkestr”, „Rezus Blues”, „WinBand”), Niemiec („Wind and the Whaler”), Gruzji („Iario”) i Białorusi (Wiktar Szalkiewicz i Jury Chilawiec).

Gościem specjalnym był znany polski zespół „T-Love”, który wieczorem 4 września wykonał swoje stare przeboje „Warszawa”, „I Love You”,



- Festiwal Partnerstwa cieszy się u nas powodzeniem. Rzeczywiście, przyjeżdża bardzo dużo gości. Chcę podziękować wszystkim przyjaciołom, którzy przyjechali do Lwowa. Dla nas to ogromny zaszczyt, że jesteście dzisiaj z nami. Życzę nam wszystkim dobrej pracy. Pokażmy wszystkim Ukraińcom i Polakom, że my, tutaj we Lwowie, działamy razem – powiedział podczas otwarcia Andrija Sadowy, mer Lwowa.

- Gdy czasy są trudne, trzeba pokazać, że umiemy się w nich znaleźć i umiemy wykonać swoje zadania i swoją współpracę uczynić jeszcze piękniejszą. Dlatego IV Festiwal Partnerstwa ma jeszcze dodatkowe znaczenie, żeby pokazać jakość, wielkość i wzajemny szacunek do siebie Polski i Ukrainy – powiedział Jarosław Drozd, konsul generalny RP we Lwowie.

Przy Rynku ustawiono kramiki z materiałami reklamowymi, gdzie można było zapoznać się z ofertą turystyczną i edukacyjną poszczególnych województw biorących udział w tegorocznym festiwalu. Jednym z największych stoisk mogło pochwalić się miasto Lublin i województwo lubelskie. Jadwiga Januszek z depar-

nas Festiwal Partnerstwa to przede wszystkim więź braterstwa z Ukrainą. To kontynuacja bardzo dobrej współpracy w dziedzinach kultury, nauki, oświaty, po części także prac nad reformą administracyjną – powiedział Dariusz Ostrowski, prezes zarządu Wrocławskiej Agencji Rozwoju Aglomeracji. – Wrocław również przyjechał z pewną kontynuacją wsparcia dla Lwowa i obwodu. Realizowaliśmy w ostatnich latach wiele projektów, szczególnie kierowanych do małych miast Ukrainy, zwiększających ich atrakcyjność inwestycyjną. Chcemy dać świadectwo tego, że jesteśmy ze Lwowem, z Ukrainą, że jesteśmy chętni pomagać, wspierać i dzielić się swoim doświadczeniem”.

Po raz pierwszy Festiwal Partnerstwa odwiedzili przedstawiciele województwa kujawsko-pomorskiego. Od lat współpracują z obwodami chmielnickim i żytomierskim, a teraz również z obwodem lwowskim. „Prezentujemy region, który jest bardzo silny w dziedzinie kultury, region z miastami Toruń, Bydgoszcz, Włocławek, Grudziądz. To region Fryderyka Chopina, Mikołaja Kopernika. Mamy się czym pochwalić. Mamy również znakomite tradycje kulinarne i bogate

„Nie, nie, nie”, „Autobusy i tramwaje”, a także cover „London calling” The Clash, który muzycy przerobili na „Kyiv calling”.

Lwowska publiczność dopisała też podczas występów zespołów: „Zygi Jazz Band” (Województwo Podkarpackie), „Dominika Rusinowska Quartet” (Przemyśl), „Kroke” (Kraków), „Pawkin” (Województwo Lubelskie), „Kolačkovci” (Województwo Małopolskie), „Kapela Hanki Wójciak” (Województwo Małopolskie), „Lubelska Federacja Bardów” (Lublin).

Festiwal zakończył, w niedzielę wieczorem, koncert „Kolory miłości” w wykonaniu Alicji Węgorzewskiej i Bogdana Kierejszy.

W ostatnim dniu Festiwalu na scenie Pierwszego Ukraińskiego Teatru dla Dzieci i Młodzieży został zaprezentowany monodram „Od przodu i od tyłu” w wykonaniu Mateusza Nowaka z Lublina. Spektakl, który otrzymał w Polsce wiele nagród. (o spektaklu czytaj obok). Pomimo niesprzyjającej pogody, IV Polsko-Ukraiński „Festiwal Partnerstwa” odwiedziło wielu mieszkańców Lwowa, którzy przez kilka dni mogli bliżej zapoznać się z Polską. Następny V Festiwal Partnerstwa dopiero za rok.

Muniek Staszczuk:

„Czuję miętę do Lwowa”

Podczas IV Polsko-Ukraińskiego „Festiwalu Partnerstwa” we Lwowie zagrał koncert legendarny polski zespół „T-Love”. Lwowska publiczność mogła usłyszeć „na żywo” wiele znanych i lubianych przebojów. Przed koncertem o Lwowie, wojnie na Ukrainie i planach na przyszłość opowiedział lider zespołu ZYGMUNT „MUNIEK” STASZCZYK. Rozmawiał EUGENIUSZ SAŁO.



W ubiegłym roku po koncercie w Wilnie powiedział Pan, że bardzo chciałby zagrać we Lwowie. Dlaczego właśnie Lwów?

Zawsze chciałem zagrać koncert we Lwowie. Wiele lat już o tym myślałem i zawsze się nie składało. Męczyłem menadżerkę, żeby znalazła tutaj jakąś fajną stałą imprezę. No i stało się.

Bywał Pan we Lwowie wcześniej?

Byłem tutaj raz prywatnie jako turysta, jakieś 13 lat temu. Bardzo mi się podoba Lwów, poprzez swój naturalny autentyzm, a i dlatego, że nie jest taki wypacykowany jak na przykład Wilno, które jest całkowicie odrestaurowane. Ja lubię takie miasta z duszą. Tutaj jest taki fajny klimat lekkiego chaosu. Te stare budynki, które są obdrapane. Lwów jest dla mnie rockandrollowy. Nie jest do końca zrobiony pod turystów, gdzie wszystko jest odmalowane. Te stare samochody – lady stoją, to jest wszystko strasznie ciekawe. I ten bruk ze specyficzną kostką. Mało jest już takich miast.

Wiadomo, gdyby było więcej pieniędzy to Lwów byłby bardziej odpacykowany i pewnie większość ludzi by tak wołała. Ja jestem może trochę dziwny, bo lubię takie miejsca nie do końca komercyjne. A tutaj jest i tak komercyjnie, bo Lwów jest modny. Mam kolegów Włochów, Anglików, Niemców, którzy tutaj byli i wszyscy byli zachwyceni. Cieszę się że tutaj gramy, bo czuję jakąś miętę do Lwowa.

Co zagrać dziś we Lwowie?

Dużo piosenek będzie nastawionych na tematykę antywojenną. Mamy dużo takich piosenek. Mamy przerobiony utwór „London calling” The Clash na „Kijów calling”, który wpisuje się w tą sytuację na Wschodzie Ukrainy. Oprócz tego, zagramy nasze przeboje, około dwadzieścia piosenek. Też będzie zależało od reakcji publiczności. Nauczyłem się kilku zwrotów po ukraińsku. Myślę, że jakoś się zakomplujemy z lwowską publicznością.

Na Wschodzie Ukrainy toczy się wojna, czy odczuwasz to we Lwowie?

Dzisiaj chodzę sobie po tym lwowskim bruku i mówiłem kolegom z zespołu, czy wyobrażają sobie, że jakieś tysiąc kilometrów stąd trwają działania wojenne, giną ludzie. Tu się kompletnie tego nie czuje. Polacy też się stali trochę ignorantami i kompletnie wszystko im się zaczyna mylić. Byłem w lipcu na Białorusi, a koleś mówi do mnie: „Na Białorusi jedziesz? Przecież tam jest wojna”. No jaka wojna? I podobnie jest ze Lwowem. Nie trzeba być mega inteligentnym, żeby wiedzieć gdzie się toczy wojna. Oczywiście to nie jest wesola sytuacja dla Ukrainy. Ludzie żyją stereotypami, ale żeby myśleć, że we Lwowie jest wojna to trzeba być idiotą. Wiadomo, że cały naród tym żyje. Sytuacja jest przeraźliwa i mnie to jakoś również dotyka. Natomiast jeżeli turystyka spadła, to tylko przez stereotyp. A stereotypy są różne. Jeszcze dziesięć lat temu powszechne były stereotypy, że wszyscy Polacy kradną samochody w Niemczech. Teraz to się już zmieniło. Ale nic lepszego dla złamania stereotypów wymyślić nie można, jak właśnie koncerty, muzyka, sztuka, teatr, czy chociażby ten Festiwal Partnerstwa. Te rzeczy są ponad podziałami.

Podobno wojna na Ukrainie zainspirowała Pana do nagrania nowych piosenek? Dlaczego losy Ukrainy są tak ważne dla Pana?

Polityka to dość skomplikowana sprawa, bo prowadzi się różne gierki interesów. Europa Zachodnia prowadzi politykę hipokryzji mówiąc, że im zależy na pokoju, równości i braterstwie. A interesy są interesami. Właśnie o tym napisałem taką piosenkę „Pole garmcarza”, którą zaczniemy nasz występ.

Czy Polska powinna angażować się w sprawy ukraińskie?

Ja uważam jako człowiek, który gra w zespole rockowym, jako obywatel Polski, że powinniśmy w jakiś sposób się włączyć w pomoc Ukrainie. Nie jest mi obojętne, że 1500 km od Warszawy giną ludzie. I to tak na grubo. Ukraina wydaje mi się bliską. Historycznie bywało trudno i mieliśmy różne relacje. Jest wiele nienawiści po dwóch stronach, co jest oczywiście strasznie głupota. Ale nienawiść zawsze będzie, bo zawsze się znajdują idioci po jednej i po drugiej stronie. Ja nie jestem z plebienia idiotów, jestem raczej za porozumieniem polsko-ukraińskim.

Jak Pan myśli, co będzie dalej z Ukrainą?

Nie mam powodu mieć stosunek krytyczny do Ukrainy. Znam historię, wiem, że była skomplikowana, ale trzeba iść do przodu. Po prostu chciałbym, żeby się ten konflikt zakończył. Ale co ja mogę? Jedyne co mogę to napisać piosenkę. I to właśnie zrobiłem.

Jakie plany ma zespół T-Love w najbliższym czasie?

W przyszłym roku planujemy nową płytę. Mamy już zarezerwowane studio na czerwiec. Piosenki się już komponują. Ja teraz jadę do Chin i jak wrócę, będę myśleć o płycie. Generalnie ta płyta jest planowana na jesień przyszłego roku. Chciałbym tutaj przyjechać za rok i zagrać piosenki z naszej nowej płyty.

Co się zmieniło przez 200 lat? – Nic, albo bardzo niewiele

W ramach tegorocznego Polsko-Ukraińskiego Festiwalu Partnerstwa, 6 września w Ukraińskim Teatrze Dla Dzieci i Młodzieży lwowskim widzom został zaprezentowany monodram „Od przodu i od tyłu” w wykonaniu młodego lubelskiego aktora Mateusza Nowaka, według historycznej książki Karola Zbyszewskiego „Niemcewicz od przodu i tyłu”.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

Karol Zbyszewski (1904-1990) przygotował tę książkę jako swoją pracę doktorską na Uniwersytecie Warszawskim. Została jednak ona odrzucona. Z pewnością, z powodu przekazu treści, ponieważ nie jest to właściwie praca naukowa, a raczej literacka. Autor w sposób ironiczny, satyryczny przedstawia okres najtragiczniejszy w historii Polski – okres rozbiorów i uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Przedstawił to poprzez postać Juliana Ursyna Niemcewicza

Sam aktor był ubrany w strój, przypominający krynolinę carycy Katarzyny, który w odpowiednich momentach przemieniał się w strój króla Stanisława Augusta, przepasanego czerwoną szarfą. Pulpit natomiast służył do umieszczenia kart sztuki, które aktor rozrzucał po scenie po wykorzystaniu. Służyły one też jako serwetki do ocierania twarzy lub jako list króla do księcia Józefa Poniatowskiego. W czasie monologu prowadzonego w imieniu Juliana Niemcewicza przed widzami przesunęły się postacie Katarzyny II, Stanisława Augusta Poniatowskiego, Adama Czartory-



– bezpośredniego uczestnika tych wydarzeń. Właściwie jest to biografia Juliana Ursyna Niemcewicza od momentu jego narodzin do czasu emigracji do Stanów Zjednoczonych. Książka trafiła do czytelników w lutym 1939 roku i od razu wywołała burzę polemik. Pojawiło się ponad 50 recenzji, przeważnie potępiających autora i jego dzieło. Charakter przekazu odbiegał bowiem od przyjętych w tych czasach norm i tradycji. Autor poddał krytyce postać króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wyśmiewał jego skłonności do wygody, egoizm i polityczną ślepotę. Tak samo ironicznie przedstawił znaczniejsze rody magnackie, ich skłonności do pijaństwa, a także pazerność i rozwiązłość kościelnych hierarchów. Piętnował pniactwo przekupnych sejmowych reprezentantów narodu, tęgich opojów i zdrajców, walczących o wpływy dla zaspokojenia próżności i nabicia własnej kiesy. Obraz epoki pokazuje katastrofalny upadek moralny elit czasów stanisławowskich. Przedstawia zależność poszczególnych „działaczy” od woli Moskwy i carycy Katarzyny II. Czyżby ten obraz aż nadto przypominał niektórym sytuację w momencie wydania książki? Chyba właśnie stąd były te polemiki.

Sytuację polityczną i atmosferę tamtego okresu po mistrzowsku udało się przedstawić Mateuszowi Nowakowi. Ponad godzinę utrzymywał on uwagę widowni prowadząc swój monolog. Sam jeden, na pustej, udekorowanej na czarno scenie, której jedynymi rekwizytami były: mikrofon, okrągły taboret fortepianowy i pulp-

skiego, Branickiego, Rzewuskiego, Potockich, Kościuszki. Mowa była o ich stosunkach z dworem carskim, ze Stackelbergiem, który rządził Polską jak swym folwarkiem, z Potiomkinem, który podobno organizował przez niejakiego Zabiellę wybory w Inflantach, podczas których Julian Niemcewicz został wybrany do Sejmu Czteroletniego. Pierwsza i ostatnia sceny przedstawiały ostatnie chwile pobytu Niemcewicza w Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu, gdzie został osadzony po wzięciu do niewoli wraz z Kościuszką po bitwie pod Maciejowicami.

Mikrofon na scenie był też atrybutem, za pośrednictwem którego, z efektem pogłosu, przemawiali posłowie w Sejmie. Przemawiali bełkotliwie, niezrozumiale, bez sensu. A jednak, pomimo niesprzyjających układów politycznych, udało się doprowadzić do uchwalenia Konstytucji. Cóż, skoro za chwilę padło ze sceny: „Nawet opierając się na 200 konstytucjach nie uda się stworzyć jednej idealnej...” – mówi Niemcewicz, sam uczestniczący w pracach nad tym dziełem.

Kiedy słuchałem mistrzowskiego wykonania monodramu, na myśl przychodziły mi reportaże z posiedzeń parlamentarnych w Polsce i na Ukrainie. Co się dziś zmieniło? Chyba, pomimo upływu ponad 200 lat – nic. Pozostały układy, stronnictwa, wpływy i sprzedajni posłowie, którzy tak jak w czasach Niemcewicza i dziś dbają jedynie o własną wygodę, majątek i pozycję.

Smutna jest nasza rzeczywistość.

„Odwaga i strach” Oli Hnatiuk najlepszą książką Forum Wydawców we Lwowie

We Lwowie zakończyła się największa na Ukrainie impreza książkowa roku – 22. Forum Wydawców. W tym roku oprócz tradycyjnego już miejsca – Lwowskiego Pałacu Sztuki (d. Pałac Potockich), spotkania odbywały się w 60 punktach na terenie miasta. Imprezę odwiedziło ponad 40 tysięcy osób. Tytuł „Najlepszej książki Forum 2015” otrzymała książka „Odwaga i strach” Aleksandry Hnatiuk.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
ALEKSY KOKOREW
zdjęcie

Główny temat tegorocznego forum to „Kultura vs. Propaganda”. Uczestnicy z różnych krajów mieli okazję wymienić się doświadczeniami i poglądami na temat tego, jak kultura może oprzeć się propagandzie i jak poziom intelektualny człowieka wpływa na jego zdolność odróżniania prawdy od fałszu.

W targach książki udział wzięli poeci i pisarze z 22 państw m.in.: Eliot Ackerman (USA), Francoise Barb Gaal (Francja), Marek Bieńczyk (Polska), Mariusz Maszkiewicz (Polska), Peter Pomerancew (UK), Jurij Andruchowycz (Ukraina), Serhij Żadan (Ukraina), Oksana Zabużko (Ukraina), Bei Ling (Chiny).

W programie Forum oprócz targów książki był cały szereg imprez towarzyszących – m.in. nagroda „Najlepsza książka Forum 2015”, Lwowski Międzynarodowy Festiwal Literacki, charytatywne wydarzenie ze zniżkami na wstęp dla seniorów „Trzeci wiek: przyjemność czytania”, Noc poezji i muzyki non-stop, Tydzień współczesnego dramatu, dziecięce forum książki z licznymi atrakcjami dla dzieci i rodziców.

Oprócz tradycyjnych imprez, organizatorzy Forum Wydawców postanowili zorganizować sześć obszarów tematycznych omawianych w różnych miejscach w centrum miasta: temat kobiety, gotowanie, podróże, naród i edukacja, lekcje historii, front i granica. Odbyły się tematyczne spotkania z pisarzami i dyskusje.

Po raz kolejny można było dostrzec duże zainteresowanie polską książką przy stoiskach Instytutu Książki w Krakowie oraz Międzynarodowego Centrum Kultury.

- Pierwszy raz przyjechaliśmy na Forum i widzimy bardzo duże zainteresowanie. Są ludzie, którzy przychodzą i mówią, że mają wszystkie nasze publikacje – powiedziała Margarita Władimirowa z Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie. – Przywieźliśmy tu co drukujemy, w tym katalog wystawy „Mit Galicji”, która odbyła się w zeszłym roku. To była ogromna wystawa poświęcona mitom z czterech perspektyw: austriac-



Aleksandra Hnatiuk

kiej, polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Mamy również całą serię „Kościoły i klasztory”, najnowszą książkę Katarzyny Kotyńskiej „Lwów. O odczytaniu miasta na nowo”, mamy też książkę Żanny Komar o Stanisławowie, mamy „Kresy na nowo odkryte” oraz nasze czasopismo „Herito”.

Podczas Forum spotkaliśmy również Żannę Komar, stanisławowiankę, autorkę książki „Trzecie miasto Galicji. Stanisławów i jego architektura w okresie autonomii galicyjskiej”, która już od pięciu lat mieszka w Krakowie. „Książka jest po części o architekturze. Spróbowałam ująć to według stylów i chronologicznie. Natomiast cenną częścią tej książki jest katalog architektów – aneks, który zawiera wiele informacji szczegółowych dotyczących życiorysów osób, których nigdzie oprócz tej książki jeszcze nie ma”.

Żanna Komar zdradziła, że już „dopisuje” kolejną książkę. Tym razem o międzywojennym Stanisławowie. „Nie mogę zamknąć tematu tej książki, bo ona już na pewno nie jest o architekturze, raczej o mieście, jego mieszkańcach, o tych losach, które zostały przerwane w 1939 roku” – opowiada autorka.

- Reprezentuję Instytut Książki w Krakowie. To jest instytucja kultury, która zajmuje się promocją polskiej literatury za granicą. Naszym zadaniem jest zachęcanie zagranicznych wydawców, w tym przypadku ukraińskich, żeby wydawali polską literaturę. Dlatego na naszych stoiskach zawsze pokazujemy najnowsze książki,

które ukazały się w Polsce w ostatnich miesiącach – powiedziała Ewa Wojciechowska z Instytutu Książki w Krakowie.

Podczas 22. Forum Wydawców we Lwowie odbyła się też prezentacja książki „Odwaga i strach” Aleksandry Hnatiuk, profesora Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Właśnie ta jej książka uzyskała tytuł „Najlepszej książki Forum 2015”. Książka, która łamie stereotypy stosunków polsko-ukraińskich z lat 1939-1944, ukazała się w języku ukraińskim. Przekład wyprzedził w tym wypadku oryginał. Polska wersja ukaże się na jesieni tego roku.

- Spróbowałam poprzez historię osobistą, widzianą z perspektywy konkretnego człowieka, spojrzeć na historię Lwowa podczas okupacji. To są losy lwowskich inteligentów, różnych – polskich, ukraińskich, żydowskich – powiedziała Aleksandra Hnatiuk.

Książka „Odwaga i strach” jest utkana z różnych historii. Składa się z siedmiu rozdziałów i każdy ma szczególnie miejsce.

- Fabuła zaczyna się od historii rodziny mojej mamy. Przez te osobiste historie, przez osoby, które są w nie wplecione, rozbudowuję dalszą narrację pokazując środowiska akademickie, medyczne, literackie, teatralne, artystyczne. Jak one przetrwały wojnę – podsumowuje Aleksandra Hnatiuk.

A my zapraszamy do lektury! I ponownie na Forum – za rok!

Autorskie spotkanie z Bohdanem Zadurą

EUGENIUSZ SAŁO

10 września br. w „czarnej sali” teatru „Woskresinnia” w ramach Forum Wydawców we Lwowie odbyło się spotkanie autorskie z polskim poetą i tłumaczem literackim Bohdanem Zadurą. Wspólnie z tłumaczem Andrijem Lubką czytali wiersze z trzeciej książki poetyckiej „Najgorsze za”, wydanej na Ukrainie.

- To co bardzo lubię na Ukrainie i czego zazdroszczę ukraińskim poetom – to wypełnione sale podczas wszelkich wydarzeń literackich. Polskie festiwale poetyckie, jeśli chodzi o publiczność, w porównaniu z festiwalem w Czerniowcach wyglądają szalenie kameralnie – powiedział polski poeta.

Bohdan Zadura tłumaczył poezję Dmytra Pawlyczki, Jurija Andru-

chowicza, Andrija Bodnara, Serhija Żadana, Andrija Lubki. „Zaczęło się od przypadku, a potem jakbym odpokutowywał za to, że miałem fatalne mniemanie na temat literatury ukraińskiej. Więcej, wydawało mi się, że jej prawie nie ma. Dwa nazwiska, które znałem, to Taras Szewczenko i Łesia Ukrainka” – powiedział Zadura.

Prasa polska o Ukrainie

Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

pap - W opracowanym przez rząd w Kijowie projekcie nowej doktryny wojennej Ukrainy jako główny przeciwnik i agresor wymieniona została Rosja – oświadczył we wtorek premier Arsenij Jaceniuk. – W projekcie wojennej doktryny po raz pierwszy w historii Ukrainy określono przeciwnika i agresora. Jest nim Rosja – powiedział Jaceniuk w Odessie, gdzie uczestniczył w oficjalnym otwarciu międzynarodowych manewrów wojskowych „Sea Breeze”.

Ostatni dekret w sprawie doktryny wojennej podpisał w 2004 r. ówczesny prezydent Ukrainy Leonid Kuczma. Głosiła ona, że Ukraina nie uważa za wroga żadnego państwa, ani koalicji państw, lecz może uznać za potencjalnego przeciwnika kraje czy koalicje, których działania będą nosiły znamiona groźby zastosowania siły militarnej. Dziś takim krajem stała się Rosja, której żołnierze walcą w szeregach oddziałów separatystów w Donbasie.

Jaceniuk mówił w Odessie, że celem władz w Kijowie jest uzyskanie członkostwa w NATO. Wyraził również opinię, że „po zaanektowaniu Krymu region czarnomorski przestał być stabilny i bezpieczny”.

Rosja głównym przeciwnikiem w wojennej doktrynie Kijowa.
Jarosław Junko, 01.09.2015

RZECZPOSPOLITA - Spór o decentralizację kraju i prerogatywy samorządu zmniejszył koalicję rządzącą krajem. Rząd opuściła Partia Radykalna populisty Ołeha Laszki. – Nie będziemy uczestniczyć w rewanżu sił promoskiewsko-regionalnych – powiedział, ogłaszając decyzję o przejściu do opozycji.

Dzień wcześniej parlament przyjął w pierwszym czytaniu ustawę o zmianie konstytucji, nadającą szerokie pełnomocnictwa samorządowi lokalnemu, ale też zapowiadającą, że „szczególne cechy samorządu na części terytorium obwodów donieckiego i ługańskiego zostaną uregulowane osobno”.

Wyjście Partii Radykalnej z rządu nie będzie jedyną zmianą na scenie politycznej. Deputowani z prądów ugrupowań, którzy głosowali przeciw, również mogą opuścić swoje partie. Ale przy „ustawie decentralizacyjnej” koalicja może liczyć na wsparcie Bloku.

Kryzys po starciach pod parlamentem.
Andrzej Łomanowski,
01.09.2015

gazeta - Strony konfliktu między siłami rządowymi a pro-rosyjskimi rebeliantami na wschodzie Ukrainy całkowicie wstrzymały ogień – poinformowała Daria Ołifer, rzeczniczka byłego prezydenta Leonida Kuczmy, który reprezentuje Kijów w trójstronnej grupie kontaktowej w sprawie Donbasu. – Według stanu na godzinę 11. 1 września obie strony w pełni przestrzegają zawieszenia bro-

ni. Informacje te potwierdzają raporty oficerów ze Wspólnego Centrum Kontroli i Koordynacji. O wstrzymaniu walk na linii rozgraniczenia w Donbasie informują także media rebeliantów. Ich agencja informacyjna DAN podała, że rok szkolny w regionie rozpoczął się bez ostrzałów ze strony ukraińskich wojsk rządowych, a zawieszenie broni monitoruje obecna w najbardziej gorących dotychczas punktach specjalna misja obserwacyjna OBWE.

Od czasu wybuchu konfliktu na wschodzie Ukrainy w kwietniu zeszłego roku, po zaanektowaniu Krymu przez Rosję, życie straciło tam ponad 6,5 tys. ludzi.

Wstrzymano walki w Donbasie, obie strony przestrzegają rozejmu.
apa, 01.09.2015

onet.pl - Deputowany do Rady Miejskiej we Lwowie Andrij Chomiccki został obłany kefirem, obsypany kaszą gryczaną i wrzucony do śmietnika. Ataku dokonała grupa w wojskowych mundurach. Wszystko wydarzyło się w pobliżu restauracji na tyłach Opery Lwowskiej, gdzie deputowany czekał na spotkanie.

- Ktoś do mnie zadzwonił i powiedział, że jest dziennikarzem portalu „Ukraińska Prawda”. Zapytał, czy można zrobić ze mną wywiad. Przyszedłem i czekałem na dziennikarza, ale pojawiły się osoby w wojskowym kamuflażu. Nie wiem, czego ode mnie chcieli. Podejrzewam, że atak został zainicjowany na zlecenie partii „Swoboda” – mówi deputowany Chomiccki. Rok temu Chomiccki został wydalony z partii „Swoboda” za naruszenie dyscypliny. W „Swobodzie” zaprzeczają, że mają coś wspólnego z atakiem.

Lwowski radny wyłudował w śmietniku. 02.09.2015

pap - Ambasadorowie państw UE zgodzili się w środę na przedłużenie o sześć miesięcy sankcji wizowych i finansowych, wprowadzonych w związku z rosyjską aneksją Krymu i wybuchem konfliktu na wschodniej Ukrainie – poinformowały PAP źródła dyplomatyczne. Restrykcje w formie zakazu wjazdu do UE oraz zamrożenia aktywów mają obowiązywać do 15 marca 2016 r. Objęły one do tej pory 151 osób, wśród których są rosyjscy politycy i wojskowi oraz ukraińscy separatyści, a także 37 firm i organizacji. Formalnie decyzję o przedłużeniu restrykcji muszą podjąć jednomyślnie rządy państw UE.

Sankcje gospodarcze obejmują ograniczenia w dostępie do kapitału dla rosyjskich banków państwowych, firm naftowych (Rosneft, Transneft i Gazprom Neft) i trzech firm zbrojeniowych (OPK Oboronprom, United Aircraft Corporation i Uralwagonzawod). Wprowadzono też ograniczenia w sprzedaży Rosji zaawansowanych technologii dla przemysłu naftowego, sprzętu podwójnego zastosowania oraz embargo na broń.

UE przedłuża o pół roku sankcje po rosyjskiej aneksji Krymu.
Anna Widzyk, 02.09.2015

RZECZPOSPOLITA - Kryzys wywołany próbą zmiany konstytucji może doprowadzić do ostatecznego rozpadu jedności Majdanu. Obóz prezydencki na razie utracił konstytucyjną większość w parlamencie, ale zachował wystarczającą liczbę deputowanych, by spokojnie rządzić. Konflikt wokół zmian w konstytucji – umownie nazywanych decentralizacją władzy – wstrząsnął podstawami jedności obozu rewolucjonistów z Majdanu.

Konflikt podzielił partię Samo-pomoc lwowskiego mera Andrija Sadowego. Usunięto z niej pięciu deputowanych za poparcie prezydenckich propozycji, gdy tymczasem cała partia była przeciw nim. Podobny problem pojawił się z partią byłej premier, ambitnej Julii Tymoszenko.

Poroszenko i jego zwolennicy znaleźli się tym samym między młotem a kowadłem. Z jednej strony są zachodni partnerzy Ukrainy, domagający się wypełniania za wszelką cenę mińskich porozumień, w tym ustępstw wobec „niektórych rejonów obwodu donieckiego i ługańskiego” – nie zważając na działania drugiej strony. Od tego Zachód uzależnia dalsze wspieranie Ukrainy. Z drugiej, wykrystalizowała się siła jasno i głośno je odrzucająca – bez względu na cenę. Zdeteminowana, gotowa pociągnąć za sobą wszelkich niezadowolonych i niecofajęca się przed ofiarami w ludziach, co pokazały wydarzenia pod Radą.

Ukraina: dobra mina do złej gry.
Andrzej Łomanowski,
02.09.2015

pap - Rosja zaproponowała, aby ministrowie spraw zagranicznych krajów formatu normandzkiego spotkali się w końcu przyszłego tygodnia w Mińsku i by jednym z tematów ich rozmów były wybory samorządowe w samowznających republikach na wschodzie Ukrainy.

Poinformował o tym w czwartek dziennik „Izwestija”, powołując się na źródło w kręgach dyplomatycznych. Innym tematem – jak przekazał rozmówca rosyjskiej gazety – byłby upływający termin wdrożenia wszystkich punktów porozumień mińskich, który wygasa 1 stycznia 2016 roku. – Przedłużenie terminu do niczego dobrego nie doprowadzi. Trzeba myśleć o tym, jak zrobić wszystko w wyznaczonym czasie – oświadczyło źródło „Izwestii”.

Władze nieuznawanych Donieckiej Republiki Ludowej (DRL) i Ługańskiej Republiki Ludowej (ŁRL) zarządziły wybory lokalne na kontrolowanych przez siebie terytoriach na 18 października. W ocenie ukraińskiego politologa Wołodymyra Fesenki, „jeśli samowznające DRL i ŁRL przeprowadzą swoje wybory, to same przekreślą polityczną część porozumień mińskich i Kijów będzie miał pełne moralne prawo do skorygowania reformy konstytucyjnej”.

Rosja chce spotkania w Mińsku i rozmów o wyborach w Donbasie.
03.09.2015

onet.pl - Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko powiedział, że „nikt nie będzie ponaglał”, aby parlament przyjął w drugim czytaniu reformę konstytucyjną. Wyraził ocenę, że potrzebna jest najpierw „szeroka praca uświadamiająca” dotycząca decentralizacji władzy.

Prezydent wypowiedział się też na temat przewidzianego w reformie konstytucji szczególnego sposobu funkcjonowania samorządów. Zaznaczył, że zniknie zapis obecnej konstytucji dopuszczający odrębny status miast. – Likwidujemy ten artykuł, nie ma już więcej u nas żadnych odrębnych statusów, w zamian będą jedynie szczególne zasady funkcjonowania poszczególnych rejonów obwodów donieckiego i ługańskiego, które teraz są okupowane – oświadczył Poroszenko.

Zgodnie z reformą, w ramach decentralizacji władzy istniejące obecnie na Ukrainie władze obwodowe, rejonowe, miejskie i wiejskie zostaną zastąpione przez trójstopniowe władze samorządowe: władze regionalne, powiatowe i gminne, czyli tzw. hromady. W regionach i powiatach wprowadzona zostanie instytucja prefekta, który będzie dbał o interesy państwa na poziomie lokalnym. Reforma przewiduje także przekazanie na poziom lokalny środków finansowych, które teraz rozdzielane są ze szczebla centralnego.

Poroszenko: nie będzie ponaglenia do przyjęcia reformy konstytucyjnej.
05.09.2015

pap - Szefowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) Christine Lagarde powiedziała w niedzielę w Kijowie, że jest „pod wrażeniem” osiągniętego przez Kijów postępu w przeprowadzaniu reform.

- Jestem pod wielkim wrażeniem postępu, który osiągnięto w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Ukraina zadziwiła świat osiągnąwszy to, co zdołała osiągnąć w tak krótkim czasie – powiedziała Lagarde. Pozytywnie oceniła sukcesy Ukrainy w ustabilizowaniu rynku walutowego, reformowaniu sektora bankowego, restrukturyzacji zadłużenia, stworzeniu struktur powołanych do walki z korupcją. Wyraziła ocenę, że Ukraina w trudnej sytuacji zdołała osiągnąć stabilizację makroekonomiczną, która teraz się umacnia, a także doprowadzić do sytuacji, w której gospodarka wykazuje oznaki ożywienia. Lagarde podkreśliła jednocześnie, że ważne jest, by panowało zrozumienie między władzami, które wprowadzają reformy i obywatelami.

Na wspólnej konferencji prasowej z Lagarde prezydent Ukrainy Petro Poroszenko przypomniał, że do Kijowa przyjeżdża we wrześniu misja MFW. Warunkiem realizacji planu pomocowego MFW dla Ukrainy jest wprowadzenie przez ten kraj reform gospodarczych i administracyjnych oraz doprowadzenie do redukcji rocznych splat długu.

Szefowa MFW chwali Kijów za postęp w reformach.
06.09.2015

gazeta - Mecz Ukraina-Białoruś we Lwowie stał się dla kibiców okazją do antyrosyjskiej demonstracji.

W sobotę we Lwowie drużyna Ukrainy wygrała 3:1 z Białorusią w spotkaniu eliminacyjnym do Euro 2016. Jednak mecz od początku budził nie tylko sportowe emocje. Przed spotkaniem ukraińscy i białoruscy kibicowie wspólnie przemaszowali ulicami Lwowa. Na czele kilkudziesięcnej kolumny widniał transparent z napisem „Braterstwo sumienia”, a tłum skandował „Razem na zawsze!” i wznosił antyputinowskie hasła.

Antyputinowska solidarność kibiców Ukrainy i Białorusi.
Andrzej Poczubut,
06.09.2015

RZECZPOSPOLITA - Separatyści aresztowali przewodniczącego swojego parlamentu i jego żonę, bo nie płacił pensji deputowanemu. Andrij Purgin, gdy wracał z Rosji, został zatrzymany na dawnej granicy ukraińsko-rosyjskiej. W końcu został wypuszczony, ale na przedmieściach Doniecka aresztował go oddział miejscowego „ministerstwa bezpieczeństwa publicznego”. Nie jest jasne, dlaczego usunięto go ze stanowiska. Podobno „na polecenie z Moskwy”.

Jego następcą, Denis Puszylin, zarzucił koledze, że „dostał się pod wpływ” szefa swojej kancelarii, „co zaowocowało m.in. nieplaceniem deputowanemu na czas ich pensji” oraz „składaniem politycznych oświadczeń sprzecznych z linią polityczną naszej republiki”. Purgin był sygnatariuszem porozumień mińskich. Po jego zatrzymaniu, z Doniecka zaczęli zniknąć również niektórzy dowódcy separatystycznych bojówkarzy. Świadkowie twierdzą, że uciekł z miasta Arsenij Pawłow, ps. Motorola, dowódca tzw. batalionu Sparta.

Część rosyjskich nacjonalistycznych działaczy uważa, że w Doniecku „zaczęła się czystka najbardziej ideowych” liderów separatystów. Nie jest wykluczone, że kolejne czystki to przygotowanie do usunięcia samego „prezydenta republiki donieckiej” Aleksandra Zacharczenki.

Kolejna czystka w Doniecku.
Andrzej Łomanowski,
07.09.2015

POLSKA THE TIMES - Były gruziński prezydent Micheil Saakaszwili, obecnie gubernator Odessy, oskarża premiera Ukrainy Arsenija Jaceniuka o sprzyjanie oligarchom. Saakaszwili, mianowany w maju na stanowiska gubernatora Odessy, oskarżył Jaceniuka o sprzyjanie interesom kijowskich oligarchów. W wystąpieniu transmitowanym przez kanał telewizyjny należący do prezydenta, Micheil Saakaszwili powiedział, że Jaceniuk próbował pomóc miliardrowi Ihorowi Kołomojskiemu zmonopolizować ukraiński sektor lotniczy. Według Saakaszwilego, Jaceniuk celowo przywrócił na stanowisko szefa ukraińskich służb lotniczych odwołanego Denisa Antoniuka, silnie związanego z Kołomojskim.

Były gruziński prezydent jest sojusznikiem Petra Poroszenki, który przyznał mu ukraińskie obywatelstwo i wyznaczył na stanowisko gubernatora Odessy w maju. Jak się okazało, Saakaszwili, który miał oczyścić region z gangsterów i ukrócić korupcję, sięga wyżej, choć sam temu zaprzecza: – Nie zamierzam zostać premierem Ukrainy, ale oczekuję od osoby piastującej ten urząd, że będzie dbać o dobro Ukraińców, a nie Kołomojskiego, czy kogokolwiek innego – powiedział.

Saakaszwili oskarża Jaceniuka o sprzyjanie oligarchom. Może zostać premierem? 07.09.2015

gazeta - Przewodniczący Komitetu Śledczego Federacji Rosyjskiej Aleksandr Bastrykin oskarżył premiera Ukrainy Arsenija Jaceniuka o udział w latach 1994-95 w wojnie w Czeczenii po stronie tamtejszych antyrosyjskich rebeliantów. Jego dowódcą miał być działacz organizacji nacjonalistycznych Ołeksandr Muzyczko.

Rzeczniczka szefa ukraińskiego rządu Olha Łappo określiła rewelacje Bastrykina jako propagandę. Poradziła też władzom Rosji, by poddały Bastrykina badaniu psychiatrycznemu. „Radzimy rosyjskiemu reżimowi przeprowadzenie ekspertyzy psychiatrycznej szefa Komitetu Śledczego Federacji Rosyjskiej Bastrykina. Jest to ten sam Bastrykin, który wraz z innymi psychopatami skazał Nadiję Sawczenko, Ołeha Sencowa i innych ukraińskich patriotów. Goebbels i nazistowska maszyna propagandowa mogą przyklasnąć ekipie Putina na stojąco” – napisała Łappo na swoim Facebooku.

Jaceniuk walczył w Czeczenii przeciwko Rosji w oddziale skrajnego nacjonalisty. 09.09.2015

pap - Przywódcy krajów „formatu normandzkiego” (Rosja, Ukraina, Francja i Niemcy) spotkają się 2 października w Paryżu aby omówić sytuację na wschodzie Ukrainy i wysiłki zmierzające do rozwiązania konfliktu – poinformowano w środę w stolicach tych krajów.

Prezydenci Petro Poroszenko, Władimir Putin i Francois Holland oraz kanclerz Niemiec Angela Merkel uzgodnili ponadto podczas rozmowy telefonicznej, że w ramach wielostronnych konsultacji 12 września w Berlinie odbędzie się spotkanie na szczycie szefów dyplomacji państw „normandzkiej czwórki”.

Komunikat służby prasowej Kremla stwierdza, że przywódcy „normandzkiej czwórki” odnotowali z zadowoleniem utrzymywanie się reżimu przetrwania ognia na południowym wschodzie Ukrainy. Podkreślono, że dalszej deeskalacji napięcia sprzyjałoby wycofanie z linii rozejmowej ciężkiego sprzętu bojowego, w tym moździerzy i artylerii.

Przywódcy krajów „formatu normandzkiego” spotkają się w Paryżu. 10.09.2015

RZECZPOSPOLITA - Jestem szczęśliwy, że Polska jest członkiem Unii Europejskiej, bo wy rozumiecie nas jak nikt inny – mówi Jędrzejowi Bieleckiemu i Jerzemu Haszczyńskiemu premier Ukrainy.

Jeśli ktoś wierzy, że Putin naprawdę chce wprowadzić w życie porozumienia z Mińska, jest w całkowitym błędzie. Celem tej umowy było wprowadzenie prawdziwego zawieszenia broni, wycofanie rosyjskich wojsk i przekazanie Ukraińcom kontroli nad granicą z Rosją. Do Ukrainy miały na tej podstawie wrócić Donieck i Ługańsk, miały w tych obwodach zostać przeprowadzone wolne i uczciwe wybory. Ale to wszystko nie jest przeciwieństwem w interesie Putina. On chce utrzymać kontrolę nie tylko nad tymi terenami, ale też nad całą Ukrainą. I żeby to uzyskać, potrzebuje narzędzia, bazy, aby destabilizować Ukrainę. Do tego mu służą Krym, Donieck i Ługańsk. W tym kontekście wymienilibym zresztą także Naddniestrze. W ostatecznych celach Putina: przejęć kontrolę nad Ukrainą, przekształcić ją w państwo upadłe.

Więcej – on walczy nie tylko z nami, on walczy także z wami! Z całym wolnym światem!

Jaceniuk: Pokoju nie będzie, póki Putin na Kremlu. Jerzy Haszczyński, Jędrzej Bielecki, 10.09.2015

Poszukuję krewnych

Poszukuję informacji o rodzinie mojego dziadka. Mam tylko jego akt zgonu. Dziadek nazywał się Piotr Maziak, urodzony 24 czerwca 1910 roku w Mokrotyn /ZSSR/. Wydaje mi się że chodzi o miejscowość Mokrotyn koło Żółkwi. Rodzice dziadka: Ojciec – Franciszek Maziak, matka – Anastazja.

Dziadek miał braci i siostrę (y). Przed śmiercią mówił mojemu tacie, że gdy ich poszukiwał w czasie komunizmu, miał problemy z bezpieczeństwem (?). Rodzice dziadka i rodzeństwo byli podobno zamordowani przez

UPA lub inną organizację z tamtych terenów. Dziadek uciekł z tamtych okolic w obawie przed mordem lub był świadkiem mordu rodziny i nie chciał o tym rozmawiać, ani nic nikomu nie powiedział. Z armią znad Oki dotarł do Nakła nad Notecią gdzie w szpitalu doczekał końca wojny.

Proszę o informację o rodzinie Maziaków z Mokrotyna. Może ktoś przeżył wojnę i mam krewnych, o których nie wiem?

**Piotr Maziak
piotr.maziak@gmail.com**

Poszukuję krewnych

Mieszkanka Wielkiej Brytanii poszukuje rodzinę Shtenii Ropschitz (nazwisko rodowe) i jej syna Arkadiego.

**Kontakt mailowy:
Zbigniew Figas, finimax@poczta.onet.pl**

We Lwowie rozmawiano o ruchu migracyjnym pomiędzy Ukrainą i Polską

3 września br. na Politechnice Lwowskiej odbyło się międzynarodowe sympozjum „Migracja w warunkach kryzysu: kontekst ukraińsko-polski”. Organizatorem sympozjum był Międzynarodowy Instytut Edukacji, Kultury i Współpracy z diasporą.



Przy mikrofonie Marek Kuchciński

**EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcie**

Uczestników powitali prof. Jurij Bobało, rektor Politechniki Lwowskiej, Oleg Syniutka, kierownik Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, Marek Kuchciński, wicemarszałek Sejmu RP, Jarosław Drozd, konsul generalny RP we Lwowie, a także ukraińscy parlamentarzyści Oksana Juryneć,

Anatolij Matwijenko, Walerij Palkan.

Listy powitalne do uczestników sympozjum nadesłali Wołodimir Hrojsman, przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy i Andrij Deszczyca, ambasador Ukrainy w Polsce.

Podczas sympozjum zostały omówione kwestie regulacji ruchu migracyjnego pomiędzy Ukrainą i Polską, problemy wizowe i problemy zatrudnienia Ukraińców w Polsce. Roz-

mawiano też o poszukiwaniu nowych mechanizmów współpracy pomiędzy Ukrainą i Polską na poziomach ogólnokrajowym i regionalnym.

- Ukraina jest postrzegana w Polsce jako wschodni sąsiad, którego wspieramy i chcemy, żeby tam było bezpiecznie. Granica nie może być barierą pomiędzy naszymi krajami. Musimy ułatwić system wizowy dla mieszkańców Ukrainy, zmniejszyć albo w ogóle skasować opłatę, rozszerzyć mały ruch graniczny (MRG) aż do Lwowa. To nasze priorytety, które zapewnią nam korzyści ekonomiczne. Powinniśmy pokonać wszelkie przeszkody dla integracji europejskiej Ukrainy – powiedział Marek Kuchciński, wicemarszałek Sejmu RP.

Uczestnicy międzynarodowego sympozjum przyjęli rezolucję w sprawie wydania konkretnych zaleceń dla ukraińskich władz wykonawczych i ustawodawczych w stosunku do polityki dotyczącej migracji.

Łemkowska watra koło Lwowa

W Zimnej Wodzie koło Lwowa 29 sierpnia została zapalona watra – ognisko Festiwalu „Dzwony Łemkowszczyzny”.

**KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie**

- Po II wojnie światowej we wsi zamieszkało ponad 2 tysiące Łemków – powiedział dziennikarzowi Kuriera Galicyjskiego Wołodimir Hutnyk, wójt Zimnej Wody. – Ja też pochodzę z rodziny łemkowskiej.

Skupiska Łemków są też w sąsiedniej wsi Rudno i w okolicznych miejscowościach, jak również w samym Lwowie.

Dwudniowa impreza na stadionie leśnym w Zimnej Wodzie zgromadziła kilka tysięcy Łemków i sympatyków kultury łemkowskiej z obwodu lwowskiego, a także z iwanofrankińskiego i tarnopolskiego. Gości przywitali przewodniczący lwowskiej państwowej administracji obwodowej Oleg Syniutka oraz przewodniczący lwowskiej rady obwodowej Petro Kołodij.

Zaprezentowana została wystawa dokumentalna o przymusowym przesiedleniu Łemków na Ukrainę Sowiecką oraz o deportacji na Ziemię Odzyskaną. Nie zabrakło też świadków tych tragicznych wydarzeń. Wieczorem można było obejrzeć film o Nikiforze. Słychać było pieśni łemkowskie w wykonaniu zespołów folklorystycznych z Zimnej Wody, Rudna, Kałusza, Obroszyna, Borysławia, Buczacza. Na kierma-



szu książek o Łemkach zauważyłem też gazetkę Ogólnoukraińskiego Towarzystwa „Łemkowszczyzna” – „Dzwony Łemkowszczyzny” z portretem Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Autor artykułu, do którego ilustracją była fotografia polskiego prezydenta stwierdzał, że nowy prezydent państwa polskiego ma też korzenie łemkowskie.

- Proszę nie traktować tego poważnie – uprzedziła mnie z uśmiechem jedna z łemkowskich działaczek. – To nazwisko jest rozpoznane w różnych zakątkach Karpat. Również wśród Łemków.

Grekokatolicki ks. mitrat Anatol Duda, który przewodniczył niedzielnej mszy św. dla uczestników

Festiwalu, homilię wygłosił po łemkowsku. Przemawiał też po zakończeniu liturgii. Wzywał rodaków do pielęgnowania tożsamości. Prosił też obecnych o wsparcie dla walczących na wschodzie kraju ukraińskich żołnierzy, z jednoczesnym wezwaniem do modlitwy o pokój na Ukrainie. Życzenia przekazał też ks. Myron Mychajłyszyn, Łemko z Polski.

Łemkowie na Ukrainie już od lat organizują swoje festiwale w Monasterzyskach, Kałuszu, Borysławiu, w Nahirnym (dawnych Uhercach Zaplatyńskich) koło Sambora, a także w Kostrynie na Zakarpaciu, dokąd sięgają na wschodzie tereny zamieszkałe przez Łemków.

Znowu idziemy do szkoły – radości i problemy

Koniec lata tego roku napawa chęcią przedłużenia wakacji. W pamięci jest ciągle złoty piasek plaż, szum tataraku na jeziorze i szum górskich rzek. Jednak kartka kalendarza nieubłaganie wskazuje – 1 września. Niestety znów trzeba do szkoły.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Puste przez trzy miesiące korytarze szkoły średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej wypełniły śmiech, gwar i rozmowy – szkoła zaczęła znów żyć swoim życiem. Uczniów wita plakat z symbolicznym apelem:

*Gdy wróćcie znów do szkoły
Po tych wakacjach swoich wesółych,
To pamiętajcie w miarę możliwości
By starej pocziwej szkole
Nie robić przykrości.*

Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego i pierwszego dzwonka była krótka, bo w upalnym powietrzu nawet na zacienionym podwórzu szkolnym nie dawało się wytrzymać. Na uroczystość przybyli konsul Sylwia Andujar-Piechowska, kierownik

Fundacji „Wolność i Demokracja” za realizację w szkole programu „Biało-czerwone ABC”.

Konsul Andujar-Piechowska obiecała uczniom wiele interesujących inicjatyw, spotkań i atrakcji, które będą w szkole realizowane w ciągu roku przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Skierowane one będą na to, żeby naukę zrobić bardziej interesującą, bardziej atrakcyjną i lepiej zapadającą w pamięć. W darze szkole przekazała zestawy książek dla klas 1, 3 i 4 wydawnictwa „Nowa Era”, które przeznaczone są do nauki języka polskiego. Prezes Emil Legowicz życzył pierwszacom, aby szkoła stała się dla nich drugim domem, a wychowawczyni – drugą mamą. Ks. Lizun podkreślił natomiast, że przez naukę poznaje się liczne przedmioty, w tym również



Przy mikrofonie konsul RP we Lwowie Sylwia Andujar-Piechowska

Szkoła wchodzi w nowy rok szkolny z dużymi problemami. W tym roku obowiązują nowe programy nauczania w 4 i 7 klasie. Wiąże się to ze zmianą podręczników. Niestety jak na dziś, nie mamy tych nowych podręczników. Obiecano ich druk w I semestrze, ale nie wiadomo dokładnie kiedy. Z tym wiąże się zarówno brak podręczników po polsku, jak i po ukraińsku. Zgodnie z nowymi planami będziemy starali się pracować korzystając ze starych podręczników. Będzie to dość trudne, bo niektóre podręczniki są przestarzałe i pewne tematy trzeba będzie zamieniać w inny sposób – multimedialnie lub innymi materiałami.

Do nas nikt nie zwracał się z propozycją tłumaczenia jakichkolwiek podręczników na język polski.

Czy uległy zmianie plany wykładania języka i literatury polskiej?

Zmiany dla klas starszych poszły w kierunku uproszczenia i uszczuplenia programu, bo ten poprzedni był bardzo przeladowany. Ubiegły rok był skrócony z 35 do 30 tygodni, obecny też planowany jest na razie na 32 tygodnie – trzeba było łączyć tematy i było to trudne i dla nauczycieli i dla uczniów. Odczuwamy też braki kadrowe. Poszukujemy nauczyciela muzyki, a chciałabym, aby była to osoba obeznana z kulturą i muzyką

być dzielone. Dzielimy na połowę i część klasy ma język angielski, a druga – ukraiński. Jednak potrzebne są dwie sale lekcyjne, a wolnych pomieszczeń w szkole brak.

Czy wprowadza się nowe przedmioty na tzw. „zewnątrznej maturze” (ZNO)?

W tym roku szkolnym ma być wprowadzona matura z matematyki, historii i prawdopodobnie z języka angielskiego. Mówi się również o wprowadzeniu języka polskiego, bo jest bardzo popularny i wiele szkół wybiera go jako drugi język obcy. Wiele uczelni z Polski proponuje studia z udogodnieniami, takimi jak obniżone opłaty za akademik czy



Wydziału oświaty Rady miasta Janina Iwaszczyszyn, dr. Ewa Ganowicz z Uniwersytetu Opolskiego, prezes TKPZL Emil Legowicz, o. Władysław Lizun, proboszcz kościoła św. Antoniego i siostra-katecheta Bogna. Tradycyjnie dyrektor szkoły Łucja Kowalska powitała uczniów, nauczycieli i rodziców. W szczególny sposób do wędrowni przez szkolne lata zaprosiła tych, kto po raz pierwszy przekroczył progi szkoły – pierwszaków. A te stały zaaferowane, w obecności swoich starszych kolegów. Chyba nie wszystkie zdawały sobie sprawę z tego, że rozpoczyna się nowy etap w ich życiu, że kończy się dzieciństwo i przychodzi okres, który kiedyś będą z rozrzwiniem wspominać. W krótkich słowach dyrektor podziękowała sponsorom szkoły: Fundacji „Dziedzictwo Kresowe” za przekazanie podręczników do klas 1, 3 i 4, Fundacji „Uśmiech dziecka”, dzięki której był możliwy wyjazd nad Bałtyk kolejnej grupy uczniów szkoły oraz

Boga, i pożyczył uczniom umiejętności słuchania i zapamiętywania wiadomości.

Następnie nastąpiło uroczyste pasowanie pierwszaków na uczniów szkoły średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej. Najpierw złożyły one uroczyste ślubowanie, a potem uczennice 11 klasy dokonały ceremoniału, stukając olbrzymim ołówkiem każdego po ramieniu i wypowiadając słowa: „Pasujemy cię na ucznia”. Następnie rozbrzmiał tak długo oczekiwany pierwszy dzwonek, w który zadzwonili Teresa Dumańska i Jarosław Dramatij, po czym uczniowie 11 klasy zaprowadzili swoich najmłodszych kolegów do ich klasy.

Po uroczystości, dyrektor szkoły Łucja Kowalska, która rozpoczęła w tym roku swój jubileuszowy 40 rok pracy w tej szkole, udzieliła krótkiego wywiadu dla Czytelników Kuriera.

Z czym szkoła wchodzi w nowy rok szkolny?



Czy tych podręczników nie ma w Internecie, jak już bywało?

Jedno z wydawnictw udostępniło pierwsze rozdziały na jakieś dwa miesiące nauki, ale nie wiadomo, czy będą one nam odpowiadały. Obecnie każde z wydawnictw reklamuje swoją produkcję, a my mamy sobie wybrać tę, najbardziej dla nas odpowiednią. Nie wiem, czy to jest właśnie to wydawnictwo, które wybraliśmy w marcu. Wybieraliśmy wtedy takie podręczniki i tych autorów, które już posiadamy, aby można było wykorzystać te poprzednie.

polską, bo jest to przedmiot kulturotwórczy. W tym roku mamy zwiększona liczbę godzin z informatyki, bo zaczyna się ona już w 2 klasie.

Jak liczna jest 1 klasa?

Mamy 30 uczniów, bo na więcej nie możemy sobie pozwolić, chociaż chętnych było o wiele więcej. Są to przeważnie osoby z rodzin mieszanych. Rodzice posiadają Kartę Polaka, więc według wszystkich ustaw mają udokumentowane polskie korzenie. Mamy trudności lokalowe, bo według wymogów, lekcje języka angielskiego prowadzone są w mniejszych grupach i duże klasy muszą

stypendia, właśnie dla studentów z Ukrainy. Na razie jednak nie mamy z ministerstwa żadnych konkretnych wskazówek na ten temat.

Ilu absolwentów szkoły dostało się w tym roku na studia?

Nie mam dokładnych informacji, bo wielu jeszcze się wacha, ale z 18 absolwentów na pewno 10 są już studentami tu we Lwowie czy w Polsce. Kilku absolwentów z poprzedniego roku również szczęśliwie zdało na studia do Polski.

Dziękuję za rozmowę.

Pierwszy dzwonek w szkole pod trójkątem

1 września we Lwowie był dniem niezwykle upalnym. W jaskrawym słońcu jeszcze bielszą stała się biel odświętnych bluzek i koszul uczniów.



ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcia

Uczniowie polskiej szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny wspólnie z gronem nauczycielskim szkoły i rodzicami szczerze zapelnili pobliski kościół pod takim samym wezwaniem. Podczas tradycyjnej mszy św. odprawionej na rozpoczęcie roku szkolnego o. Jakub Gonciarz OP nawiązał w swej homilii do fragmentu Ewangelii św. Łukasza, który mówi o nauczaniu tłumów przez Jezusa Chrystusa:

słowem pokazującym prawdę, słowem, które przekształca, stwarza na nowo, poprawia jakość życia. A dzieci i młodzież – by mieli odwagę szukać prawdy, zadawać pytania, uczyć się tego co pozwoli dobrze i owocnie przeżyć życie – powiedział o. Jakub.

Po mszy na boisku szkolnym odbyła się uroczystość pierwszego dzwonka. Dyrektor szkoły Marta Markunina poinformowała wszystkich, iż z 19 absolwentów, którzy ukończyli szkołę w tym roku, 13 są już studentami wyższych uczelni w Polsce, a trójce podjęło studia na Ukrainie.



Konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd wręcza uczniom pamiątkowe medale

- Wszyscy, którzy słuchali Jezusa, słuchali jego słów ze zdziwieniem, w wielkim skupieniu, wszyscy byli skoncentrowani i starali się usłyszeć wszystko co Jezus mówił, jakby uszy wszystkich były nastawione na każde słowo, które Jezus wypowiada. Jest to marzenie każdego nauczyciela, każdego wychowawcy i rodziców – żeby ci, do kogo się mówi, rzeczywiście chcieli słuchać. (...) Zaczynamy rok szkolny od mszy św. by prosić Ducha Świętego o to, by każde słowo które przekazują nauczyciele, było słowem pełnym mocy, słowem odkrywającym serca,

Przybyli na uroczystość pierwszego dzwonka również przyjaciele i goście szkoły ze Lwowa i zza granicy.

Bogusław Sonik, przewodniczący Komisji ds. Współpracy z Polonią i Polakami za granicą Sejmiku Województwa Małopolskiego przekazał dla potrzeb szkoły dwa projektory. Życzył uczniom by osiągnęli jak najlepsze wyniki i żeby byli szczęśliwi i zadowoleni z tego że mają okazję w tym pięknym miejscu kultywować język polski i polskie tradycje.

Konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd życzył młodzieży ra-

dości z tego, że są uczniami bardzo dobrej szkoły w bardzo pięknym mieście Lwowie:

- Dzisiejszy dzień jest dniem radości ze wspólnej decyzji, polegającej na tym, że rodzice zdecydowali się oddać dzieci właśnie do tej szkoły, a grono nauczycielskie je przyjęło. Bardzo się cieszę, że taka wspólna decyzja miała miejsce, że w szkole im. św. Marii Magdaleny mamy w tym roku dwie klasy pierwsze. Cieszę się, że mamy możliwość, mimo trudności na Ukrainie, w godny i radosny sposób rozpocząć rok szkolny. Życzymy Ukrainie spokoju i pokoju, a praca nas wszystkich do tego też prowadzi – nie tylko walka i osobista ofiara krwi, ale również praca na co dzień, praca szkół, wychowanie młodzieży, co jest zadaniem podstawowym – powiedział Jarosław Drozd.

Doradca prezydenta miasta Lwowa do spraw bezpieczeństwa Jurij Dil powiedział, że jest to dla niego wielki zaszczyt być na tej uroczystości. „Cieszymy się, że taka szkoła istnieje. Szkoła jest nieduża, ale skupia dobre serca. Jest to też jedno z nielicznych miejsc, gdzie w tle dekoracji łączy się flagi ukraińska z polską. W imieniu Rady Miejskiej Lwowa życzę dzieciom, które po raz pierwszy przekroczyły progi tej szkoły, bezpieczeństwa i pilnej nauki, i niech z nimi będzie Bóg”.

W tym roku szkolnym szkoła im. św. Marii Magdaleny obchodzi jubileusz 200-lecia działalności. Do pierwszych klas przyjęto 35 dzieci. Poprowadzą je przez pierwsze lata szkolne panie nauczycielki Edyta Iwanicka i Marta Sawczak. Na koniec, zgodnie z tradycją, pierwszaki przeszły procedurę pasowania na uczniów szkoły, maturzyści obdarowali je upominkami i zaprowadzili na pierwszą lekcję.

KG

Rozpoczęcie roku szkolnego w polskiej szkole w Mościskach

Biało-czerwone i żółto-niebieskie baloniki pofrunęły w niebo wypuszczone z rąk 28 pierwszaków, którzy po raz pierwszy stanęli na szkolnym podwórku. Tak rozpoczął się rok szkolny w szkole średniej nr 3 w Mościskach z polskim językiem nauczania.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

Tradycyjnie w polskiej szkole nr 3 w Mościskach rozpoczęcie roku szkolnego zaczęło się od mszy św. w kościele św. Jana Chrzciciela. Po modlitwie, uczniowie i nauczyciele udali się na uroczysty apel.

Na święto pierwszego dzwonka do Mościsk przybyli Marian Orlikow-

Teresa Teterycz, dyrektor szkoły, przywitała gości, grono pedagogiczne, rodziców, uczniów oraz pierwszoklasistów. „Dziś dla was zadzwoni pierwszy dzwonek, który będzie wam towarzyszył przez jedenaście lat. Czekam na was pięknie wyposażona klasa. Dzisiejsze święto jest pierwszym szkolnym świętem dla was, drodzy pierwszoklasiści” – powiedziała Teresa Teterycz.



ski, konsul RP we Lwowie, Anita Staszkiwicz, ze Wspólnoty Polskiej, Switłana Knyszyk, zastępca dyrektora departamentu edukacji Lwowskiej Administracji Obwodowej, ks. proboszcz Władysław Derunow, Ihor Bereziuk z Mościskiej Rady Rejonowej, Ihor Czopko, b. mer Mościsk, absolwent szkoły, Roman Meleszko, aktywny wolontariusz i działacz organizacji „Forpost”.

Najlepsi uczniowie poszczególnych klas otrzymali listy gratulacyjne i wyróżnienia. Natomiast uczniowie pierwszej klasy po raz pierwszy recytowali wierszyki.

Na zakończenie uczennica pierwszej klasy Amelia Maria Kurek oraz uczeń jedenastej klasy Witalij Gans zadzwonili „pierwszym” dzwonkiem.

Nowy rok szkolny w Strzelczyskach

Upalnie i słonecznie przywitał pierwszy dzień września uczniów polskiej szkoły podstawowej w Strzelczyskach.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcia

Tradycyjnie nowy rok szkolny rozpoczął się mszą św. w miejscowym kościele. Następnie na podwórku szkoły odbyła się uroczysta akademicka pierwszego dzwonka.

Alicja Bałuch, dyrektor polskiej szkoły podstawowej w Strzelczyskach, przywitała nauczycieli, uczniów i gości, ale szczególne słowa skierowała do pierwszoklasistów: „Witamy was wszystkich bardzo ciepłotko. W murach tej szkoły, do której przyprowadzili was dzisiaj wasi rodzice i dziadkowie, czeka was mnóstwo dobrych rzeczy: wiadomości, wydarzenia, emocje, a także

ludzie, którzy życzą wam szczęścia” – zaznaczyła pani dyrektor.

- Ja wiem, że uważacie, że pierwszy września, kiedy wraca się do szkoły po zakończeniu wakacji, to jest najciekawszy i najweselejszy dzień i już nie chcecie żadnych wakacji. Ale to wam szybko minie, już jutro. Tak więc nie martwcie się, będziecie tęsknili za wakacjami – zażartował konsul Marian Orlikowski, który również zaproponował by wziąć udział w konkursie jak uczniowie postrzegają Polskę i Ukrainę.

Po oficjalnych przemówieniach, sześciu uczniów klasy pierwszej otrzymali swoją pierwszą książkę – elementarz. Były jeszcze recytacje wierszy i śpiewanie piosenek.

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Zapomniana mogiła

21 sierpnia w Polskim Lasku w pobliżu Kostiuchnówki na Wołyniu odbył się pogrzeb polskich legionistów oraz żołnierzy armii austro-węgierskiej i rosyjskiej poległych w latach 1915–1916 pod Polską Górą. W uroczystości udział wzięli: Konsul Generalny RP w Łucku Beata Brzywczy, wojewoda łódzki Jolanta Chelmińska oraz Krzysztof Jaraczewski – dyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, wnuk Józefa Piłsudskiego. Uroczystości rozpoczął apel harcerski, następnie wszyscy zgromadzeni odśpiewali hymny Polski i Ukrainy. Przybyłych do Polskiego Lasku powitał Jarosław Górecki – komendant obozów harcerskich na Wołyniu, dyrektor Centrum Dialogu Kostiuchnówka.

Mszę polową w intencji żołnierzy poległych na Polskiej Górze odprawił biskup Witalij Skomarowski, który w homilii zaznaczył: „Chrześcijańskiego pogrzebu doczekało się 239 żołnierzy, młodzi ludzie w wieku od 19 do 40 lat. Krzyże postawione na grobie świadczą o tym, że wśród poległych są nie tylko katolicy, ale też chrześcijanie innych wyznań. Za nich wszystkich składamy dzisiaj tę eucharystyczną ofiarę, prosząc Chrystusa o miłosierdzie”. Po nabożeństwie odbył się apel poległych, a następnie harcerze złożyli trumnę do wspólnej mogiły.

Konsul generalny RP w Łucku Beata Brzywczy wspominała o współpracy, jaka istnieje od wielu lat między instytucjami, zajmującymi się w Polsce i na Ukrainie upamiętnieniem historycznych wydarzeń i miejsc oraz postaci w dziejach walk i męczeństwa naszych narodów: „Przejawem tych wspólnych projektów są m.in. prace poszukiwawcze i ekshumacyjne, prowadzone przez polskie i ukraińskie zespoły badawcze. Dzięki tym działaniom udaje nam się coraz więcej dowiedzieć o historii Polaków mieszkających na Wołyniu, o losach walczących tu żołnierzy polskich i przywrócić w należytej formie cześć i godność pochówków ofiarom”.

Największe wzruszenie wśród uczestników uroczystości w Polskim Lasku wywołały słowa wnuka Józefa Piłsudskiego. Krzysztof Jaraczewski wspominał: „Dzisiaj od rana mam intensywne i głębokie uczucie, które jest dla mnie niespodziewane. Od rana, kiedy chodzę po lesie mam poczucie, że ja tutaj byłem, że ja ten las znam, że ja tę ziemię, te piaski widziałem. Ale ja jestem tutaj pierwszy raz. Nie mogłem tego zrozumieć. Jak to możliwe? I nagle, w czasie mszy skojarzyło mi się, że ja to znam ze zdjęcia. Zdjęcia, które było u cici Wandzi Piłsudskiej. Stało na półce – zdjęcie dziadka razem z legionistami właśnie w tym lesie”.

Mogiły, w której przez prawie 100 lat spoczywali polscy legionści oraz żołnierze armii austro-węgierskiej i rosyjskiej, od lat szukał komendant obozów harcerskich na Wołyniu Jarosław Górecki. Ze względu na błędne zaznaczenie na mapie, pomimo,

że harcerze przez kilka lat szukali tego grobu, przepytali miejscową ludność, podejmowali wiele akcji, mogiły tej nie udawało się odnaleźć. „W 2007 r. w trakcie kopania grobu na cmentarzu w Kostiuchnówce pod pochówek osoby zmarłej we wsi, natrafiono na zbiorową mogiłę żołnierzy. I to była ta właśnie mogiła, której poszukiwaliśmy. Zgoda władz Maniewicz i obwodowych pozwoliła nam na jednodniowe otwarcie tej mogiły, żeby stwierdzić, kto tam jest pochowany. Ze szczątków, które znaleźliśmy w tym powierzchniowym wykopie, zrozumieliśmy, że są tam elementy uzbrojenia żołnierskiego, które odpowiadają naszym legionistom. Po ośmiu latach od tego dnia dostaliśmy zgodę władz Kijowa, Łucka, Maniewicz i nawet wsi Kostiuchnówka na to, żeby tę mogiłę ekshumować i żeby tych żołnierzy przenieść w miejsce godne ich spoczynku. I udało się” – mówi Jarosław Górecki.

Natalia Denysiuk,
monitor-press.com,
27.08.2015

Łódź z dna Turii

Ostatnio, w okolicach wsi Szczytyń w rejonie lubieszewskim, z dna rzeki Turia przypadkowo wyciągnięto łódź wydrążoną z jednego pnia drewna. Była ona przewrócona do góry dnem i prawie całkowicie zanurzona w mule rzeczynym. Ile czasu tu leżała...

Mieszkaniec wsi Szczytyń Mykoła Koladiuk przeprowadzając konia przez bród rzeki na pastwisko, zauważył, że za każdym razem koń o coś się potyka. A tego gorącego lata, kiedy poziom Turii bardzo się obniżył, postanowił wysprzątać bród. Okazało się, że zwierzęciu przeszkadzały zatonione pnie drzew. Z jednym problemem nie było, ale z drugim powstały kłopoty. Gdy wyciągnął znalezione na brzeg, okazało się, że nie jest to zwykły pień, a łódź wydrążona z jednego kawałka drewna. Czas zrobił swoje: niektóre części łodzi zostały utracone, ale ogólny wygląd daje pojęcie o jej konstrukcji: jest to dębiana o długości około 3,5 m, szerokości 60 i wysokości 30 cm. Od środka na dnie łodzi widać ślady prac stolarskich. Koło dziobu i rufy są dwie ławy, co sugeruje, że łódź była przeznaczona dla dwóch wiosłarzy.

Najstarsi mieszkańcy pamiętają jeszcze, że w pierwszej połowie minionego wieku po rzekach i jeziorach Polesia pływały takie ręcznie żłobione czółna. Jest to bardzo cenne znalezisko historyczne. Dokładny jej wiek zostanie określony po analizie radiowęglowej i badaniach dendrologicznych. Pozwoli to na określenie ile lat miało wycięte drzewo i nawet, w którym roku zostało ścięte.

Jurij Mazuryk, 28.08.2015

Polacy z Kamieńca Podolskiego od sierpnia mają własną siedzibę

W Kamieńcu Podolskim od 25 lat działa nieprzerwanie Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe. Dzięki staraniom proboszcza katedry kamienieckiej ks. Romana Twaroga, wiceprezesa Stanisława Nagórniaka

oraz polskiego konsulatu w Winnicy, 1 sierpnia 2015 roku w podziemiach Domu Biskupiego uroczystie otwarto siedzibę Stowarzyszenia.

Jak wyjaśnił Stanisław Nagórniak, ma to być miejsce spotkań młodzieży, członków zarządu Stowarzyszenia. Będą się tam również odbywały próby zespołu wokalnego „Kwiat na kamieniu”. Dzięki wsparciu finansowemu konsulatu i parafii pomieszczenie po dawnej kotłowni zostało gruntownie wyremontowane i wyposażone w polskie książki oraz sprzęt audiowizualny, z którego będą mogli korzystać wszyscy chętni, oglądając na przykład, polskie filmy. W lokalu może przebywać swobodnie ok. 30 osób, tyle też znajduje się tam krzesel.

Podczas uroczystości otwarcia lokum, które poświęcił ks. bp Leon Dubrawski, odbyło się wręczenie Kart Polaka oraz dyplomów naszym rodakom z Kamieńca. Obecny na uroczystości ks. Roman Twaróg skonstatował, iż Karta Polaka to nie tylko prawa, ale i obowiązki. Powinnością wszystkich, którzy ją otrzymali jest bycie wiernym prawdzie oraz sumieniu. Wartość takich ludzi jest największa i to właśnie oni będą budować przyszłość Polski i Ukrainy. Obchody uświetniły występy artystyczne miejscowej młodzieży, poczęstunek oraz projekcja filmu z pobytu dzieci na obozie w Tarnowie.

Stanisław Nagórniak bardzo serdecznie podziękował ks. Twarogowi za moralną, fizyczną i finansową pomoc w otwarciu lokum, a także wszystkim, którzy w jakimkolwiek zakresie do tego się przyczynili.

Przemysław Harupa,
wizyt.net, 01.09.2015

Lwów jako źródło tożsamości współczesnego Wrocławia

Pamięć o Lwowie jest istotną częścią tradycji, którą od nowa kształtują i przyswajają współcześni wrocławianie. Na 25 września br. w stolicy Dolnego Śląska zaplanowane jest uroczyste otwarcie Panoramy Plastikowej Dawnego Lwowa. Będzie to ekspozycja stała, która wzbogaci kulturalną ofertę Wrocławia.

W specjalnie zaaranżowanej przestrzeni Hali Stulecia powstała niezwykła instalacja, której głównym elementem jest przestrzenna makieta XVIII-wiecznego Lwowa, stworzona w latach 30-40. ubiegłego wieku przez Janusza Witwickiego. Panorami towarzyszy multimedialna oprawa, przybliżająca zwiedzającym zarówno postać Twórcy, jak i jej dramatyczną historię do czasów powojennych. Więcej informacji, zarówno o samej wystawie, jak i o jej dostępności dla odwiedzających, znajdziecie Państwo na stronie: www.panoramalwowa.pl.

Iwona Jarosz,
wizyt.net, 04.09.2015

Czytamy *Lalkę* Bolesława Prusa

W Szkole Polskiej w Kowlu w sobotę 5 września o 12.00 najwierniejsi uczniowie spotkali się, aby czytać fragment powieści *Lalka* Bolesława

Prusa, uczestnicząc tym samym w kolejnym wielkim czytaniu wybitnego polskiego dzieła literackiego.

Najpierw nauczyciel języka polskiego przedstawił prezentację o najważniejszych faktach z życia i twórczości Aleksandra Głowackiego. Przedstawił też fakty z *Monitora Wołyńskiego*, o jakich pisała Elżbieta Zielińska – o tym, że Aleksander Głowacki pochodził z Wołynia, z Maszowa, sześć kilometrów od Lubomla. Tutaj był majątek, który należał do jego rodziców Antoniego i Apolonii Głowackich. Tu też do późnej starości mieszkała babcia pisarza – Marianna Głowacka. Miejscowa nauczycielka Emilia Werbówna w 1939 roku wskazała dziennikarzowi czasopiśmie *Ziemia Wołyńska* miejsce, gdzie stał dom Głowackich. Wtedy były tam dwie stare grusze i trzy potężne dęby. Do dziś został jeden. Przy trasie na Jagodzin – Dorohusk jest znak z napisem «Dąb Prusa». Emilia Werbówna twierdziła, że Aleksander Głowacki przyszedł na świat w Maszowie, nie w Hrubieszowie.

Uczniowie i nauczyciel czytali swoje wybrane i ulubione fragmenty wielkiej powieści Bolesława Prusa. Natalia Żyrycka, Iryna Diaczuk i Waleria Kowderiuk przygotowały wspólnie fragment czytany z podziałem na role. Czytali także Tatiana Dworska, Maksym Naumczyk, Ania Myroniuk, Alina Swinczuk, Aleksandra Zacharia, Sofija Pleszko, Alona Żukowska.

Czytanie w Kowlu było naszym polonijnym wkładem w wielkie narodowe czytanie powieści Bolesława Prusa, mające miejsce właśnie tego dnia i rozpoczęte przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i jego małżonkę w Ogrodzie Saskim.

Wiesław PISARSKI,
monitor-press.com,
09.09.2015

Hołd pomordowanym

Na cmentarzu rzymskokatolickim na terenie zniszczonych wsi Ostrówki oraz Wola Ostrowiecka 30 sierpnia br. odbyła się uroczystość poświęcona upamiętnieniu zabitych przez UPA 30 sierpnia 1943 r. mieszkańcom tych miejscowości.

Pochowano również szczątki 35 osób ekshumowanych podczas tegorocznych prac polsko-ukraińskiej ekspedycji archeologicznej. W uroczystości udział wzięli konsul generalny RP w Łucku Beata Brzywczy, bp. diecezji wołyńskiej Witalij Skomarowski, dr Leon Popek, przedstawiciele polskich oraz ukraińskich władz lokalnych, pielgrzymi z Polski oraz mieszkańcy okolicznych miejscowości.

monitor-press.com,
09.09.2015

Korytarz migracyjny pomiędzy Ukrainą a Polską – drogą do całej Europy

We Lwowie dobiegło końca Międzynarodowe Sympozjum pt. „Migracja w warunkach kryzysu: ukraińsko-polski kontekst”, organizowane przez Międzynarodowy Instytut Oświaty i Kontaktów z Diasporą przy Politechnice Lwowskiej razem

z podkomitetem regionalnej i transgranicznej współpracy pomiędzy Ukrainą i innymi krajami UE w Radzie Najwyższej.

Tematem wykładów polskiego europarlamentarzysty Michała Boniego i prezesa przedstawicielstwa Międzynarodowej Organizacji z Migracji na Ukrainie Manfreda Profaziego były pytania, związane z polityką migracyjną oraz poszukiwanie odpowiedzi na współczesne wyzwania w warunkach aktywizacji migrantów na świecie oraz na Ukrainie. Aleksandra Jawornicka-Nowosad z Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej RP i Monika Olów, ekspert z Agencji Zatrudnienia Obcokrajowców EWL opisały stan rynku pracy w Polsce i podały dane statystyki, dotyczących zatrudnienia Ukraińców w tym kraju oraz niebezpieczeństwo wzrostu niekontrolowanej migracji wśród ukraińskich pracowników w polskich firmach.

Prezes organizacji społecznej „Europa bez barier” Iryna Suszko podkreśliła, że pytanie bezpieczeństwa migracyjnego powinno trafić na poziom Administracji Prezydenta i Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Pani Iryna opowiedziała o progresie, który osiągnęła Ukraina na drodze do otrzymania bezwizowego wjazdu do krajów Unii Europejskiej. Wasyl Baryluk, dyrektor Lwowskiego Obwodowego Centrum Zatrudnienia skoncentrował uwagę uczestników konferencji na kierunkach modernizacji jego instytucji, która ma wkrótce transformować się w Agencję Narodową, i wyodrębnił kluczowe problemy, przez które pojawia się dysproporcja pomiędzy zapotrzebowaniem i propozycją na rynku pracy.

Uczestnicy Sympozjum uchwalili tekst Projektu wspólnego dokumentu i zwrócili się do organizatorów z Międzynarodowego Instytutu Oświaty i Kontaktów z Diasporą z prośbą o opracowanie wszystkich poprawek i propozycji.

Igor Gałuszczak,
wizyt.net, 09.09.2015

Razem w Europie. Ukraina, Litwa, Białoruś

Dzieci i młodzież – to przyszłość każdego państwa, szczególnie, jeżeli te państwa łączy wspólna historia – dawniejsza przynależność do Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W dniach 16-31 sierpnia młodzież z trzech krajów – Ukrainy, Litwy i Białorusi – wzięła udział w debiutowym integracyjnym projekcie „Razem w Europie”, zorganizowanym w Stawiskach na Pomorzu przez „Gdańską Fundację Dobroczynności” przy wsparciu polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Podczas warsztatów młodzi ludzie w wieku 15-27 lat poznawali się nawzajem, uczyli się wspólnej historii Kresów, I i II RP, sztuki teatralnej, obalając mity propagandy telewizyjnej o politycznej rozbieżności poglądów i nieprzyjaźni.

O to, by młodzież czuła się maksymalnie komfortowo, postarała się Ewa Rudnik, która robiła wszystko co możliwe i niemożliwe, by te trzy różne grupy uczestników warsztatów zintegrowały się nawzajem.

Z Ukrainy na Pomorze przyjechało 15 osób – z Podola, Wołynia, Bukowiny i Wschodniej Ukrainy.

Wiktoria Draczk,
wizyt.net, 09.09.2015

Objazdowa Szkoła SIEW odbywa się zgodnie z planem

7 września w Winnickiej Obwodowej Bibliotece im. Timiriaziewa odbyła się inauguracja objazdowej szkoły języka polskiego w ramach realizacji międzynarodowego projektu „PL+UA=EU na drodze do zjednoczonej Europy”, organizowanej przez kieleckie Stowarzyszenie Integracja Europa-Wschód (SIEW) przy wsparciu polskiego MSZ i współpracy z ukraińskimi partnerami.

Po trzech spotkaniach w Winnicy prezes SIEW Krzysztof Kalita

z całą ekipą pojechał do Koziatyna, Tulczyna, Tomaszpola, Niemirowa i Hajsyna. Łącznie w tych spotkaniach udział wzięło kilkaset osób – pracowników bibliotek miejskich i rejonowych, uczniów szkół i nauczycieli, oraz wielu innych, zainteresowanych we współpracy z Polską. W dniach 14-20 września Objazdowa Szkoła Języka Polskiego odwiedzi obwód żytomierski, następnie kielecko-podolska ekipa pojedzie do obwodu chmielnickiego.

- Każdego dnia wyjeżdżamy tuż po 8.00, a wracamy późnym wieczorem. Szczególnie dziękujemy lokalnym bibliotekom rejonowym za serdeczną gościnę. A dziś wyruszamy do Lityna i Chmielnika – napisał na swoim profilu na FB prezes Kalita.

Słowo Polskie,
10.09.2015

Procesja ulicami Lwowa

„Błagajmy niebo o zakończenie wojny na Ukrainie” – wezwał 5 września w katedrze łacińskiej we Lwowie biskup sosnowiecki Grzegorz Kaszak, który w tym dniu przewodniczył Eucharystii i uroczystej procesji ulicami miasta w ramach święta współpatrona tamtejszej archidiecezji – bł. Jakuba Strzemię. Uroczystości odbyły się pod hasłem: „Błogosławiony Jakubie Strzemię, miłośniku zgody i wzajemnego pokoju, módl się za nami”.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

W ludnym orszaku z relikwiami bł. Jakuba Strzemię, od sanktuarium św. Antoniego do bazyliki metropolitalnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny szli mieszkańcy miasta, uczestnicy XIV Archidiecezjalnych Dni Młodzieży, Rycerze Kolumba, przedstawiciele środowisk akademickich, biskupi, księża, siostry zakonne i wierni. Dołączyli też pielgrzymi z Polski.

Ze względu na dramatyczny moment w swojej historii, który przeżywa obecnie Ukraina, podobnie jak w roku ubiegłym, nie było orkiestry. Procesji towarzyszyła modlitwa różańcowa po polsku i po ukraińsku. W uroczystości uczestniczyli też księża Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego patriarchy kijowskiego.

- Dane mi było uczestniczyć w wielu procesjach w Polsce i w Rzymie, ale taka procesja to tylko w królewskim Lwowie – podkreślił biskup Kaszak.

Zdaniem arcybiskupa lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego, w dzisiejszej uroczystości, w procesji wzięło udział o wiele więcej osób, niż w latach poprzednich. „I za tą waszą postawę, za zrozumienie potrzeby modlitwy bardzo serdecznie wszystkim dziękuję. Całemu Kościołowi archidiecezji lwowskiej” – powiedział hierarcha. W sposób szczególny złożył podziękowanie dekanatowi żółkiewskiemu za przygotowaną liturgię



o. Sławomir Zieliński OFM Conv., dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego archidiecezji lwowskiej. – Wyrazem tej wdzięczności jest Medal bł. Jakuba Strzemię, który jest najwyższym odznaczeniem archidiecezji lwowskiej.

z Polski i z Ukrainy, którzy wspierali remonty kościołów i budowy nowych świątyń w archidiecezji lwowskiej: Jacek Jagielka, Piotr Jagielka, inż. Leonard Klabis, Jan Kuśnierz, Ryszard Markowski, Wanda Matkowska i Michał Zajączkowski.



i za stuly kapłańskie, które będą używane podczas corocznej procesji ku czci bł. Jakuba Strzemię.

- Wrześniowa uroczystość ku czci bł. Jakuba Strzemię to nie tylko wyrażenie wdzięczności Panu Bogu za naszego patrona, ale to również wdzięczność za ofiarę i często pełną wyrzeczeń posługę osób świeckich na rzecz naszej archidiecezji – powiedział po zakończeniu liturgii

- W taki symboliczny sposób pragniemy podziękować wielu członkom naszego Kościoła za ich oddanie, za szczególną pracę, posługę naszej archidiecezji – wyjaśnił arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Wśród wyróżnionych w tym roku są biskup sosnowiecki Grzegorz Kaszak, konsul generalny RP we Lwowie ambasador Jarosław Drozd, poseł na Sejm RP Kazimierz Edward Goločuch, święcy

W 2010 r. z okazji 220. rocznicy beatyfikacji bł. Jakuba Strzemię (1340-1409), franciszkanina i arcybiskupa halicko-lwowskiego, obecny metropolita lwowski obrządku łacińskiego Mieczysław Mokrzycki wprowadził we Lwowie tradycję procesji z relikwiami patrona na wzór procesji ulicami Krakowa z relikwiami św. Stanisława.

KG

Walka o zwrot plebanii we Lwowie



Konstanty Czawaga

W niedzielę, 13 września pod kościołami św. Antoniego, Marii Magdaleny, na Zboiskach, na Sichowie, a także przy katedrze we Lwowie zbierano podpisy pod apelem o zwrot domu parafialnego przy sanktuarium św. Antoniego. Apel skierowany do władz miasta, prezydenta i Rady Najwyższej Ukrainy. Według organizatorów, podczas akcji zebrało łącznie ponad 1800 podpisów!

JAN KANTY PAWLUŚKIEWICZ

NIESZPORY LUDŹMIERSKIE

SŁOWA: LESZEK ALEKSANDER MOCZULSKI

22 września 2015 r., godz. 19:00
Bazylika Archikatedralna
pw. Wniebowzięcia NMP
Lwów, Plac Katedralny 1

Wystąpią:

Hanna BANASZAK
Beata RYBOTYCKA
Elżbieta TOWARNICKA
Zbigniew WODECKI
Jacek WÓJCICKI

Chór Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego
Przygotowanie chóru: Bożena STASIOŃSKA-CHROBAK

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej
w Rzeszowie
dyrygent: Rafał Jacek Delekt

Zatrudnię opiekunkę

Zatrudnię opiekunkę (młodą osobę) do starszego mężczyzny (82 lata). Wymagana jest znajomość języka polskiego lub angielskiego. Warunki do uzgodnienia.

Ryszard Madziarz, ul. Warszawska 21
07-110 Grębków, tel. kom.: +48 889 270 381

W Bołszowcach łączono zabawę z nauką

W dniach 18–30 sierpnia odbyła się Letnia Szkoła Języka Polskiego (Historia. Kultura. Język). Była to ostatnia w tym roku, letnia szkoła zorganizowana przez Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie).



ELŻBIETA LEWAK
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

Pierwsza edycja Letniej Szkoły dla dzieci odbyła się w Bołszowcach. Miejsca użyczyło Centrum Pokoju i Pojednania, którego gospodarzami są franciszkanie – ojciec Grzegorz Cymbala oraz brat Piotr Krempowicz

Do udziału w Letniej Szkole zaproszono dzieci ze Stanisławowa, nie tylko polskiego pochodzenia. Celem Szkoły było bowiem krzewienie polskości, a także zainteresowanie polską historią i kulturą dzieci narodowości ukraińskiej. Były to dzieci

zarówno po krótkiej nauce języka, jak i te dopiero rozpoczynające swoją przygodę z Polską.

W Bołszowcach pojawiło się piętnaścioro uczestników na różnym poziomie, w wieku od 7 do 11 lat. Na zaproszenie dyrektor CKPiDE Marii Osidacz autorką programu oraz pedagogiem prowadzącym wszystkie zajęcia i gry dydaktyczne była Luba Lewak. W ciągu dwóch tygodni dzieci miały możliwość poznawać polską kulturę, historię, tradycje, święta kościelne i państwowe. Uczestniczyły w lekcjach, na których omawiały zasady pisowni polskiej, wykonywały ćwiczenia dykcyjne, pisały dyktanda. Zasiób słów powiększały nie tylko podczas

zajęć, lecz także w trakcie wycieczek krajoznawczych, koncertów czy zabaw ruchowych na świeżym powietrzu. Każdy temat podsumowywały zajęcia plastyczne, podczas których dzieci mogły kredkami, farbami albo za pomocą aplikacji opowiedzieć swoje przeżycia i przemyślenia.

Uroczyste zakończenie Szkoły Letniej odbyło się 30 sierpnia w Centrum Pokoju i Pojednania w Bołszowcach. Na sali obecna była dyrektor CKPiDE Maria Osidacz, wolontariusze i pracownicy CKPiDE, a także rodzice, dziadkowie i rodzeństwo uczniów pierwszej Letniej Szkoły. Po otwarciu wystawy dziecięcych prac plastycznych zaprezentowano zdjęcia z dwutygodniowego pobytu w Bołszowcach (wybrane zdjęcia można obejrzeć na stronie Centrum www.ckpide.eu). Po polonezie, uczniowie Letniej Szkoły pochwalili się w formie koncertu zdobytą wiedzą. Następnie zostały wręczone dyplomy i upominki uczestnikom, wolontariuszom Centrum oraz wykładowcy. Po części oficjalnej wszyscy wzięli udział w dziękczynnej Mszy świętej. Po wspólnym rodzinno-świętecznym obiedzie organizatorzy oraz uczestnicy z krewnymi wyjechali do domów, wierząc, zgodnie z tekstem nieoficjalnego hymnu Szkoły Letniej, że „znowu spotkają się”.

Pomysłodawcą oraz organizatorem przedsięwzięcia była Maria Osidacz, dyrektor CKPiDE w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie). Projekt odbył się dzięki dofinansowaniu Konsulatu RP we Lwowie.

PWSW w Przemyślu zaprasza

Instytut Nauk Społecznych Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu zaprasza Państwa na 3-letnie studia licencjackie pierwszego stopnia na kierunkach:

- politologia o specjalnościach: bezpieczeństwo publiczne, fundusze unijne
- socjologia o specjalnościach: socjologia pogranicza ze specjalizacją celną, rynek pracy i zarządzanie kadrami, profilaktyka społeczna i resocjalizacja oraz socjologia bezpieczeństwa wewnętrznego i zarządzanie kryzysowe
- stosunki międzynarodowe o specjalnościach: bezpieczeństwo międzynarodowe i biznes międzynarodowy.

obowiązującym na uczelni jest język polski, dlatego też od kandydatów wymagana jest znajomość tego języka w stopniu komunikatywnym w mowie i piśmie.

Kandydaci, którzy posiadają ważną Kartę Polaka mogą podejmować studia bezpłatnie na zasadach obowiązujących obywateli polskich. Zasady te umożliwiają studentom polskiego pochodzenia ubieganie się w PWSW o stypendium socjalne i naukowe lub stypendium ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Dodatkowo studenci trzeciego roku mają możliwość ubiegania się o stypendium z Biura Uznanalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej w Warszawie.

Kandydaci, którzy nie posiadają polskiego pochodzenia, mogą odbywać studia w PWSW w Przemyślu na zasadach odpłatności w wysokości



Po ukończeniu studiów absolwenci uzyskują dyplom z tytułem zawodowym licencjata, który jest odpowiednikiem ukraińskiego „bakalawra”, następnie mogą kontynuować naukę na studiach magisterskich na wybranej przez siebie uczelni w Polsce lub w innych państwach Unii Europejskiej.

Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska ma swoje położenie ok. 100 km od Lwowa i ok. 12 km od przejścia granicznego polsko-ukraińskiego w Medyce. Liczba studentów zagranicznych na uczelni z roku na rok wzrasta, są to studenci pochodzący głównie z Ukrainy.

Do podjęcia studiów wymagane jest ukończenie szkoły średniej i uzyskanie świadectwa dojrzałości (np. Atestatu). Językiem wykładowym

1000 Euro za semestr. Dla osób, które znajdują się w trudnej sytuacji materialnej, istnieje możliwość częściowego zwolnienia z opłat za studia.

Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu posiada nowoczesną bazę dydaktyczną, w skład której wchodzi zabytkowy Pałac Lubomirskich, będący siedzibą rektoratu, budynek Kolegium Nowego, Kolegium Technicznego oraz Biblioteki. Na terenie kompleksu uczelnianego znajduje się także Dom Studenta, w którym studenci mogą mieszkać w komfortowych pokojach z bezpłatnym dostępem do internetu.

Rekrutacja na rok akademicki 2015/2016 trwa do 30 września 2015 r.



ECG Głowno Polska

секретаріат тел.: +48 422011724

email: ecg@ecg.net.pl

тел.: +48 422505414; +48 664973600

email: r.bobowski@ecg.net.pl

Фірма з Польщі шукає серйозних партнерів

Фірма з Польщі шукає серйозних партнерів (виробників), зацікавлених у постійній співпраці в сфері продажу:

1. Зернових (пшениця, ячмінь)
2. Соєвого борошна та ріпаку
3. Макухи з сої і ріпаку
4. Кукурудзи
5. Олії соняшникової та з ріпаку
6. Пелети з лушпиння соняшника

Ekumeniczna pielgrzymka ekologiczna z Ukrainy do Polski

W ramach inicjatywy „Europa Karpat”, wspartej przez wicemarszałka Sejmu RP Marka Kuchcińskiego i posła na Sejm Jana Szyszko, w drugiej połowie sierpnia odbyła się pielgrzymka ekumeniczno-ekologiczna z Użhorodu na Zakarpaciu do Polski. Udział w pielgrzymce wzięli duchowni obrządków rzymskokatolickiego, greckokatolickiego oraz prawosławnego. Uczestnicy pielgrzymki, świeccy i duchowni, pochodzili z diecezji mukaczewskiej Kościoła łacińskiego na Ukrainie, greckokatolickiej eparchii mukaczewskiej *sui juris* (swego prawa) i eparchii mukaczewskiej Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

- Zakarpacie jest terenem wielonarodowym i wielowyznaniowym – powiedział dziennikarzowi Kuriera ks. Piotr Żarkowski, wikariusz biskupi diecezji mukaczewskiej obrządku łacińskiego. – Pielgrzymki ekumeniczne zapoczątkowano w 2000 roku przez miejscowych biskupów katolickich, prawosławnych i reformackich. Pielgrzymowaliśmy razem do Ziemi Świętej oraz do świątyni różnych Kościołów w sąsiednich krajach, na Słowacji i na Węgrzech. Zorganizowano również szereg spotkań i konferencji z grupami ekumenicznymi. Już w ciągu kilkunastu lat łączymy działalność naszych grup ekumenicznych i ekologicznych, wspólnie uczestniczymy w sympozjach europejskich.

Ostatnio koordynatorem wspólnych przedsięwzięć jest Instytut Studiów Ekologiczno-Religijnych Narodowego Uniwersytetu w Użhorodzie. „Ścisłe współpracujemy z Komisją ds. Ekologii i Turystyki Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy, której przewodniczy biskup mukaczewski Antal Majnek i Komisją ds. Ekologii greckokatolickiej diecezji



ks. greckokatolicki Wasyl Blaszyński (od lewej), ks. Heikki Huttunenem z Finlandii, biskup drohiczyński Tadeusz Pikus, docent Aleksander Bokotej

i Ochrony Środowiska Konferencji Episkopatu Polski.

„Zielonej” pielgrzymce duchownych i świeckich z Zakarpacia do Polski towarzyszył Krzysztof Wojciechowski, ekolog z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który prowadził pańników przez ekologiczne ośrodki oraz świątynie katolickie, prawosławne i żydowskie na Roztoczu i na Podlasiu. Goście z Ukrainy

energii. Na Świętej Górze Grabarce pańnicy dołączyli do ogólnopolskiej pielgrzymki prawosławnych i uroczystości odpustowej z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy. Pielgrzymi z Ukrainy spotkali się tam również z przewodniczącym Fińskiej Rady Ekumenicznej ks. Heikki Huttunenem.

- Po raz pierwszy zwiedziliśmy pogranicze polsko-ukraińskie i polsko-białoruskie – powiedział docent



Nad rzeką Szum na Roztoczu

mukaczewskiej” – powiedział dyrektor Instytutu docent Aleksander Bokotej. Przypomniał, że instytut tłumaczy także książki o ochronie środowiska naturalnego na język ukraiński i rosyjski, a w organizacji sympozjów ekologiczno-ekumenicznych wiele pomógł im biskup kaliski Edward Janiak, przewodniczący Rady ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek oraz delegat ds. Duszpasterstwa Pracowników Leśnictwa, Gospodarki Wodnej

z wiedzili m.in. Chełm, Włodawę, Jableczną, Kodeń, Kostomłoty, Drohiczyn, Lublin. Na tzw. stacjach ekologicznych odprawiano wspólnie nabożeństwa. W trakcie spotkania z biskupem drohiczyńskim Tadeuszem Pikusem i przedstawicielami kurii omówiono niektóre problemy, które papież Franciszek poruszył w swojej ostatniej encyklice „Laudato si”, a dotyczące m.in. edukacji ekologicznej i wykorzystania odnawialnych źródeł

Aleksander Bokotej. – Poznaliśmy tam nowych przyjaciół, mamy teraz ciekawe punkty dla współpracy w ochronie środowiska naturalnego. Podobnie do szlaku kajakowego na Bugu, organizujemy spływy młodzieży na kataranach Cisa.

- Z tej ekologicznej pielgrzymki do Polski wyniosłem wiele praktycznych doświadczeń dla swej parafii – dodał greckokatolicki kapłan, ks. Wasyl Blaszyński z Użhorodu.

TARGI
Dziedzictwo

MTargi
Polska

Ogólnopolskie Dni Konserwatorskie w Warszawie

Ogólnopolskie Dni Konserwatorskie, które odbędą się w dniach 7-9 października 2015 roku, zgromadzą środowisko konserwatorów, restauratorów i miłośników zabytków. Ekspertsi Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych omówią m.in. problematykę archiwistyki społecznej i warunków przechowywania zbiorów. Spotkanie będzie miało miejsce w Centrum Targowo-Kongresowym MT Polska przy ul. Marsa 56c w Warszawie, gdzie równolegle trwać będą III Targi Konserwacji i Restauracji Zabytków oraz Ochrony, Wyposażenia Archiwów, Muzeów i Bibliotek DZIEDZICTWO.

Ogólnopolskie Dni Konserwatorskie łączą teorię z praktyką. Prezentowana jest tam zarówno oferta firm wyspecjalizowanych w restauracji, renowacji i rewitalizacji zabytków, jak i oczekiwania instytucji, które w imieniu państwa sprawują nadzór nad prawidłowym procesem konserwacji. Wydarzenie obejmie konferencje, podczas których poruszone będą aktualne dla branży zagadnienia. W tym roku będzie mowa m.in. o archiwistyce społecznej i tematach związanych z przechowywaniem zbiorów.



czeństwa zbiorów, w tym zabezpieczenia obiektów muzealnych przed kradzieżą i aktami wandalizmu. Omówione zostaną metody ochrony na wypadek katastrofy, zabezpieczenia przeciwpożarowe i ochrona fizyczna zbiorów, w tym zamknięcia gablot i witryn, a także przestrzeganie zasad przenoszenia muzealiów. Nie zabraknie informacji na temat właściwych warunków ekspozycji obiektów muzealnych, np. odpowiedniej temperatury, wilgotności i oświetlenia. Specjaliści opowiedzą także o sposobach konserwacji i stałym monitoringu stanu zachowania, katalogowaniu, naukowym opracowaniu i inwentaryzacji zbiorów, jak i ograniczeniu udostępniania oryginałów poprzez posługiwanie się dokumentami zastępczymi.

Patronaty

Ogólnopolskie Dni Konserwatorskie objęte zostały patronatem Piotra Żuchowskiego, sekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, generalnego konserwatora zabytków oraz Rafała Nadolnego, mazowieckiego wojewódzkiego konserwatora zabytków.

Wstęp na wykłady jest bezpłatny po dokonaniu rejestracji. Więcej informacji na: www.targidziedzictwo.pl

Warunki przechowywania zbiorów

Z kolei w wykładzie pt. „Warunki przechowywania zbiorów – nowe kierunki, nowe trendy” eksperci z NDAP i Centralnego Laboratorium Konserwacji Archiwaliów skupią się na problematyce właściwego przechowywania zbiorów, ważnej dla przedstawicieli muzeów, bibliotek i archiwów.

W wykładzie zaprezentowane zostaną m.in. kompleksowe metody ochrony zbiorów i środki stosowane do utrzymania ich w niezmiennym stanie zachowania. Ekspertsi zwrócą także uwagę na zapewnienie bezpie-

Listy do redakcji

Marsz Zadwórzeński – współczesna kontynuacja

Idea reaktywacji Marszu zrodziła się w ubiegłorocznych uroczystościach w Zadworzu z okazji 94. rocznicy bitwy, kiedy wraz z kolegą składaliśmy pod obeliskiem wieniec ufundowany przez konsula generalnego RP we Lwowie. Postanowiłem zgłębić temat. Dowiedziałem się, że przed II wojną światową lwowiacy organizowali takie marsze ku czci poległych. Pracuję w konsulacie, więc zarazem tematem moich kolegów z ochrony, którzy pomysł poparli. W ubiegłym roku, 30 sierpnia dotarliśmy pociągiem do Zadwórze, zapaliliśmy znicze i ruszyliśmy do Lwowa. Było nas tylko czterech: Przemysław Żywczyk, Miłosz Sobuś, Tomasz Dzienisz i ja, Jacek Mokrzycki.

Trasa naszego marszu nie była odwiercieniem tej sprzed lat. Zachowane dane trasy przedwojennych Marszów Zadwórzeńskich nie pozwoliły nam jej odtworzyć. Ponadto z mapy wynikało, iż trasa przez Winniki prowadzi ruchliwą arterią, a my ze względu na bezpieczeństwo uczestników, staraliśmy się unikać głównych i ruchliwych dróg. Nasza trasa wiodła z Zadwórze (miejsca bitwy) do Polonic, dalej do Barszczowic, Miklaszewic, przez Podborce, Winniki (ominęliśmy je od strony północnej), Lesienice do Traktu Gliniańskiego i Łyczakowską pod pomnik Adama Mickiewicza. Po ukończeniu marszu stwierdziliśmy, że warto byłoby go powtórzyć.

Udało się to w tym roku. Na początku było bardzo duże zainteresowanie ze strony znajomych. Jednak w miarę upływu czasu grono osób chętnych do uczestnictwa zmalało. Jak stwierdziła moja żona, powinienem się cieszyć, że przynajmniej te osoby dotrzymały słowa i wzięły udział w tym wydarzeniu. Szkoda tylko, że

pomimo umieszczenia informacji na moim profilu FB, nie odezwała się lwowska organizacja Strzelec.

Jednak cieszę się, że w tym roku było nas więcej. W dzień po głównych obchodach 95. rocznicy bitwy pod Zadwórzem stanęliśmy pod obeliskiem. W sumie 7 osób. Wyposażeni w białe-czerwone znicze otrzymane z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Usunęliśmy wypalone, zapalając nowe. Jeszcze tylko wspólne pamiątkowe zdjęcia, chwila zadumy nad tym co się zdarzyło 95 lat wstecz i ruszamy w drogę do Lwowa. Pogoda piękna, słoneczna – taka jak tego ówczesnego tragicznego dnia – towarzyszyła nam przez całość marszu. Przeszliśmy tą samą trasą. Po drodze mijaliśmy ciekawe miejsca, które nie każdy Polak zobaczy. Ze śpiewem na ustach, w dobrych humorach, po pokonaniu 43 km dotarliśmy pod pomnik Adama Mickiewicza. Kolejna sesja zdjęciowa i nagroda – każdy uczestnik marszu otrzymał okazjonalną koszulkę i świadectwo uczestnictwa.

W tegorocznym Marszu Zadwórzeńskim uczestniczyli eksperci Służby Ochrony i Kontaktu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w osobach: Krzysztof Siatkowski wraz z żoną Marzeną, Miłosz Sobuś, Przemysław Żywczyk, Władysław Łada, Mirosław Juszcak i Jacek Mokrzycki. Dużą pomoc okazał nam konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, który udzielił wsparcia logistycznego, za co bardzo dziękujemy. Naszym marzeniem dzisiaj jest organizacja przyszłorocznego – III Marszu z jeszcze większą liczbą uczestników. Zapraszamy chętnych i wytrwałych za rok.

JACEK MOKRZYCKI

Edukacja na wysokim poziomie dzięki Fundacji Dziedzictwo Kresowe

Fundacja Dziedzictwo Kresowe w ramach przyjętej misji wspierania nauczania języka polskiego za granicą po raz kolejny przekazała w darze na rzecz Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie zestawy podręczników dla klas 1,3 oraz 4 na rok szkolny 2015/16. Wysoki poziom podręczników jest przykładem zintegrowanej edukacji, która wspiera ogólny rozwój dziecka i zachęca do samodzielnego, logicznego i kreatywnego myślenia. Te pasjonujące pomoce i gry, ubrane we wspaniałą szatę graficzną, będą służyły naszym uczniom w doskonaleniu wymaganych umiejętności, efektywnej pracy, a naszej kadrze w indywidualnym podejściu do każdego z uczniów, stanowiąc podstawę w procesie edukacyjnym, realizowanym przez naszą placówkę szkolną.

Zorganizowana przez Fundację inicjatywa, przy hojności dyrekcji wydawnictwa Nowa Era, która na wnio-

sek Fundacji nieodpłatnie przekazała wspomniane zestawy podręczników oraz dodatkowo pomoce dydaktyczne dla nauczycieli, jest doskonałym przykładem wsparcia, które dociera tam, gdzie jest najbardziej potrzebne. Rodzice i uczniowie Szkoły Średniej nr 24 im. M. Konopnickiej we Lwowie pragną serdecznie podziękować za przekazane książki, otwarte serce i życzliwość Panu Janowi Sabadyszowi – prezesowi Zarządu Fundacji Dziedzictwo Kresowe oraz Panu Włodzimierzowi Bańskiemu – dyrektorowi sprzedaży Wydawnictwa Nowa Era.

**Weronika Aprilaszwili,
Tatiana Bagajewa,
Dorota Łabędzka,
nauczycielki
Szkoły Średniej nr 24
im. Marii Konopnickiej
we Lwowie**

Odszedł poeta i dziennikarz JÓZEF KOMAREWICZ

Ta wiadomość z Tarnowa była dla mnie jak uderzenie młotkiem w głowę... Zmarł 28 sierpnia. A przecież widziałem się z nim tak niedawno... W maju zorganizował mi spotkanie z przyjaciółmi, sympatykami i czytelnikami w Bibliotece Miejskiej w Tarnowie. Właśnie ukazała się moja książka „Widziane stąd”, wydana przez Wydawnictwo „Kreator” w Białymstoku. Józek uznał, że książkę trzeba koniecznie pokazać ludziom z Tarnowa, którzy mnie znają i pamiętają. Jestem mu bardzo wdzięczny za to spotkanie – tym bardziej, że było to nasze ostatnie spotkanie...

JANUSZ M. SZLECHTA

Dla tarnowiaków nazwisko Józef Komarewicz mówi wiele, a dla dziennikarzy, którzy bywali na Światowym Forum Mediów Polonijnych w Tarnowie – jeszcze więcej.

Józef Komarewicz urodził się 21 stycznia 1955 roku. Był absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz Podyplomowego Studium Dziennikarskiego przy Instytucie Filologii Polskiej w Krakowie. Co najmniej przez 10 lat był dziennikarzem „TeMI” (Tarnowskiego Magazynu Informacyjnego, który potem został przekształcony w Galicyjski Tygodnik Informacyjny) w Tarnowie. Kilka lat pracowaliśmy wspólnie w tej redakcji. Bywaliśmy na tych samych imprezach, śledziliśmy te same wydarzenia. Połączyła nas również pasja do poezji...

Józek jako poeta debiutował w połowie lat siedemdziesiątych w „Magazynie Studenckim”. Wiersze swoje zamieszczał m.in. w „Miesięczniku Literackim”, „Morzu i Ziemi”, „Piśmie Literacko-Artystycznym”, „Życiu Literackim”, „Akancie”, „Głosie Polskim” w Buenos Aires (Argentyna), „Magazynie Polskim” – piśmie ukazującym się w Grodnie na Białorusi, „Gazecie Krakowskiej”, „Dzienniku Polskim”, tygodniku „Wieści”, „Zielonym Sztandarze”, „Profilach”, „Okolicach”, „Tygodniku Chelmskim”, „Dunajcu”, tygodniku „TeMI” i „Studencie”. Utwory Józefa Komarewicza ukazały się też w kilku antologiach, m.in.: „Rysopis” i „Pokolenie, które wstępuje...”.

Opublikował kilka zbiorów wierszy: „Niezbyteln podpis”, „Garbata Afrodyta”, „Moja ustawa”, „Wrośnięci w skorupę”, „Wiersze” (wspólny tomik Lucyny Krupy, Anny Szymańczuk i J. Komarewicza). Był założycielem grupy poetyckiej „Obserwatorium” w Tarnowie funkcjonującej do dzisiaj od 1985 roku. Pisze o niej Ewa Głębińska w książce „Grupy literackie w Polsce 1945-1989”, wyd. II rozszerzone, Wiedza Powszechna, Warszawa 2000 r. Józef Komarewicz był prezesem Rady Oddziału Tarnowskiego Stowarzyszenia Autorów Polskich. Był też sekretarzem redakcji „Odwet” – pisma Stowarzyszenia Kombatantów „Jędrusiów” Żołnierzy Armii Krajowej, Ich Rodzin i Sympatyków w Połańcu.

Przez wiele lat pełnił funkcję rzecznika prasowego Światowego



Forum Mediów Polonijnych, organizowanego przez Małopolskie Forum Współpracy z Polonią w Tarnowie. Zawsze był na miejscu, nigdy nie odmówił wsparcia, jeśli prosiliśmy go o jakiegokolwiek wiadomości dotyczące Forum. Chętnie też wspierał swoimi publikacjami i wierszami polonijne gazety. Od co najmniej dwóch lat regularnie pisał do „Nowego Dziennika” ukazującego się w metropolii nowojorskiej w USA. Cierpliwie czekał na drobne wierszówki spływające za te publikacje, chociaż wiem, że nie narzekał na nadmiar pieniędzy. Często brakowało mu nawet paru złotych na kupno leków...

2 września spoczął na cmentarzu w Tarnowie-Rzędzinie. Już nigdzie nie będzie się spieszył, nie będzie się też skarżył na dokuczające mu serce. Będziemy Cię pamiętać, Józiu! Ale... tak naprawdę jeszcze nie mogę uwierzyć, że odszedłeś, że już Cię nie zobaczę, kiedy z Nowego Jorku przyjadę do Tarnowa. Proszę Cię, Józiu, pamiętaj o przyjaciółkach! Kiedy patrzysz na nas z góry, uśmiechnij się, mimo bólu (który tak często Ci towarzyszył) i prześlij nam trochę dobrych słów podobnych do tych, które zakląłeś w strofach swoich wierszy...

**Wiersze
Józefa Komarewicza**

*Zapisane kartki
głowa nadęta
wiedzą
tak brak mi czegoś
wśród pochodni
wśród próchna*

*wśród wyblakłych sukien
ludzkiego doświadczenia
błądzą
tak brak mi głosu czystego

*wiersze moje
najdroższe
postawiłem przed
plutonem egzekucyjnym
nikt nie kwapił się ich rozstrzelać
bo dalej chodzę jak po równoważni
mam stosowny ukłon
właściwe przysłowie
przenośny ołtarz
televizor jakby
tylko twarz
nie może odkleić się
od twarzy

*to jest tak
jakbyś odrywała niebo*

*to jest tak
jakbyś dotykała szeptu*

*stanęliśmy na bieżni
i co z tego*

*nasze stopy
odlano ze spizu

*Wierzyłem Tobie
tak
jak się wierzy
w szczęście
dzień lipcowy
jak Cygan
w dobrą kartę
a Ty odeszłaś
z pierwszym lepszym
słowem*

Nowy Kanał Sueski

6 sierpnia br. prezydent Egiptu gen. Abd el-Fatah es-Sisi, wchodząc na pokład historycznego jachtu El-Mahrusa, pierwszego statku, który przepłynął Kanał Sueski w dniu jego otwarcia w listopadzie 1869 roku, otworzył nowy szlak żeglugowy. Wtedy, w 1869 roku też była tu podobna „pompa”. Egipskie prorządowe media określają uruchomienie kanału jako „wydarzenie historyczne”, które ożywi gospodarkę kraju.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Po co komu drugi kanał, skoro jeden już prawie półtora wieku spisywał się dobrze? I tu leży pies pogrzebany w piaskach pustyni. Nowy trakt wodny, który biegnie równoległe do starego, jest szerszy i głębszy. Sprawi to, że będą mogły żeglować tędy większe jednostki. Na dodatek, będą mogły się mijać, co pozwoli na skrócenie czasu przepływu kanałem z 22 godzin do 11. Nowy kanał ma 72 km długości. Władze Egiptu mają nadzieję na uzyskanie większych dochodów z jego eksploatacji. Jeżeli stary kanał przynosił 5 mld dol. dochodu rocznie, to nowa inwestycja ma przynosić do 15 mld dol. w roku 2023. Kanał przeryto w rekordowym czasie 11 miesięcy, przy czym pracowali tu nie tylko robotnicy cywilni, ale i wojsko. Dzięki temu udało się uzyskać stosunkowo niski koszt budowy – 8 mld dol.

Kto pierwszy wymyślił kanał?

Jak się okazuje, to wcale nie Liant de Bellefonds i Ferdynand de Lesseps byli pierwszymi autorami skrócenia drogi żeglownej z Europy do Indii. Pomysły powstawały o wiele wcześniej. Teksty greckie i łacińskie (Strabon, Pliniusz Młodszy), głoszą, iż to Senuseret I (Sezostris) nakazał połączenie Nilu z Morzem Czerwonym. Teza ta bynajmniej nie została potwierdzona przez żadne świadectwo archeologiczne. Jednak już za panowania Necho II (609-594 p.n.e.), faktycznie przekopano pierwszy kanał od odnogi Nilu do północnego krańca Jezior Gorkich. W 522 roku p.n.e. król perski Dariusz I wrócił do tego projektu i zostawił po sobie inskrypcję głoszącą, że on ukończył ten kanał. Grecki historyk Herodot w pismach z V wieku p.n.e. przekazuje nam, że kanał nie przebiegał najkrótszą trasą między morzami, a statki potrzebowały

Trasa starego kanału zaczyna się w Port Said nad Morzem Śródziemnym, a kończy w Suezie nad Morzem Czerwonym i przebiega przez Jezioro Krokodyli, Wielkie Jezioro Gorkie i Małe Jezioro Gorkie. Całkowita długość starego kanału wynosi 163 km, szerokość – 160-200 m (po modernizacji – do około 300 m), dopuszczalne zanurzenie statków – 11,6 m (po modernizacji – do 23 m). Średnia przepustowość kanału wynosi 60 statków na dobę. Co 10 km wybudowano zatoki dla mijających się statków.

czterech dni na jego przebycie. Był on wystarczająco szeroki, aby mogły nim płynąć obok siebie dwa trójrzędowe statki (triremy). Kanał Dariusza przebiegał prawdopodobnie na wschód od Nilu, a potem łączył się z jednym z jezior leżących na trasie współczesnego kanału.

Kanał został zaniebany na początku epoki rzymskiej i został odnowiony za panowania Trajana (98-117). Jednak w 767 r. kalif Al-Mansur nakazał zasypać kanał, by odciąć zbuntowanym miastom Al-Hidżazu zaopatrzenie w zboże.

Bonaparte po zdobyciu Egiptu nakazał rozpocząć prace niwelacyjne w styczniu 1799 r. pod kierunkiem Charles'a Le Pere'a. Trwały one zaledwie kilka miesięcy, ponieważ Le Pere doszedł do wniosku, że przy wysokiej wodzie wytwarza się znaczna różnica poziomów (do 10 m) między obydwojma morzami i dlatego kanał morski powinien mieć śluzy. Tę myślną koncepcję przyjmowano niczym dogmat przez prawie pół wieku.

Kanał Sueski miał być pierwszym z wielu przekopów transoceanicznych, nieodzownych w rozwoju handlu. Sułtan Muhammad Ali ograniczył się w latach 30. XIX wieku do zebrania grupy 20 inżynierów i techników, którzy mieli rozpocząć budowę. Epidemia dżumy w 1835 r. jednak



Takie statki teraz mogą przepływać Kanałem

położyła kres budowie i rozproszyła fachowców.

Powstanie w 1839 r. Overland Road (tranzytowej komunikacji pocztowej przez Egipt między Londynem a Indiami) przywróciło zainteresowanie projektem połączenia Morza

Śródziemnego z Czerwonym. W 1846 r. powstała w Paryżu spółka badająca warunki przekopania Przesmyku Sueskiego, która zgromadziła przemysłowców i przedsiębiorców angielskich, niemieckich, austriackich i francuskich. Dokładne badania terenu, przeprowadzone w

1847 r. przez Bourdaloue, potwierdziły, że nie ma różnicy poziomów między obydwojma morzami. Linant de Bellefonds przygotował dokumentację techniczną. Ferdinand de Lesseps, francuski dyplomata, uzyskał w 1854 roku od wicekróla Muhammada Saida Pasy zgodę na rozpoczęcie prac nad kanałem, który miał przebiegać naj-



Symboliczne otwarcie nowego Kanału Sueskiego

bót Mieczysław Geniusz i urzędnik Cyprian Kuczewski. Wodę pitną dla ok. 25 tysięcy robotników dostarczano poprzez specjalnie zbudowany kanał. W 1865 nastąpił kolejny kryzys spowodowany epidemią cholery i febry. W sierpniu 1869 w Jeziorach Gorkich doszło do połączenia wód Morza Śródziemnego z Morzem Czerwonym.

Uroczyste otwarcie kanału nastąpiło 17 listopada 1869, z udziałem wielu koronowanych głów i książąt, m.in. Franciszka Józefa i cesarzowej

Eugenii. Głównym punktem programu było przedefiniowanie międzynarodowej eskadry z Port Saidu do Suez. Kedyw Ismail Pasza zamówił na tę okoliczność u Giuseppe Verdiego operę Aida, lecz nie doszło do jej wystawienia w tym terminie. Po wykupieniu akcji przez ówczesnego premiera Anglii Benjamin Disraeliego, kanał od 1882 znalazł się pod pełną kontrolą Wielkiej Brytanii, mając dla niej strategiczne znaczenie w skali światowej.



Takie statki teraz mogą przepływać Kanałem

Uroczyste otwarcie kanału nastąpiło 17 listopada 1869, z udziałem wielu koronowanych głów i książąt, m.in. Franciszka Józefa i cesarzowej

258 milionów metrów sześciennych piasku wydobyto, aby inwestycja mogła zostać doprowadzona do końca (to objętość równa 316 Pałacom Kultury i Nauki w Warszawie)

1 rok zaledwie trwały prace nad kanałem, chociaż początkowo inwestycja miała zostać ukończona po upływie pięciu, a następnie trzech lat

97 statków dziennie będzie korzystać z przejścia pomiędzy Morzem Śródziemnym i Morzem Czerwonym po oddaniu do użytku Nowego Kanału Sueskiego

52 firm zostało zaangażowanych w prace nad inwestycją

11 godzin zajmie pokonanie trasy między Morzem Śródziemnym i Morzem Czerwonym, to dwukrotnie mniej niż dotychczas

8,4 miliarda dolarów – to łączne koszty budowy nowego Kanału Sueskiego

100 miliardów dolarów rocznie ma generować specjalna strefa przemysłowa, która powstanie w bezpośrednim sąsiedztwie Nowego Kanału Sueskiego, to niemal jedna trzecia rocznego PKB Egiptu

Przez Moskwę do domu

W pociągu z Moskwy do Kijowa poznałem ludzi, którzy w pełni zasługiwali na określenie „homo sovieticus”. Pracowali w Moskwie. Byli zapatrzeni w Rosję, nie lubili Ukrainy. Nagle jeden z nich wznosił toast „chaj żywe!”. Wydawało się, że jednak nie jest tak zsovietyzowany...

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcia

Bachczysaraj

Nie mogłem przed wyjazdem nie odwiedzić stolicy chanów krymskich. Przed „referendum” to było jedno z dwóch miejsc, gdzie na czele władz miejscowych stał Tatar. Wiedziałem, że nie pełni już swojej poprzedniej funkcji. Pierwsze wrażenie w Bachczysaraju było takie, że nic się nie zmieniło. Jeden z taksówkarzy miał w samochodzie flagę tatarską. Na dworcu widziałem również dziewczynę ubraną w barwy błękitno-żółte: żółte spodnie i błękitną bluzę z żółtą, a właściwie złotą, tamgą. Dziewczyna w pierwszej chwili nie zgodziła się na fotografowanie. Pomyślałem, że boi się ewentualnych kłopotów za manifestowanie przynależności tatarskiej. Okazało się, że powód był bardziej prozaiczny i bardzo kobiecy: „Ja nie oczien fotogeniczieskaja”.

Udałem się pod pałac chanów tatarskich. Stargany z pamiątkami zwykle były oblegane przez turystów. Tymczasem stoją niemal bez klientów. Pracujące tu kobiety miały znudzone miny. Postanowiłem kupić pocztówki. Szukam, wertuję, wybór jest mizerny. Pocztówki były stare i poniszczone. Sprzedawczynie oczywiście pyta skąd jestem:

- Kiedyś tu było mnóstwo turystów z Polski, Niemiec, Francji... a teraz się porobiło – zareagowała na hasło Polska.

- Porobiło się... a kto porobił? – spytałem.

- Eeee, wszyscy zgłupieli, wszystkim w głowach się pomieszało. Było pełno Polaków tu a teraz jeden Polak na dwa lata!

Jedynym słowo jakie znam po krymskotatarsku to „musafir”. Słowo tureckie, które możemy znaleźć w językach Bałkanów czy Kaukazu. Taką nazwę ma restauracja, którą pamiętałem z poprzednich pobytów. Zdębiałem. Mojej ulubionej restauracji już nie było. Czy została zamknięta niezależnie od sytuacji politycznej... trudno uwierzyć. Później dowiedziałem się, że tatarski lokal nie został zamknięty bez nacisku nowych władz... Tam spotykali się miejscowi Tatarzy. Nie jest to jedyny lokal zamknięty w nowych warunkach. Powyżej pensjonat prowadziła siostra Mustafy Dżemilowa. Pensjonat został zamknięty – też, jak się dowiedziałem, z powodów politycznych. Tu spotykała się śmietanka tatarska Bachczysaraju. Pamiętałem, że w mieście była reklama hotelu z napisem po polsku „pokoje”. Współwłaścicielem był Polak. Nigdy go nie poznałem, ale moi znajomi mieszkali w tym hotelu i polecali go. Szukałem bezskutecznie reklamy w centrum miasta.



Sevastopol

Dowiedziałem się już po powrocie do Polski, że Polak wycofał się z interesu i wyjechał z Krymu.

Nie dotarłem do restauracji „Musafir”, ale dotarłem do innej, też tatarskiej. Trzeba przyznać, że w środku nie widać kryzysu sektora turystycznego na Krymie. Kelnerzy biegają po restauracji jak w ukropie. Jesteśmy w jednej z największych

atrakcji turystycznych Krymu. Jacyś turyści jednak tu docierają.

Twardo rozmawiam z obsługą po ukraińsku. Obsługiwała mnie błękitnooka blondynka o słowiańskiej urodzie, jakby wczoraj przyjechała z Mińska. Nie od dziś wiem, że Tatarzy Krymscy są reprezentowani przez różne typy antropologiczne, oczywiście tysiąc razy mówiono mi o Gotach, ale tym

razem przysięgłbym, że to Rosjanka. Przyjrzałem się plakietce z imieniem: pudło! To Tatarka. Dziewczyna jest bardzo miła. Pyta czy jestem z Ukrainy. Uśmiecha się promieniście, za chwilę przynosi magnes na lodówkę – reklamę restauracji.

Nie jestem jeszcze pewien czy chcę na noc wracać do Symferopola. Cały czas próbuję znaleźć hotel nieszczęsnego Polaka (jeszcze nie wiem, że już go tu nie ma) i zagaduję młodzież oczekującą na przystanku. Wydaje mi się, że są Tatarami. Do Tatarów zazwyczaj zwracam się po ukraińsku...

Powiedziałem zdanie. Nie zrozumieli. Próbuję więc przejść na rosyj-

szczególnych rozmów. Tę część Krymu już wcześniej traktowałem trochę jak Rosję. Tym bardziej po aneksji byłem tak nastawiony. Pierwszym zdziwieniem było to, że kupując w Symferopolu bilet do Sewastopola, po raz pierwszy od przeprawy promowej, musiałem pokazać paszport. Pani w okienku wyjęła telefon i sfotografowała nim mój dokument. Kontrolują zatem ruch obcokrajowców do Sewastopola.

Do tej pory czasami starałem się chociaż trochę mówić po ukraińsku. W Sewastopolu nie próbowałem. Znalazłem tam jednak jeden ukraiński akcent, na siedzeniu autobusu ktoś wyskrobał napis „Sława Ukraini”. Nabrzeża portowe, które były zazwyczaj największą atrakcją dla turystów, zieją pustkami. Sprzedawcy pamiątek mają znudzone miny. Na straganach można dostrzec wiele gadżetów rosyjsko-krymskich. Patriotyczne, chwalcące Putina i przyłączenie półwyspu do Rosji. Jeden stragan był wypełniony koszulkami z podobizną Władimira Władimirowicza. Jedno z hasel zasługiwało na szczególną uwagę: „In Putin we trust”. Magnesy na lodówkę miały podobną wymowę, na przykład taki: judoka Putin przetrzuca na podłogę również ubranego w kimono Obamę. Wszystko polane sosem „Rosja swoich nie porzuca!”. Lecz nie ma już komu kupować gadżetów patriotyczne...

Powrót

Podróż na Krym przez terytorium Rosji zabrała zbyt dużo czasu, by móc wracać tą samą drogą. Czas



Pałac chanów w Bakhczysaraju



Stragan w Symferopolu. Symbole rosyjskie, obok kubek ze złotą tamgą Tatarów Krymskich

ski: „Może pan mówić po ukraińsku ale trochę wolniej”. Na szczęście nie muszę kaleczyć mowy Puszkina. Rozmawiamy po ukraińsku. Podjechał autobus. Muszę szybko podjąć decyzję: wracam do Symferopola czy zostaję. Wsiadłem. Przechodzę obok chłopaka, którego uznałem za Tatarą i widzę wpiętą w jego plecak wstążkę georgiewską (św. Jerzego)... Później opowiadano mi, że w szkołach te wstążki są obowiązkowe...

Sevastopol

Pod koniec wyjazdu postanowiłem wybrać się do Sewastopola. Nie spodziewałem się tu przeprowadzić

mijał i zbliżał się dzień wygaśnięcia mojej wizej. Jedynym sensownym wariantem był lot do Moskwy. Na dworcu w Symferopolu kupiłem bilet do Moskwy. Kasy kolejowe ziały pustką, poza mną w gmachu były może cztery, pięć osób. Zaczęłem rozmowę po ukraińsku. Panie w kasie były uprzejme, odpowiadały po rosyjsku. Wreszcie zostałem poproszony o pokazanie paszportu. Ciekawość, kim jestem, była wypisana na twarzy kobiety. Wzięła dokument, otworzyła, zobaczyła napis Rzeczpospolita Polska, spojrzała na mnie i uśmiechnęła się do mnie tak ciepło, że czuję to ciepło do dziś.

Lot nie miał w sobie nic nadzwyczajnego, może poza tym, że pasażerem samolotu był również Aksjonow. Czarny charakter najnowszej historii Krymu, który w nagrodę za lojalność stanął na czele władz Krymu. Poparcie, które posiadał przed „referendum” wyrażało się cyfrą zaledwie czterech procent. Został wprowadzony do samolotu przed samym odlotem i wyprowadzony przez ochronę w pierwszej kolejności.

W Moskwie miałem parę godzin, by zobaczyć Kreml. Po zapoznaniu się z metrem w Kijowie, myślałem, że już żadne nie będzie mi straszne, ale jednak ogrom moskiewskiego metra mnie przeraził. Przy bramkach do metra, podeszła do mnie młoda kobieta, uśmiechnęła się i poprosiła, żebym pomógł jej wejść, bo nie ma karty. Nie byłem w stanie jej pomóc, gdyż wchodziłem na jednorazowy bilet. Poprosiła o pomoc kogoś innego. Weszła do środka. Po drugiej stronie, zapytałem ją, jak mam jechać na Kreml. Nie była już miła i uśmiechnięta i zbyła mnie niekonkretną odpowiedzią. Prosiłem o pomoc innych i byłem tak samo zbywany. Poświęcał mi swoją uwagę na 45 sekund. Starczyło na jedno pytanie, gdy chciałem zadać drugie, wzruszali ramionami i szli dalej. Dużo słyszałem o nieuprzejmości mieszkańców Moskwy, ale rozmowa na dworcu kolejowym na prośbę o pomoc była doprawdy nieprzeciętna. Szukałem przechowalni bagażu. Znalazłem kiosk obsługujący schowki na bagaże ale w środku nie było nikogo. Zapytałem więc panią za ladą w barze dworcowym, czy nie znajduje się tu druga przechowalnia. Kobieta wskazała pusty kiosk. Odpowiedziałem, że jest pusty.



Sewastopol. Koszulki z podobizną Putina

- Ja ich nie śledzę – padła odpowiedź.

- Nie ma tu drugiej przechowalni?

Kobieta zmierzyła mnie wzrokiem i pokazała kartkę „sprzedawca wskazówek nie daje”. Potem okazało się, że w drugiej części dworca stał kiosk, w którym mogłem opłacić skrytkę na bagaż.

Na dworzec wbiegłem pięć minut przed odjazdem pociągu. Nie wiem czemu prawie zawsze jest tak samo. Wpadam na dworzec tuż przed odjazdem, ale tym razem, gdy zorientowałem się ile mam do przebiegnięcia, byłem pewien, że nie zdążę. Biegłem, czułem jak plecak z każdym krokiem staje się coraz cięższy, brakowało mi tlenu, nie czułem jak moje stopy uderzały o płytę peronu i wiedziałem, że tym razem nie mam szans... Oczami wyobraźni widziałem, jak w następnym pociągu tłumaczę się na granicy, czemu wyjeżdżam z Rosji po wygaśnięciu wizy. Biiieegggnnnęęę. Dobiegam do pociągu, wyciągnęły się w moją stronę kobiece ręce. „Pojechaliśmy! Wskakuji!”. Konduktorka była przerażona moim widokiem do tego stopnia, że nie pozwoliła mi stać przy drzwiach, bała się, że zasłabnę i wypadnę.

- I po co tak biec? Nie szkoda serca? Żonę masz? Może tam twoja przyszła żona na ciebie czeka? Odpocznij, dam ci wody – ilość dobroci, która spłynęła na mnie od tej Rosjanki była nieprawdopodobna. Podziękowałem i rozpocząłem podróż przez chyba siedem przedziałów. Doszedłem do mojego przedziału, jak sądziłem ukraińskiego i powiedziałem:

- Dobry wieczór!

- Oooo! – odpowiedział konduktor – Grażdanin Ukrainy!

- Niet – odpowiedziałem.

- Paliak? – szybko się zorientował. Poprosił o bilet i paszport. Nigdy widok mojego paszportu nie wywołał takiej reakcji – Nastojaszczij?

Po raz pierwszy ktoś zakwestionował autentyczność mojego paszportu. Reszta podróży przebiegła w sposób typowy dla wagonów typu „plackartnyj”. Koledzy obok biesiadowali. Wrócili z pracy w Moskwie. Mężczyzna z Sum nienawidził władze ukraińskie: „Gdyby na Ukrainie było dobrze, to ja bym pracował w Moskwie?”. Dwóch pozostałych to Białorusin i mieszkaniec Odessy. Znowu mam wrażenie, że żyję w innym świecie. Nie rozmawiają o wojnie. Są zachwyceni i zapażrzeni w Rosję. Z rozmów wynika, że są reprezentantami niewymierającego ciągle gatunku homo sovieticus. Czas mija, wódka się leje... nagle toast wrpiera mnie w zdumienie:

- Chaj żywe! – (Jednak nie do końca homo sovieticus – pomyślałem...)... – Radianska Ukrainajna!!!

Wszystko wróciło do normy. Nad ranem obudziły mnie głośne rozmowy. Rozejrzałem się dookoła...

- Boisz się Ruskich? Nie bój się – śmieje się mieszkaniec Odessy.

Przeszli pogranicznicy, wbili pieczętki do paszportów i zniknęli... Rozmowa z Ukraińcami była zupełnie inna. Pytania, oglądanie bagaży, nieprzyjemna atmosfera. Już po raz drugi okazało się, że kontakty z pogranicznikami ukraińskimi są gorsze od rosyjskich. Mordor nie był taki straszny, ale zastanawiały mnie grupki na stacjach kolejowych sprzedające produkty z lokalnych zakładów: lalki, zabawki sprzedawane za bezcen, za grosze. Wrażenia z pierwszych godzin pobytu w Rosji, kiedy Rosja jawiła się rajem na ziemi, nie oddawały jednak prawdy o tym kraju.

Podróż pociągiem na terenie byłego ZSRS obfituje w przygody coraz rzadziej doświadczane w Polsce. „Typ kaukaski” namawiał pasażerów do gry w karty na pieniądze i znajdował chętnych. Białorusin wyjął pieniądze kolegi z Odessy i przegrał je. Było mi żal tego z Odessy, dopóki ten nie wziął na stacji wędzoną rybę, nie zapłacił sprzedawcy i zniknął w wagonie. W naturze panuje równowaga.

Po pół dobie od wyjazdu z Moskwy byłem w Kijowie. Przed powrotem do domu marzył mi się jeszcze spacer po Majdanie i Chreszczatyku.

Bogusław Sonik: „Droga do Unii Europejskiej – to trudna droga reformowania i przeglądu prawa”

W Centrum Kultury i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) rozpoczęto realizację projektu „Droga do Europy”. Z jednej strony, projekt promuje i poszerza wiedzę o Unii Europejskiej, jej historii, transformacji i rozwoju, a z drugiej – pokazuje pozytywne i negatywne doświadczenia na drodze do Europy i budowanie świadomości europejskiej. Projekt przewiduje organizację spotkań i dyskusji panelowych o tematyce europejskiej oraz stworzenie w CKPiDE europejskiego klubu dyskusyjnego w języku angielskim.



2 września br. w CKPiDE odbył się pokaz filmu „Punkt Oparcia” zrealizowanego wg pomysłu Bogusława Sonika. Film „Punkt oparcia” to pasjonująca opowieść o tym jak w latach 80. Parlament Europejski upomniał się o wolność dla więźniów politycznych i swobody demokratyczne w Polsce i w innych krajach bloku sowieckiego.

Obecny na spotkaniu BOGUSŁAW SONIK, poseł do Parlamentu Europejskiego w latach 2004-2014, dziś radny sejmiku Województwa Małopolskiego i przewodniczący komisji ds. Współpracy z Polakami i Polonią za Granicą podzielił się swoimi refleksjami na temat relacji Polski – Ukrainy – Unii Europejskiej. Rozmawiał JURIJ TKACZUK.

Czym jest Unia Europejska?

Unia Europejska – to dobrowolny związek najpierw kilku, potem kilkunastu, a teraz już 28 państw, które postanowiły wspólnie budować przyszłość tej części kontynentu. Zasada UE jest taka, że powierza się część kompetencji instytucjom unijnym. Zaczęto od tego, że zniesiono cła, potem otwarto granice wewnątrz UE, wreszcie powołano wspólną walutę.

Także część kompetencji w sprawach handlu zagranicznego spoczywa w rękach Unii. Ma ona też duży wpływ na proces kształtowania się prawa w krajach członkowskich. Zasada jest taka, że prawo unijne jest potem adaptowane do prawa krajowego.

Czy mógłby Pan wymienić trzy podstawowe reformy, które dokonała Polska na drodze do UE?

Na pewno była to reforma samorządowa. Zasadą funkcjonowania w UE jest taki podział terytorialny, który daje możliwość samorządzenia się przez miasta i regiony, którym powierza się część kompetencji i część pieniędzy. Jest to o tyle ważne, że fundusze pomocowe, które są przeznaczane na rozwój tych krajów, w dużej części są zarządzane na szczeblu regionalnym. Zasada jest taka, żeby te pieniądze były wykorzystywane jak najbliżej miejsca, w którym te projekty będą realizowane.

Ważną sprawą była również reforma zasad funkcjonowania projektów publicznych. Tutaj obowiązkiem jest wprowadzenie przetargu.

Jako trzecią zasadę wymieniłbym silny nacisk na system prawny, który uniemożliwia korupcję. Walka z korupcją jest na tyle istotna, że po przyjęciu Bułgarii do grona państw UE, wstrzymano przekazywanie funduszy strukturalnych, gdyż uznano, że nie potrafi sobie radzić z korupcją. To samo zresztą dotyczyło Rumunii.

To by były takie główne zasady. Ale tam jest również cały szereg elementów swobód obywatelskich i praw obywatelskich, który jest istotny – czyli przejrzystość, dostęp do informacji publicznej, kontrola sądowa administracji i inne.

Jakie ustępstwa Polska musiała dokonać, żeby przystąpić do UE?

Nie wszyscy są przyzwyczajeni, że wolny rynek ma regulować ceny, czyli otwarcie granic, napływ towarów i bardzo ważna zasada, o której nie wspominałem obok pierwszych trzech – niefaworyzowanie żadnych podmiotów gospodarczych. Nie można udzielać pomocy publicznej państwowym firmom tylko dlatego, że tak nam pasuje. Można pod szczególnymi warunkami udzielać pomocy publicznej. Na przykład, Polska to robi wobec linii lotniczych, ale musiała uzyskać zgodę Komisji Europejskiej.

Na pewno dość brutalnym przeżyciem była sprawa wobec stoczni polskich. Stocznie, które okazały się deficytowe, uzyskały już taki poziom pomocy publicznej, że można je było tylko sprywatyzować. To oczywiście wywołuje bunt i niepokoje społeczne. Teraz stoimy przed takim samym faktem dotyczącym kopalni. Co dalej z kopalniami? Też dochodzimy już do punktu, gdzie nie można ich finansować z pieniędzy budżetowych, trzeba znaleźć inne rozwiązanie.

To są żelazne reguły, które wymuszają w poszczególnych krajach realizację decyzji, które mogą być niepopularne.

Możemy tutaj wymienić problemy polityki energetycznej.

UE weszła na drogę tzw. zielonej energii, czyli energii odnawialnej. Każdy okres przejściowy jest trudny. Niektóre projekty się udają, niektóre nie. Wymagają dużych środków finansowych, a przede wszystkim przebudowania modelu źródeł energetyki. W przypadku Polski 90% to jest węgiel. To są realne trudności.

Ukraina jest na drodze dokonywania reform. Co musi zrobić, żeby przystąpić do UE? W jakim okresie jest to możliwe?

Polska potrzebowała piętnastu lat żeby wejść do UE. Ja byłem obserwatorem na wyborach powtórzonych w czasie pomarańczowej rewolucji. My bardzo mocno wtedy w parlamencie europejskim wspierali sprawę ukraińską. Potem byliśmy zawiedzeni, że zbyt wolno i za mało uwagi poświęca się na zmiany zasad funkcjonowania prawa i gospodarki ukraińskiej. Były tylko hasła, za którymi nie szły realne czyny. Droga do UE to jest trudna droga reformowania i przeglądu prawa w poszczególnych sektorach, które muszą być dostosowane, począwszy od prawa bezpieczeństwa żywności, po przepisy dotyczące sądownictwa. To pod wpływem UE Polska musiała wprowadzić zasady, że nie można zbyt długo rozpatrywać spraw, bo karze się finansowo potem sądy za to. Kwestie swobód obywatelskich, wolności prasy, to wszystko musi być zagwarantowane. Ale najtrudniejsze są te wszystkie sprawy, które dotyczą konkurencyjności gospodarki. To jest ta droga, na którą musi wejść Ukraina.

Czy zmieni się polityka wschodnia Polski po wyborach prezydenckich i parlamentarnych?

Nie sądzę. Polska wspiera niepodległościowe i wolnościowe dążenia Ukrainy. Wszystkie ugrupowania potępiają agresję rosyjską i na forum europejskim podnoszą tę kwestię wymagając kolejnych sankcji wobec Rosji. Jedyne różnice jakie się rysują to te, że partia, która jest dzisiaj główną partią opozycyjną, podkreśla, że ciągle istnieją sprawy historyczne nierozwiązane do końca pomiędzy Ukrainą a Polską. Chodzi o ludobójstwo na Wołyniu.

Petersburg ks. Idziego Benedykta Radziszewskiego – pierwszego rektora KUL

Katolicki Uniwersytet Lubelski sięga swoimi korzeniami początków niepodległej Polski. Wówczas, kiedy państwo polskie, po przeszło stuletniej niewoli odzyskiwało wolność, w Lublinie zainaugurowano pierwszy rok akademicki nowego uniwersytetu. Pierwszym rektorem był ks. Idzi Radziszewski; filozof, znakomity uczyony, a przede wszystkim człowiek wielkiego intelektu.

ks. prof. ANTONI DĘBIŃSKI

Zawodowe i naukowe życie ks. Radziszewskiego oscylowało wokół kilku symptomatycznych miejsc. Nie bez znaczenia dla jego rozwoju intelektualnego były pobyty w Louvain, Oksfordzie, Cambridge, Rzymie czy Lublinie. Szczególne znaczenie wydaje się mieć jednak pobyt w Petersburgu – mieście zwanym dzisiaj Wenecją Północy, z racji swego usytuowania na terytorium zawierającym między innymi ponad 40 wysp, połączonych niemal 400 mostami.

Rosyjski Petersburg – to miasto położone w delcie rzeki Newy nad Zatoką Fińską. Jest on największym po Moskwie ośrodkiem gospodarczym, kulturalnym i naukowym kraju. Został ogłoszony przez UNESCO ósmym najbardziej atrakcyjnym turystycznie miastem świata, bo zdaniem ekspertów należy do najwspanialszych światowych zespołów urbanistycznych.

W latach 1712-1918 miasto pełniło funkcję stolicy ówczesnego Imperium Rosyjskiego. Na przełomie XIX i XX wieku swoje losy związał z nim ks. Idzi Radziszewski. Jako wyróżniający się alumn seminarium duchownego we Włocławku: solidny w nauce, głęboki duchowo, zaangażowany w różne formy życia seminarijnego, życzliwy dla innych, w roku 1893 został skierowany na studia do Akademii Duchownej w Petersburgu.

W planach rosyjskich uczelnia ta miała na celu wykształcenie zrusyfikowanego duchowieństwa, lojalnego wobec władz. Tymczasem oderwanie od ziemi ojczystej potęgowało wśród młodych ludzi patriotyzm, motywowało ich do organizowania kół zainteresowań i pogłębiania wiedzy, analizowania ówczesnych problemów. Mobilizowało do pracy, by zmieniać w przyszłości rzeczywistość zgodnie z wartościami chrześcijańskimi. Zwieńczeniem studiów Idziego Radziszewskiego w Akademii Duchownej były święcenia kapłańskie, które przyjął w 1896 roku z rąk rektora uczelni bpa Albina Symona, a także tytuł magistra z zakresu egzegezy, przyznany rok później.

Do Petersburga ks. Radziszewski powrócił po kilkunastu latach. Tym razem jego udziałem od 1914 roku stała się praca profesora filozofii i rektora w tejże Akademii. Od 1916 roku kierował również Wyższymi Kursami Polskimi, zorganizowanymi przez Towarzystwo Miłośników Historii i Literatury Polskiej. Był on ostatnim rektorem Akademii. Funkcję tę pełnił przez 4 lata. Przeprowadził pewne zmiany organizacyjne i naukowe, częściowo przygotowane już przez poprzedniego rektora ks. Aleksandra Kakowskiego. Jego zasługą było przede wszystkim ogłoszenie w 1915 roku nowego statutu. Dążąc do podniesienia poziomu nauczania, wprowadził podział na sekcję



bp Idzi Benedykt Radziszewski

teologiczną i prawa kanonicznego, zwiększył liczbę katedr, zobowiązał studentów do publicznej obrony uprzednio przygotowanych tez. Rewolucja bolszewicka uniemożliwiła jednak dalsze reformy i wpłynęła na podjęcie przez abpa mohylewskiego Edwarda Roppa decyzji o zamknięciu Akademii w kwietniu 1918 roku.

Był to rok zakończenia działalności petersburskiej uczelni, ale zarazem rok utworzenia katolickiej uczelni w Lublinie. Ksiądz Radziszewski planował jej założenie już od wielu miesięcy i w polskim środowisku naukowym Petersburga dzielił się swymi pomysłami, zainspirowanymi obserwacją szkolnictwa wyższego na zachodzie Europy. Udało mu się też zebrać grono przyszłych profesorów i sponsorów zafascynowanych ideą organizacji uniwersytetu katolickiego, będącego ośrodkiem prowadzenia badań naukowych we wszystkich dziedzinach wiedzy, w duchu harmonii pomiędzy nauką i wiarą. Celem powstającej uczelni miało być kształcenie i wychowywanie przyszłej inteligencji katolickiej. Dewizą uniwersytetu stało się zawołanie *Deo et Patriae* – Bogu i Ojczyźnie. Na początku 1918 roku ks. Radziszewski powołał w Petersburgu komitet organizacyjny nowej uczelni. W jego skład weszli fundatorzy – Karol Jaroszyński (prezes), inż. Franciszek Skąpski (skarbnik) oraz księża profesorowie – Idzi

Radziszewski (wiceprezes), Czesław Falkowski (sekretarz), Piotr Kremer i Bronisław Żongołłowicz. Został też przygotowany projekt statutu uniwersytetu i zbiór przepisów organizacyjnych. Rozpoczęto gromadzenie księgozbioru do przyszłej biblioteki uczelnianej. Zaplanowano też założenie towarzystwa składającego się z osób pragnących wspierać uczelnię materialnie. W czerwcu 1918 roku komitet organizacyjny przeniósł się do kraju. Inicjatywę założenia uniwersytetu katolickiego zaakceptował w lipcu 1918 roku Episkopat Królestwa Polskiego, a pierwsza inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Lubelskim odbyła się 8 grudnia tego roku w murach lubelskiego seminarium duchownego, będącego tymczasową siedzibą nowej uczelni.

Współczesny Petersburg, imponujący rozmachem i pięknem architektonicznym, stanowiący potężny ośrodek kulturalny i naukowy, kryje wciąż ślady obecności ks. Idziego Radziszewskiego – ostatniego rektora Akademii Duchownej w Petersburgu i pierwszego rektora obecnego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Zawieruchy dziejowe oszczędziły budynki dawnej, znacjonalizowanej w 1918 roku Akademii. Obecnie mieści się w nich jeden z wydziałów Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. A. I. Hercena.

Opustoszała i nieużytkowana pozostaje akademicka kaplica – miejsce modlitwy ks. Radziszewskiego w czasach studenckich i rektorskich, a o sakralnym charakterze tego pomieszczenia świadczą już tylko freski z napisami o treści religijnej w języku łacińskim.

W mieście podziwiać można też kościoły, które nawiedzał ks. Idzi. Należało do nich zapewne ten najstarszy, noszący wezwanie św. Katarzyny Aleksandryjskiej, mieszczący kryptę ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Śladem obecności i przede wszystkim działalności ks. Radziszewskiego jako rektora Akademii Duchownej w Petersburgu są rozproszone zbiory archiwalne uczelni, znajdujące się między innymi w tutejszych archiwach państwowych i kościelnych.

Świadectwo życia i pracy założyciela KUL, a także jego wielu współpracowników i kapłanów oddziaływało na społeczeństwo rosyjskie. Profesorowie byli aktywni w organizowaniu instytucji i inicjatyw oświatowych, kulturalnych, charytatywnych. Studenci i absolwenci angażowali się w działalność niepodległościową, przeciwstawiali rusyfikacji, nie zważając na konsekwencje w postaci zsyłek czy kar finansowych. Akademia Duchowna może się poszczycić wykształceniem i wychowaniem wielu przyszłych hierarchów kościelnych czy wyniesionych na ołtarze. Ich przykład jest inspiracją dla innych w kolejnych pokoleniach i widoczny jest również we współczesnym Kościele w Rosji, na przykład w działaniach prowadzonych na rzecz ogłoszenia świętymi kolejnych duchownych związanych z Akademią. Obecnie w Petersburgu działa siedem parafii rzymskokatolickich i jedna grekokatolicka. Katolicy to osoby różnych narodowości. Na Msze święte niedzielne przychodzi niewielu, ale frekwencja poprawia się znacznie w największe święta. Przy kościołach duchowni i siostry zakonne starają się organizować wspólnoty, np. duszpaństwo rodzin, czy ewangelizować na inne możliwe w Rosji sposoby.

Petersburskie doświadczenie ks. Idziego Radziszewskiego miało również wpływ na kształtowanie koncepcji idei i tożsamości Uniwersytetu Lubelskiego, przemianowanego w 1928 roku na Katolicki Uniwersytet Lubelski i w 2005 roku na Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.

Autor jest rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego



ks. rektor Antoni Dębiński na dziedzińcu byłej Akademii Duchownej w Petersburgu

archiwum prywatne ks. rektora Antoniego Dębińskiego

Śladami Juliusza Słowackiego po Ukrainie

4 września minęła 206. rocznica urodzin polskiego wieszca narodowego Juliusza Słowackiego (1809-1849), który wywodził się z Wołynia, z terenów dzisiejszej Ukrainy.

*Bo tam, gdzie lkw srebne fale
płyną,
Byłem ja niegdyś, jak Zośka,
dzieciną.
(J. Słowacki,
„W pamiętniku Zofii Bobrówny”)*

MARTA KOWALEWSKA

Poeta epoki romantyzmu, największy obok Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego, urodził się w Krzemieńcu. Tak jak niewielki Nowogródek na Białorusi ma dworek Mickiewicza, Krzemieniec ma skromny dworek Słowackiego, w którym umieszczono muzeum poety. Na drugie imię poeta otrzymał Euzebiusz, po ojcu – profesorze wymowy, poezji, literatury i języka polskiego w Gimnazjum Wołyńskim (późniejsze Liceum Krzemienieckie). Dziadek jego był zarządcą dóbr Rzewuskich w Podhorcach. Matką była Salomea z Januszewskich. Jest jedną z najbardziej znanych matek w literaturze polskiej, a to za sprawą listów syna, których ponad 100 napisał do niej Juliusz Słowacki. Jej poświęcił też wiersz „Do matki”. Miała ambicje literackie, uwielbiała muzykę, w wileńskim domu prowadziła salon literacki, którego gośćmi byli najwybitniejsi przedstawiciele literatury i nauki ówczesnej epoki.

Jesienią 1811 r. rodzina przeprowadziła się do Wilna, gdyż ojciec został profesorem na tamtejszym uniwersytecie. Po jego śmierci (zmarł na gruźlicę) w listopadzie 1814 r. pani Salomea z 5-letnim Julkiem, który był wątłym i chorowitym dzieckiem, wróciła do Krzemieńca na 4 lata (1814-1818). Przyszły wieszcz początkowo uczył się w domu, ale nauczył się tylko czytać, pisać i trochę francuskiego. Przez rok (1817/1818 r.) uczył się w słynnym Liceum Krzemienieckim założonym w 1805 r. przez Tadeusza Czackiego i Hugona Kołłątaja jako gimnazjum, w pojezuickich i pobazylikańskich budynkach klasztornych, w dawnym kolegium jezuickim.

Krzemieniec i rzeka lkwą pojawiają się niejednokrotnie w twórczości poety – w listach pisanych do matki, w poemacie „Godzina myśli” i „Beniowski”, w wierszu „W pamiętniku Zofii Bobrówny” i w innych utworach:

*Tam – pod okiem pamięci –
pomiędzy gór szczytów
Piękne rodzinne miasto wieżami
wytryska...*

(„Godzina myśli”)

W 1818 r. matka wyszła ponownie za mąż, za Augusta Bécu – lekarza, profesora doktora patologii i higieny na wileńskim uniwersytecie i wszyscy (też córki Bécu: Aleksandra i Hersylia) przenieśli się do Wilna. Z tym miastem wiąże się kolejne 10 lat biografii Słowackiego. Jednak wakacje 1825 roku i kolejne spędzał on częściowo na Ukrainie: w Wierzchówce koło Braclawia u przyjaciół matki Michalskich, gdzie podkochiwał się w ich córce Julii.



Juliusz Słowacki

Opis Wierzchówki odnajdujemy w „Beniowskim”:

*Zamek jego stał nad rzeczką
Ladawą
Na skale – a pod skałą staw
był wielki...*

Bywał też u stryja pod Żytomierzem. A latem 1827 r. wybrał się do Odessy, zatrzymując się po drodze u Potockich w Tulczynie. Zachwycał się również ich malowniczym parkiem w Zofiówce koło Humania. W Odessie gościł u swego przyjaciela i mecenasa sztuki Zenona Brzozowskiego – jego neogotycki pałac do dziś stoi w pobliżu Bulwaru Nadmorskiego. To właśnie z Brzozowskim odbył później podróż na

przeprowadził wiele reform, zniósł pańszczyznę, wprowadził sądownictwo równe dla wszystkich.

Jeszcze w 1827 r. Słowacki ukończył pisanie „Dumki ukraińskiej”. Z Ukrainą wiąże się także geneza jego dramatu: „Sen srebrny Salomei” – literackim pierwowzorem jednej z postaci dramatu jest Józef Sawa-Caliński (zm. 1771 r.) – uczestnik konfederacji barskiej, syn Kozaka i szlachciana, jego postać inspirowała wielu poetów i pisarzy. Jednak u Słowackiego, inaczej niż u innych twórców, Ukraina jawi się nie jako sielski kraj, ale jako kraina fascynująca, a zarazem przerażająca, mroczna, pełna nieszczęścia i gwałtu.

Od września 1828 r. do lutego 1829 r. Słowacki nudził się w Krzemieńcu, ucząc się angielskiego i czytając Byrona i Goethego. Aż wreszcie wyjechał do pracy do Warszawy. Kolejne lata – to emigracja, niepełnie przymusowa. W dalsze jego losy wpisały się m.in. Drezno, Londyn, Paryż, Genewa, Rzym, Neapol, Ateny, Aleksandria, Kair, miasta Bliskiego Wschodu i Ziemi Świętej.

Zmarł w Paryżu, w wieku 40 lat – podobnie jak ojca, zabiła go gruźlica. Ostatni raz spotkał się ze swą ukochaną matką we Wrocławiu w 1848 r.



Pomnik Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu

Bliski Wschód. W majątku Popieluchy (Popielichy) koło Braclawia syn Zenona, Jan Belina-Brzozowski przechowywał później pamiętki po Słowackim. Wracając z Odessy, Słowacki zahaczył o Bar i Gracjanówkę koło Chersonia, którą po ślubie z siostrą przyrodnią poety Hersylią dzierżył jego stryj Teofil Januszewski. Latem 1828 r., zaraz po skończeniu studiów włączył się do Podolu, co przyczyniło się do powstania utworów: „Beniowski”, „Fantazy” i „Książd Marek”. Był m.in. w Mińkowcach – posiadłości, a właściwie w mini państwie (tzw. Państwo Mińkowieckie) Ignacego Ścibora Marchockiego, którego Słowacki uczynił bohaterem swej powieści poetyckiej „Król Ladawy”. Marchocki w swoich dobrach

Ona przeżyła syna o 6 lat – została pochowana na Cmentarzu Tunickim w Krzemieńcu. Urna z ziemią z jej grobu spoczęła obok sarkofagu syna. Prochy Słowackiego w 1927 r. zostały przewiezione do kraju i złożone w krypcach katedry na Wawelu, obok Mickiewicza. W 1909 r. z inicjatywy polskiej młodzieży akademickiej w kościele parafialnym w rodzinnym mieście poety, w ukryciu przed władzami caratu rosyjskiego, postawiono skromny jego pomnik wykonany przez Wacława Szymanowskiego. Pomnika oficjalnego na Ukrainie Wieszcza z Krzemieńca doczekał się jesienią 2012 r. – pomnik dłuta Stanisława Radwańskiego został odsłonięty w Kijowie, przy ul. Welyka Wasylikiwska.

Poszukujemy śladów rodzin Himmel oraz Schneider

Małą dziewczynkę Annę Piekarczyk (nazwisko rodowe było inne) pracownik rafinerii Michał Schneider, z pochodzenia Niemiec, wywiózł z Drohobycza. Uratował jej tym życie w trudnych i tragicznych latach wojny...

Anna została wychowana w rodzinie zastępczej. Dziś jest już w wieku zaawansowanym, mieszka w Kłodzku na Dolnym Śląsku, a chce odszukać przynajmniej jakieś ślady po swej naturalnej rodzinie.

Nie wykluczone, iż któraś z jej krewnych była prototypem sławnej Bianki z schulzowskiej „Wiosny”. Rzecz w tym, że Anna Piekarczyk jest wnuczką byłego właściciela „Willi Bianki” – tak wille, w której obecnie mieści się Pałac Sztuki Muzeum „Drohobyczczyzna” (Ziemia Drohobycza – red.) nazwał śp. schulzolog prof. Władysław Panas, znawca Drohobycza okresu Wielkiego Brunona.

Należała willa do popularnego w Drohobyczu międzywojennym le-

karza-rentgenologa Leona Himmla, właściciela pierwszego aparatu rentgenowskiego w mieście. Himmel miał dwoje dzieci. Anna Piekarczyk jest córką jego syna, Zygmunta Himmla.

O rodzinie, dzieciństwie wie bardzo mało, była wówczas jeszcze bardzo małą dziewczynką. Jednak dzięki różnym ludziom, udało się odszukać i zebrać niektóre dokumenty i zdjęcia. Poszukiwania są kontynuowane, Anna odwiedziła Drohobycz, w którym ujrzała świat.

W Drohobyczu w poszukiwaniach pomagają emerytowana nauczycielka szkoły Jana Soroka oraz absolwentka wydziału filozofii Drohobyckiego Uniwersytetu Pedagogicznego Iryna Jakowycz.

Jeśli ktoś posiada informację na temat drohobyczkich rodzin Himmel oraz Schneider, prosimy o zgłoszenie informacji do redakcji Kuriera Galicyjskiego lub telefonicznie: Leonid Goldberg +380 676763281.

Poszukuję potomków rodu Saryusz-Jaworski

W związku z opracowywaniem monografii rodu Saryusz-Jaworski, poszukuję potomków dzieci Stanisława Wrońskiego i Antoniny z Jaworskich, urodzonych we Lwowie:

- Stefania Wiktoria Antonina ur. w 1886 r.
- Leokadia Ludwika Apolonia ur. w 1888 r.
- Franciszek Władysław ur. w 1891 r.

Danuta Jaworska-Nawrot
e-mail: zennawrot@gmail.com

Poszukujemy świadków

Poszukujemy świadków, którzy latach 1935-1939 znali właścicieli Drukarni KS Jakubowski, pracowali w tej drukarni przy ul. Piekarskiej 11 we Lwowie albo mieszkali pod tym adresem. Jeśli jesteś dzieckiem, bądź wnukiem takich osób i z opowiadań rodzinnych masz informacje, dokumenty dotyczące działalności Adama i Zygmunta Jakubowskich we Lwowie, skontaktuj się z nami.

Kontakt: Bernadeta Niedzielska
e-mail: bniedzielska@vp.pl; tel. 48 798372906

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach

nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski. Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”. Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupolu”.

Telefon: +380 32 261-44-54
mail: kupollviv@ukr.net

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

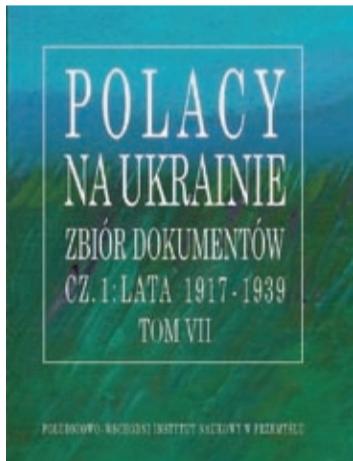
Kierownik zespołu Edward Sosulski

Polacy na Ukrainie w dokumentach archiwalnych z lat 1917–1939

Nakładem Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu ukazał kolejny, siódmy już, tom dokumentów przedstawiających sytuację społeczności polskiej na Ukrainie Radzieckiej w latach 1917–1939. Zarówno druk wspomnianego tomu jak i kwerendy w archiwach ukraińskich sfinansowane zostały z programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”.

ADAM KULCZYCKI

Jak precyzuje we wstępie redaktor tomu dr Stanisław Stępień, tom VII publikowanych dokumentów z serii *Polacy na Ukrainie*, jest już czwartym z kolei zbiorem materiałów archiwalnych dotyczących tzw. Polskiej Organizacji Wojskowej. Organizacji wymyślonej przez NKWD w celu denacjonalizacji społeczności polskiej w ZSRR. Szczególnie represyjny charakter miała ona na Ukrainie Radzieckiej, a jej zwieńczeniem była tzw. operacja polska.



- *Wprawdzie były to czasy wielkiego terroru, w czasie którego Stalin nie oszczędzał żadnego z narodów ZSRR, ale w stosunku do Polaków przyjęto zasadę, że już sama przynależność do narodu polskiego – jak niezbicie wynika to z zamieszczonych dokumentów – predysponowała do represji. Nie oszczędzono nawet działaczy Komunistycznej Partii Polski. Niemal wszystkich polskich komunistów przebywających w Związku Radzieckim z rozkazu Stalina uwięziono, zesłano do łagrów lub rozstrzelano* – pisze we wstępie redaktor omawianego tomu.

W tomie siódmym zebrano dokumenty z lat 1935–1938. Jest on tematycznie kontynuacją wydanych wcześniej materiałów. W publikacji znajdziemy ankiety aresztowanych, protokoły przesłuchań, akta oskarżeń i wyroki śmierci. Lektura tychże dokumentów odsłania mechanizm działania sowieckiego aparatu represji w fabrykowaniu fikcyjnych spisów kontrowersyjnych, które służyły różnym celom polityczno-ideologicznym, a głównie w walce z mniejszością polską, niemiecką i innymi społecznościami narodowymi na Ukrainie, a także z samymi Ukraińcami. Poszczególne dokumenty stanowią również osobliwe studium ludzkich tragedii, dokonywanych w majestacie prawa totalitarnego państwa.

Zebrane w tomie VII dokumenty zostały przetłumaczone z języka ro-

syjskiego na język polski. Dodaje to precyzyjnie opublikowanym materiałom. Następnie: *Gdzie tylko było to możliwe, starano się publikowane dokumenty wzbogacić w przypisy objaśniające, w tym także o charakterze biograficznym, oznaczając je kolejnymi cyframi odrębnie dla każdego dokumentu, zaś wszelkiego rodzaju uzupełnienia, dopiski i charakterystyczne cechy techniczne publikowanych tekstów opatrzone odnośnikami literowymi* – wyjaśnia we wstępie dr Stanisław Stępień.

Starano się przy tym zachować taki wygląd dokumentów, aby były one zbliżone do oryginałów, w tym też celu teksty rękopiśmienne oddano pismem pochylonym, czyli kursywą. W taki sam sposób odznaczono także podpisy funkcjonariuszy śledczych, członków „Trójek specjalnych”, zatwierdzających wyroki radzieckich urzędników, a także osób przesłuchiwanych i skazanych. Niezrozumiałe już dla współczesnego czytelnika skróty i skrótowce, obficie występujące w publikowanych materiałach rozwiązano, podając zarówno ich polskie odpowiedniki, jak i oryginalne pełne nazwy, rosyjskie lub ukraińskie.

Publikacja zamiera materiały ułożone chronologicznie. W rejestrach zaznaczono miejsce i datę powstania każdego z nich, na końcu zaś podano opis techniczny, czyli informację czy publikujemy go z oryginału, czy z kopii, czy był to maszynopis, czy rękopis oraz w jakim języku był sporządzony. Przytoczono również miejsce jego przechowywania, sygnaturę oraz właściwą mu paginację.

Książka zawiera indeks miejscowości i indeks osobowy nazwisk, spis dokumentów w języku polskim i ukraińskim. Publikacja posiada wykaz archiwów, z których pochodzą publikowane dokumenty, a także skróty i skrótowce występujące w publikowanych dokumentach. Nie ulega wątpliwości, że tom ten powinien zainteresować wszystkich, którym bliskie są dzieje Polaków na Ukrainie, a obowiązkowo winien się znaleźć w polskich i ukraińskich bibliotekach uniwersyteckich i naukowych.

Wkrótce zostanie wydany tom 8 wspomnianej serii dokumentów, będzie on dopełnieniem niniejszego.

Polacy na Ukrainie. Zbiór dokumentów, cz. 1: lata 1917-1939, tom. VII, nakładem Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego, Przemyśl 2014, ss. 350.

Wystawa obrazów Aldony Jabłońskiej-Klimczak

Gorący lipiec okazał się bardzo bogatym w polsko-ukraińskie wydarzenia kulturalne. Do Lwowa zawitało kilka grup polskich twórców-plastyków. Jedną z nich była Aldona Jabłońska-Klimczak z Warszawy, która we lwowskiej galerii „Prymus” prezentowała swoje obrazy pod ogólnym tytułem „Radości i smutki boskich stworzeń”.



Aldona Jabłońska-Klimczak

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Jej boskie stworzenia to zwierzęta – psy, koty, wielbłądy, żyrafy... Ale nie tylko. Ludzie również. O sobie Aldona Jabłońska-Klimczak powiedziała: „Urodziłam się w Gdańsku. Tam chodziłam do liceum. Ukończyłam studia filozoficzne na ówczesnej Akademii Teologii Katolickiej (dzisiejszy Uniwersytet im. Kardynała Wyszyńskiego). W czasie komunizmu i w stanie wojennym wraz z mężem

Jabłońska-Klimczak wybiera tematy filozoficzne i z historii świata, historii chrześcijaństwa. W każdy z nich wprowadza obok świętych, zwierzęta. „Nadaje im ludzkie atrybuty” – mówi. Takim jest w jej interpretacji „Boże Narodzenie” czy „Adam i Ewa”. Na obrazie „Św. Franciszek z Asyżu” natchniony wygląd ma nie tylko sam święty, ale też pies obok niego. Niebieski pies. A dookoła kolorowe ptaki, papugi, kwiaty. Obok – autoportret z koniem, w tle zieleń i niebieskie



działała w opozycji demokratycznej, za co oboje zostali odznaczeni orderem Polonia Restituta. „Od zawsze” maluję tworząc duże kolorowe olejne obrazy i czasami też pastele. Koloru używam jako języka głębszego i lepiej niż słowo wyrażającego mój stosunek do świata. Swoje obrazy traktuję jak wiersze pisane kolorem. Malowanie jest dla mnie ciągłą potrzebą i stanowi źródło spełnienia. Mam w domu i zawsze miałam dużo zwierząt – psy, koty, konie, czasem też ptaki. Tworzę ich apoteozę, nadając im ludzkie i symboliczne cechy”.

W wielkich obrazach artystki obok ludzi są zawsze zwierzęta.

niebo. Koń prawie rudy, ceglatego koloru, sama autorka ubrana w żółtą suknię. Czyste jaskrawe kolory. „Maluję jasnymi i czystymi kolorami. Uważam, że czyste kolory tęczy to jakby białe światło rozszczerzone przez pryzmat życia i miłości. Kiedy staram się je nadmiernie mieszać, brunatnieją, szarzeją i zamierają w czerni. W takich ciemnych gamach nie umiem wyrazić prawdy o świecie”. Przyroda, świat dookoła nas naprawdę jest kolorowy i czysty. Takimi ich stworzył Bóg, takimi ich widzi artystka. Czy oznacza to, że cały brud do tego pięknego rajskiego zakątka, który nosi nazwę planety Ziemia,

przynieśli ludzie? Odpowiedzi można szukać w serii obrazów artystki pod nazwą „Kolorowe słonie”. Warto zwrócić uwagę, że im bliższy jest człowiek do przyrody, do zwierząt, tym jest on czystszy w pomysłach, tym jest on bliższy do Boga. Z tą myślą wracam znów do obrazu „Św. Franciszek z Asyżu”.

Wśród obrazów Aldony Jabłońskiej-Klimczak znajdujemy też wieczne tematy Ukrzyżowania i Zmartwychwstania. W tych wydarzeniach uczestniczą znów ludzie i zwierzęta. Nakaz wzajemnej miłości otrzymują wszyscy. Nie zważając na tematykę wybitnie religijną, obrazy artystki nie można zaliczyć do sztuki sakralnej, raczej odwrotnie. Jest to sztuka wybitnie świecka, którą raczej trudno wyobrazić sobie w świątyni chrześcijańskiej. Ale ta sztuka uczy prawdy życia, jest przepelniona wiarą w zwycięstwo prawdy nad złem. I zwierzęta pomagają człowiekowi zrozumieć prawdę życia. Odnosi się wrażenie, że człowiek jest słaby, poddaje się, ulega pokusom, a zwierzęta pomagają mu wrócić do Pana Boga.

Artystka objaśnia: „W tym świecie działa też zły duch pełen żądz niszczycielskich. Dlatego przyniatają nas smutki, spotykają kalectwa i inne nie-

szczęścia, wpadamy w „czarne dziury”. Okazuje się jednak, że miłość i wynikająca z niej radość jest bardziej potężna. Dzięki niej doznajemy piękna, rozpala w nas twórczy ogień. Dobro walczy ze złem, anioł pociesza płaczących”. A obok tego anioła zwierzęta – koty i motyle, i psy. To na pewno one pomagają nam oczyścić nasze dusze, nasze pomysły, prowadzą nas do lepszego świata.

Podziwiam to, jak Aldona Jabłońska-Klimczak umie wśród całego brudu i szarości codziennego życia zobaczyć tak piękną, tak czystą perspektywę, zachować w sercu taki optymizm i chęć niesienia go ludziom.

Miesiąc glinę po trypolku

W połowie drogi pomiędzy Talnem a Humaniem leży dość duża i znana wioska Lehedzyne. Znana przede wszystkim dzięki odkrytemu przez archeologów największemu megapolisowi z okresu kultury trypolskiej, który istniał w tym miejscu przed kilkoma tysiącami lat. Obecnie utworzono tu rezerwat, poświęcony tej pradawnej kulturze i zabezpieczono stałe stanowiska archeologiczne.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Od 2008 roku w celu propagowania kultury trypolskiej i Lehedzyne, w lecie, przeważnie w sierpniu, odbywają się tu różne akcje. Podczas nich chętni mogą zamiesić glinę, a potem pod okiem archeologów własnoręcznie wylepić ścianę domu według tradycji trypolskich. Stawiane są „trypolskie” domy naturalnej wielkości, odtwarzając ich tradycyjną formę.

W tym roku 8 sierpnia zebrali się wielu ochotników do mieszania gliny. Przyjechali przede wszystkim z Humania i Talnego, ale byli też mieszkańcy Kijowa, Lwowa, Winnicy. Szkielet już trzeciej z kolei chaty trypolskiej, stawiany również przez wolontariuszy, doczekał się swej kolei. Obok urządzono „wielkie mieszanie”, dolewając do gliny wody i dosypując plewy ze świeżo wymłóconej pszenicy. Około 50 chłopców i dziewczyn po pewnym czasie stało się podobnymi do diabła. Dyrektor rezerwatu



było weselej, stały bywalec lehedzyńskich akcji i znany showman Saszko Lirnik wybrał sobie najbardziej śmiałą dziewczynę i oblepił ją gliną – tworząc „gliniana babę” ze wszystkimi anatomicznymi detalami.

odtworzyć niewielki trypolki przysiółek.

Na koniec „spracowana” masa rzuciła się do sadzawki, aby zmyć „roboczy brud” i przebrać się w improwizowanej szatni (namiocie wojskowym) przed wieczornym programem rozrywkowym z udziałem zespołu „Wertep” z Dniepropietrowska i obowiązkową bajką na dobranoc od Saszki Lirnika.

Swoją drogą, Lehedzyne coraz bardziej przekształca się w miejsce spotkań inteligencji twórczej. Nie tylko ukraińskiej. Od prawie 8 lat mieszka tu amerykańska reżyserka i malarka Naomi Umań, która stała się swego rodzaju wizytówką wioski. Na drugim końcu zamieszkał twórca ikon i muzyk Jurij Rafaluk z Chmielnickiego. Nad stawem ma swoją chatę połtawski gamcarz Andrij Sobianin, a w jego sąsiedztwie często można zauważyć kijowską dziennikarkę Olgę Hodowanic. Pustych chat w Lehedzyne prawie już nie ma, chociaż wioska leży daleko od Kijowa i na pierwszy rzut oka, w niczym nie różni się od innych.

A zatem, sprawa, jak zwykle, tkwi „w ludziach” i być może, w glinie trypolskiej.



Władysław Czabaniuk niczym trener sterował tym żywiołem, tak samo wysmarowany jak inni. Mieszano glinę i plewy, chodząc według strzałek zegara. Następnie ustawiono kilka kolejek i podawano glinę na ściany. Aby

Po kilku godzinach chata była gotowa. Zostało jedynie pokryć ją tatarakiem. Tak powstał kolejny obiekt planowanego do odtworzenia obejścia trypolskiego gamcarza. W taki sposób dyrekcja rezerwatu pragnie



Dzieła polskich artystów w kościele w Humaniu

Czasami muzea na prowincji ukrywają w sobie prawdziwe perełki, których nawet nie spodziewamy się zobaczyć w takim miejscu.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

W centrum Humania, tuż obok placu, na którym do niedawna stał pomnik Lenina, jest stary kościół Wniebowzięcia NMP. Jego fundatorem był Andrzej Potocki, a został on poświęcony w 1826 roku. Jest to wspaniały przykład klasycyzmu. Nawet bez dwóch wież na frontonie, które zostały zniszczone w okresie sowieckim. Świątynia funkcjonowała do początku okresu wzmoczonej sowieckiej nagonki na religię. Następnie zabytek przekazano na muzeum krajoznawcze, a po wojnie zamieniono na magazyny. Takie losy świątyni, rzecz jasna, wpłynęły na jej stan. Władze pod naciskiem społeczności miasta zgodziły się wyremontować zabytek i w 1974 roku przekazały go na pierwszą w obwodzie czerkaskim galerię sztuki. Wystawiać tu, pomimo grabieży w okresie II wojny światowej, było co: liczne obrazy z okolicznych majątków, porcelana, rzeźby, ikony. Obecnie muzeum posiada około 10 tys. eksponatów, z czego jedynie niewielka część jest pokazywana.

Po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości, znów odbywają się tu nabożeństwa, lecz jedynie w niedziele i święta. Podnoszono kwestię zwrotu kościoła wiernym i już zaczęto poszukiwania nowego lokum na galerię sztuki. Ale przeszkodziła temu inflacja. Od 1998 roku toczą się prace



wają, jaką wartość posiadają niektóre z nich. Na przykład, obraz Pitera Bruegla młodszego „Orszak weselny narzeczonego”, który w 2001 roku został zwrócony galerii przez ambasadora Niemiec na Ukrainie. W czasie II wojny światowej obraz został



projektowe odbudowy zniszczonych wież. Jednak wszystko pozostaje nadal na papierze. Ostatnio doszło do tego, że humańscy majdanowcy – a społeczność miasta jest bardzo aktywna – w przeważającej liczbie prawosławni, ostro przed urzędnikami miejskimi postawili kwestię zwrotu kościoła: natychmiast zwrócić zabytek. Władze ze swej strony odpowiadają, że nie mają miejsca na przeprowadzkę galerii. Na remont planowanego pod galerię klasztoru bazylianów z budżetu wydzielono dziesiątą część potrzebnej sumy. Innymi słowy, odwieczny ukraiński problem – brak funduszy z Kijowa. Żadna deklarowana decentralizacja na razie nie działa.

Katolicy, których w Humaniu jest około 50 osób, nadal modlą się wśród obrazów i rzeźb. Nawet nie podejrze-

wykradziony przez Niemców. Obok wiszą dzieła polskich malarzy S. Reichana, J. Simona, K. Mardzewicza, L. Horowitza, K. Krzyżanowskiego czy I. Kijskowskiego. Są tu prace i francuskiego artysty Greuzego i Włocha Becuollego, najprawdopodobniej ze zbiorów Potockich. Wspaniałe marmurowe figury, jedna z których dłuta Antonia Canovy, inne przypominają dzieła Sosnowskiego. Nagrobek Klementyny z Kossowskich Iwańskiej dłuta C. Godebskiego jest na tyle porażający, że nawet nie został zniszczony przez bolszewików i dziś jest jedną z ozdób kolekcji. Ale wszystko to musi być eksponowane w odpowiednim miejscu, a nie w bocznych nawach częściowo zwróconej świątyni.

W Humaniu to rozumieją i czekają na wieści z Kijowa.

Dobrze jeść, długo spać i Bóg zdrowie musi dać!

Czasopisma w okresie międzywojennym przyciągały czytelników, publikując wiele praktycznych porad w dziedzinie zdrowego żywienia, porad lekarskich i nowości w wielu sprawach życia codziennego. Niektóre gazety, jak *Wiek Nowy*, umieszczały je w specjalnych rubrykach, inne – publikowały sporadycznie. Okazuje się, że wiele z nich jest godne uwagi i dziś. Oto kilka przykładów.

Opracował KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Znane jest powiedzenie, że „sól – to biała śmierć”. Jakież jednak smak miałoby wiele potraw bez soli. Ale jednak nadmierne jej spożycie wywoływało zastrzeżenia już w latach 30.

Gotowanie bez soli

O ile w sprawie mody są nasze panie wybitnie postępowe i wprowadzenie zmian w tej dziedzinie nie przedstawia im najmniejszych trudności, o tyle w kuchni wykazują one wprost odwrotne usposobienie: są nieustępliwymi konserwatystkami. Tymczasem wiedza postępuje naprzód i wnosi wiele zdobyczy, które aż proszą się, aby je uwzględniono. Do nienaruszalnych zasad gotowania zaliczyć wypada przyprawianie potraw solą. – Tymczasem niektórzy lekarze, którzy sól stosują na równi z alkoholem, nikotyną, kofeina itp., uważając, że powinno się ją w wielu wypadkach bezwarunkowo usunąć, a wogóle użycie jej nieco ograniczyć.



kobieta.gazeta.pl

Oddawna przypisywano niedomagania pęcherza, u starszych ludzi, działaniu soli. Również inne niedomagania wieku starszego zawdzięczamy soli. Nakoniec i u ludzi młodych zaleca się w niejednych wypadkach pożywienie bez soli, co dotyczy przede wszystkim chorych na gruźlicę.

Przeprowadzenie zaś w domu kuracji przy pomocy pożywienia bez soli wymaga, aby gospodyni coś niecoś o tem wiedziała, jak przyrządzać potrawy bez soli, by jednak one nie straciły swego smaku.

Wypada jednak wspomnieć, że smak, który otrzymują potrawy dzięki soli, może być uzyskany i bez niej przez odpowiednie zastosowanie korzeni, jarzyn i innych środków. Z jarzyn na pierwszy plan występują znane nam: pietruszka, selery, cebula, kminek, czosnek, rzodkiew i rzodkiewka. Następnie cytryny, oliwa, jabłka, a do przyrządzania mięs – wino.

Bezsenna była i jest dolegliwością bardzo przykrą i uciążliwą. Jednak i na jej zwalczanie też doradzano wiele sposobów:

fabryka-historii.pl

Jak zwalczać bezsenność?

W dzisiejszym życiu nerwowym staje się bezsennością nieomal chorobą nagminną, co widać już chociażby z mnóstwa ogłaszanych na szpaltach pism najrozmaitszych środków nasennych, zawsze zalecanych przez reklamę jako nieszkodliwych. Nawet już jednak laikom, nie tylko lekarzom, wiadomo, że w najlepszym razie kryją one w sobie wielkie niebezpieczeństwo przyzwyczajania organizmu do ich zażywania, tak, że po krótkim czasie pacjent bez leku nasennego wcale już zasnąć nie jest w stanie.

Na to chce dać odpowiedź słynny profesor psychologii Laird, który za ciekawy temat jednego ze swoich wykładów w Colgate University w Hamilton obrał sposoby, jakich używa dla zwalczania bezsenności. Przebadiał on 500 wybitnych osobistości z pośród amerykańskiego świata nauki, techniki i przemysłu.

Przeszło 70 procent badanych stwierdziło konieczność uciekania się do metod specjalnych celem zwalczania trudności zasypiania; 33 procent kontroluje w tym celu bieg swoich myśli; 25 procent czyta przed zaśnięciem; 18 procent usiłuje zmęczeniem fizycznym, przed położeniem się do łóżka, wywołać łatwiejszy sen, wiec ruchy gimnastyczne, dłuższy spacer itp.; 13 procent używa środków nasennych pozbawionych alkoholu i 20 wprost alkoholu.

Ciekawy przytem szczegół zaznacza prof. Laird. Mianowicie, że prawie połowę osób, usiłujących alkoholem zwalczyć bezsenność, stanowią najwybitniejsi uczeni i profesorowie uniwersytetów.

Klasyczna metoda „liczenia owiec” ma również wielu zwolenników. Pewien powszechnie znany filantrop powtarza w myśli nazwy uniwersytetów w Ameryce. Pewien matematyk odbywa w myśli przegląd przestrzeni międzyplanetarnych, duchowny liczy tik-tak swojego zegara ściennego, których jest 60 na minutę i zazwyczaj w mo-

stosmakow.blox.pl

mencie, kiedy powinienby doliczyć do 300, jest już pogrążony we śnie. Trzej cierpiący na bezsenność powtarzają pewien rytuał religijny. Inni usiłują skoncentrować myśl na wyrazie „sen”. Kilku stara się przypomnieć sobie wszystkie nazwy geograficzne, jakie znają. Pewien znany aktor wylicza sobie w myśli imiona i nazwiska znajomych. Pewien sędzia liczy wstecz do 250, albo powtarza cały alfabet wstecz, zapewniając przytem, że zazwyczaj nie dociera do „h” nawet.

Najciekawszy jest wszelako pewien profesor uniwersytetu, który,

cierpiąc przez długi czas na bezsenność, poszedł za radą starej wieśniaczki na letnisko, gdzie przebywał, i zjada przed samem położeniem się do łóżka surową cebulę.

Na pewno każdy z tych sposobów jest dobry, ale stosować go należy indywidualnie. A gdy już uda nam się zasnąć, to powstaje kolejny dylemat:

Jak długo spać?

Sen jest tym okresem czasu, podczas którego odbywa się regeneracja sił fizycznych i duchowych człowieka. Popularnie mówimy, że jest to czas odpoczynku. Dodamy do tego: odpoczynku koniecznego.

Ile potrzebuje odpoczynku człowiek? Jest to kwestja indywidualna. Im żywsze jest codzienne życie, tem dłuższy potrzebny jest sen. Im intensywniejsza praca, tem dłuższy odpoczynek. Dlatego też dzieci i pracujący umysłowo muszą spać dłużej, starcy zaś krócej. Dlatego też strofowanie dzieci, że zbyt długo śpią, jest grubą ignorancją. Wczesne zrywanie dziecka ze snu jest godzeniem wprost w

Jak wiadomo, niewyspanie, przemęczenie i stres prowadzą do chorób serca. Jak się od tego uchronić – to też znajdziemy na łamach starych gazet:

Jak uchronić się przed chorobą serca

Żadna z dolegliwości ludzkich nie jest tak rozpowszechniona, jak choroba serca. Według wykazów statystycznych więcej ludzi umiera na serce, niż na raka i gruźlicę, razem wziętych. Współczesny człowiek pobudza i przeciąża serce do ostatecznych granic, traktując je gorzej, niż motor swego samochodu. Dowodzą tego zeznania samych chorych, którym w końcu serce odmówiło normalnej służby.

Każdy, kto chce zachować swe serce w zdrowiu, lub, będąc już na nie chorym, móc możliwie jak najbardziej jeszcze czynnym pozostać, winien, obok wystarczającego snu i codziennych wypróchnień, umieć panować nad sobą i zachować jak najbardziej pogodne usposobienie, równość w postępowaniu i wolę życia.

Oto warunki zachowania zawsze zdrowego serca:

- 1) poddanie się zawczasu badaniu lekarskiemu, by do siły serca dostosować swe obowiązki i zajęcia;
- 2) więcej spokoju duchowego i fizycznego;
- 3) pamiętać o tem, że serce nie zwykło dawać bolesnych ostrzegawczych znaków o tem, że jest przeciążone, tylko, że działa radykalnie, wymawiając swe usługi odrazu;
- 4) uważać na ogólne przemęczenie organizmu i zaradzać mu w porę;
- 5) spać nie za długo, ale wystarczająco i uważać na działanie żołądka i kiszek;
- 6) zachować wstrzeźliwość w jedzeniu i piciu i wogóle w używaniu życia;
- 7) unikać braku zupełnego ruchu i świeżego powietrza;
- 8) zachować pogodę ducha;
- 9) zachować wolę życia i nie poddawać się myślom pesymistycznym.

W diagnozowaniu choroby serca ważne jest wsłuchiwanie się w rytm bicia swego serca. Nieprawidłowe bicie może być oznaką początków choroby serca i może pomóc w jej zapobieżeniu.

Bicie serca

Niejednego zapewne zdziwi, jeśli powiemy, że ludzie chorzy na serce nie znają zjawiska, które określa

się powszechnie jako bicie serca, cierpią bowiem na to przede wszystkim ludzie zdrowi na serce.

Bicie serca pochodzi bowiem nie z powodu choroby serca, nie jest ono chorobą tego organu, lecz spowodowane jest inną przyczyną, której jest tylko skutkiem. Bicie serca następuje z powodu zbyt wysokich wymagań, jakie w pewnej chwili ma do wypełnienia.

Serce może postawionym wymaganiom nawet nie sprostać, powodując katastrofę, jakkolwiek jest zupełnie zdrowe. Również pewne stany nerwowe powodują przyspieszenie tętna, co spowodowane jest nieodpowiednim stanem systemu nerwowego. Może to być spowodowane nawet stanami podświadomymi, o których pacjent nic nie wie. W tych

których można by regulować dopływ krwi do serca i w ten sposób pośrednio i jego bicie.

Gdy już zastosujemy powyższe rady i zaczniemy prowadzić oszczędny (dla serca) tryb życia, może pojawić się kolejna nadzwyczaj przykra dolegliwość:

Ból głowy

Ból głowy jest niedomaganiem, które bardzo niewielu ludzi oszczędza. Zwykle się go lekceważy, jednakże są wypadki, kiedy uporczywe i silne bóle głowy są oznaką poważnych zaburzeń w organizmie.

Bóle głowy, powstałe wskutek złej przemiany materii, należy leczyć przez usunięcie tejże przyczyny, co najłatwiej można osiągnąć



wszystkich wypadkach specjalista chorób serca nie wiele, a właściwie nic, nie ma do czynienia. Konieczne jest zajęcie się leczeniem nie serca, lecz przyczyn, które powodują ową nieprawidłowe funkcjonowanie serca.

Dopiero, gdy serce bez żadnego widocznego powodu poczyna być niespokojne, można wnioskować, że jest z nim coś nie w porządku. Jest jednak znaczna ilość chorób serca, przy których bicie zupełnie nie występuje.

Mechaniczne powody, powodujące bicie serca, są przede wszystkim wynikiem zbyt wielkiej ilości krwi, która ma przejść przez nie. Ten zbyt ni nacisk krwi powstaje wskutek stanów chorobowych atakujących inne części, organizmu. Ile krwi może serce przetłoczyć przez swe komory, zależnym jest od jego wielkości i innych indywidualnych właściwości. Dokładnie zmierzyć to trudno, a nawet gdyby się to udało, nie wielką byłaby z tego korzyść, gdyż nie posiadamy dotychczas sposobów, przy pomocy

przy pomocy racjonalnej diety. Należy więc przede wszystkim zaniechać jedzenia mięsa i zastosować wegiarjanizm. Na pierwszym miejscu znajdują się wówczas jarzyny i owoce. Dawne metody, zalecające żywienie się przy pomocy soku cytrynowego lub z winogron zbyt wycieńczają organizm i dlatego należy je stosować tylko w cięższych wypadkach.

Bóle głowy, powstałe wskutek silnej gorączki, złego powietrza, lub zatrucia (np. alkoholem), są przejściowe i oczywiście leczenia dietetycznego nie wymagają.

Z powyżej przytoczonych artykułów wynika po raz kolejny potwierdzenie znanego przysłowia: „Dobrze jeść, długo spać i Bóg zdrowie musi dać”. Życzę więc zdrówka naszym Czytelnikom.

W przytoczonych tekstach zachowano ówczesnie obowiązującą pisownię.

Za „chińskim murem”

Przez ostatnie dwa lata przybliżałem Szanownym Czytelnikom „Kuriera Galicyjskiego” sylwetki wielu znanych, a często zapomnianych osób związanych z Galicją. Dla większości tych osób, jak Józef Roth, Stanisław Vincenz, Józef Wittlin, czy Wolfgang Amadeusz Mozart junior, jawiła się Galicja „rajem utraconym”, który musieli w pewnej chwili opuścić, miejscem, którego po prostu brakło na mapie.

ANDRZEJ SZNAJDER

Wielu było też Galicyjczyków z wyboru, którzy przyjeżdżali do „raju wymarzonego” po cierpieniach i przesładowaniach, jakich doświadczyli w innych zaborach. Napiшем o nich specjalny cykl esejów w przyszłym roku.

Była też trzecia grupa, nieliczna, tych, którym nie dane było osiąść w Galicji, choć bardzo tego pragnęli. Należał do nich Edward baron Rastawiecki. Większość swego życia spędził w Dolhobyczowie po stronie rosyjskiej, tuż przy granicy austriackiej i stale narzekał na „obmierzły mur chiński”, który go oddzielał od ukochanego Lwowa.

Urodził się 2 października 1804 roku w Nowosiólkach na Lubelszczyźnie jako syn barona Ludwika Rastawieckiego herbu Sas i Teresy Krajewskiej z Krajewa herbu Trzaska. Andrzej, jego dziadek po mieczu, otrzymał w 1781 roku od Józefa II tytuł barona i odkupił od Stróżewskich wieś Dolhobyczów wraz z drewnianym dworem. Jego ojciec był senatorem Królestwa Polskiego, a w Dolhobyczowie wznosił według projektu Antoniego Coraziego wspólny murowany pałac.

Po dzieciństwie spędzonym na Lubelszczyźnie, od 1816 roku Edward Rastawiecki zamieszkał w Warszawie. Tu nad jego wychowaniem i wykształceniem pracowała matka i jej siostra Anna Nakwaska. Ukończywszy w 1822 roku liceum, rozpoczął studia na Wydziale Administracyjnym Uniwersytetu Warszawskiego.

Po studiach, odbył właściwie swoją jedyną podróż zagraniczną szlakiem Praga – Wiedeń – Monachium. Zwiedził także Włochy, Szwajcarię i Francję zatrzymując się ponad rok w Paryżu, gdzie zaczął zbierać obrazy, monety i inne dzieła sztuki. Jego pasją stało się wtedy gromadzenie poloników.

Korespondował z mieszkającym w Dreźnie Kraszewskim, który go informował o ciekawszych eksponatach pojawiających się często na niemieckim rynku. To właśnie w stolicy Saksonii zakupił Rastawiecki kopię słynnego Szczerbca, miecza koronacyjnego królów polskich. Wykonał ją prawdopodobnie w Dreźnie w czasie upadku Rzeczypospolitej, po ograbieniu skarbcza koronnego przez wojsko pruskie. Kopia ta, przekazana przez barona do Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaginęła w czasie II wojny światowej. Dopiero w 2002 roku wróciła do Polski odkupiona i ofiarowana przez amerykańskiego kolekcjonera.

Edward Rastawiecki był członkiem wielu ważnych towarzystw



Edward Rastawiecki

naukowych, m.in. Cesarskiego Towarzystwa Historii i Starożytności Rosyjskich, Towarzystwa Naukowego w Krakowie i Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Brał czynny udział w życiu kulturalnym Warszawy. Nie odmawiał też udziału w różnych pracach społecznych w Towarzystwie Rolniczym Warszawskim, Towarzystwie Dobroczynności czy Radzie Zarządzającej Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Działal publicznie w Warszawie, gdzie miał mały pałacyk przy Mazowieckiej, lecz kolekcję sztuki i bibliotekę organizował w Dolhobyczowie.

W roku 1837 rozbudował Rastawiecki ojcową siedzibę przy współudziale Antoniego Becka. Dziś dwa kilometry dalej na wschód przebiega granica polsko-ukraińska. W jego kolekcji, która liczyła ponad 200 obrazów, były dzieła Marcellego Bacciarellego, Piotra Norblina, Aleksandra Orłowskiego, Antoniego Brodowskiego czy Antoniego Blanka. Niestety wiele z tych dzieł uległo rozproszeniu i zniszczeniu podczas ostatniej wojny. W pobliskich Nowosiólkach sfiansował baron przebudowę cerkwi ozdabiając ją drogą polichromią, a w jej podziemiach urządził muzeum rodu Rastawieckich.

Kolekcjonerstwo łączył sprawnie z pacą naukową. Dzięki niej, oprócz mecenasa i zbieracza dzieł sztuki stał się też badaczem-leksykografem polskiej kultury artystycznej. Do jego publikacji należą m.in. *Monografia dawnej Polski*, trzypięciotomowy *Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych lub cza-*

sowo w niej przebywających i Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia w dawnej Polsce. Wszystkie te dzieła, wydane jego sumptem, dostępne są dziś on-line w Federacji Bibliotek Cyfrowych.

Gdy w 1863 roku wybuchło powstanie styczniowe, Rastawiecki oświadczył, że chce, by w Warszawie powstało jego muzeum. Kłopoty zdrowotne nie pozwoliły mu jednak na realizację tego zamiaru.

Całą swoją kolekcję chciał przekazać Zakładowi Ossolińskich we Lwowie i na stałe wyjechać do Galicji. Gdy to okazało się niemożliwym, sprzedał Dolhobyczów i zamieszkał na stałe wraz z żoną Leonią Nakwaską w warszawskim pałacyku.

Jego okazałe zbiory podzielono na dwie części. Całe archiwum rodzinne oraz wszelkie starożytności i wyroby rzemiosła otrzymał Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, trafiły więc przynajmniej one do Galicji. Natomiast galerię obrazów, rycin i rysunków, numizmaty i składającą się z 14 tysięcy tomów bibliotekę nabył od niego znany malarz i kolekcjoner dzieł sztuki Seweryn Mielżyński i ofiarował Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Obecnie zbiory te, choć nieco zniszczone przez wojnę, należą do Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Sparaliżowany i ociemniały, zmarł baron Edward Rastawiecki dnia 23 lutego 1874 roku w Warszawie. Żona Leonia, z którą nie miał dzieci, przeżyła go zaledwie o sześć lat. Na nich wygasła linia baronów Rastawieckich w Polsce.

Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwatery w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301

e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com

www.tylikowelwowie.com

W Krzemieńcu

210 lat temu, 1 października 1805 r. Tadeusz Czacki dokonał w Krzemieńcu uroczystego otwarcia Gimnazjum Wołyńskiego, 14 lat później podniesionego do rangi liceum, ośrodka dydaktycznego, naukowego i kulturalnego, promieniującego daleko poza południowo-wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej. W początkach września tego roku miasto, słynące niegdyś jako Ateny Wołyńskie, gości polskich i ukraińskich naukowców, pisarzy i artystów – uczestników jedenastego już „Dialogu Dwoch Kultur”, organizowanego wspólnym wysiłkiem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Konsulatu Generalnego RP w Łucku, muzeów Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku oraz miejscowej i obwodowej administracji.



Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu

EWA ZIÓLKOWSKA tekst i zdjęcia

Tadeusz Czacki, twórca Liceum Krzemienieckiego, historyk, bibliofil, działacz gospodarczy i oświatowy okresu stanisławowskiego, urodzony w majątku rodzimym w Porycku na Wołyniu 28 sierpnia 1765 r. i tam pochowany w podziemiach kościoła (zmarł w Dubnie 8 lutego 1813 r.), był „jednym z najznakomitszych, wyjątkowo dobru publicznemu poświęconych obywateli kraju polskiego”. Lista działań i zasług Czackiego jest długa. Był autorem projektów podźwignięcia gospodarki polskiej przez rozwijanie handlu i rzemiosła, poszukiwał nowych źródeł soli, badał możliwości handlu z Mołdawią i Turcją, zapoczątkował opracowanie dokładnej hydrograficznej mapy Polski i Litwy. Był współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Czacki, mianowany przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego szkolnym wizatorem w guberniach wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, po dokonaniu objazdu szkół w podległym mu terenie, sporządził raport „O stanie jeneralnym oświecenia i upowszechnienia nauk”. Wynikało z niego, że fatalnemu stanowi oświaty zaradzić może przekształcenie jednej ze szkół średnich we wzorowe, nowoczesne gimnazjum, które z czasem mogłoby stać się uniwersytetem. Wybór padł na Krzemieniec i potężny,

górujący nad miastem gmach dawnego kolegium jezuickiego oraz sąsiadujący z nim klasztor bazylianów. Rozpoczęto zbiórkę funduszy wśród wołyńskiej szlachty i magnaterii. Program i struktura organizacyjna nowej szkoły były dziełem Hugona Kollątaja, uczonego, publicysty politycznego doby Oświecenia, działacza Komisji Edukacji Narodowej i reformatora Akademii Krakowskiej.

Kollątaj chciał stworzyć instytucję oświatową ściśle związaną z lokalną społecznością, mającą dawać wykształcenie ogólne i zawodowe, zgodne z potrzebami regionu. Celem miało być nie tylko nauczanie młodzieży w języku polskim, ale również jej wychowywanie w kulcie nauki i pracy. Cykl kształcenia trwał 10 lat. Pierwszy czteroletni okres poświęcony był głównie nauce języka ojczystego i pięciu języków obcych oraz geografii, arytmetyki i moralności. Drugi etap, podzielony na trzy okresy dwuletnie, przeznaczony był na naukę matematyki, fizyki, chemii, przyrody, historii, geografii, prawa i literatury. W programie przewidziano także nauczanie religii oraz przedmiotów rozwijających talenty plastyczne i muzyczne, nie zapomniano o rozwoju fizycznym, który kształtować miała jazda konna, tańce, gra w palanta i pływanie. Projekt, nie bez trudności, zyskał akceptację Uniwersytetu Wileńskiego i cara Aleksandra I. Dyrektorem gimnazjum

został Józef Czech, filozof, profesor matematyki w Akademii Krakowskiej. Inauguracja była świętem nie tylko szkoły, ale całego miasta. Od szóstej rano bito w dzwony i strzelano z armat. Uroczystą mszę świętą celebrował biskup łucki Kacper Cieciszowski. Po odczytaniu pisma od cara mowę wygłosił Tadeusz Czacki, wystąpili także przedstawiciele Uniwersytetu Wileńskiego i Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, co miało wyraźny podtekst patriotyczny.

Do pracy w gimnazjum udało się pozyskać grupę wybitnych nauczycieli i wykładowców z bogatym dorobkiem pedagogicznym i naukowym. Byli wśród nich: Franciszek

Scheidt, nauczyciel chemii i przyrody, założyciel ogrodu botanicznego w Krzemieńcu, jednego z największych w ówczesnej Europie, ks. Antoni Jarkowski, prawnik, prefekt szkoły oraz Michał Jurkowski, nauczyciel języka i literatury greckiej. Ojciec wieszczca Juliusza, Euzebiusz Słowacki nauczał wymowy i poezji, a młodszy brat autora „Dziadów”, Aleksander Mickiewicz – prawa. Szkoła miała jedną z najlepiej zorganizowanych i opracowanych bibliotek w kraju. Początek jej dał księgozbiór nabyty przez Czackiego od spadkobierców króla Stanisława Augusta. W szkole były też znakomicie wyposażone gabinety: fizyczny, zoologiczny, numizmatyczny, mineralogiczny oraz obserwatorium astronomiczne. Wśród licznego grona absolwentów byli poeci Antoni Malczewski i Maurycy Gosławski, historyk i publicysta Karol Sienkiewicz, lekarz i zesłaniec Antoni Józef Beaupré, budowniczy linii kolejowej w Peru Ernest Malinowski i wiele innych wybitnych postaci.

Nauka była bezpłatna. Uczniowie wywodzili się ze wszystkich warstw społecznych, arystokracji, bogatej i biednej szlachty, mieszczan, chłopów. Bardzo dbano o to, by niezależnie od statusu majątkowego byli jednakowo traktowani. Wszystkich obowiązywał ten sam, bardzo surowy regulamin. Obowiązywało umundurowanie. O wagarach nie mogło być mowy. Niemal cały dzień ucznia wypełniony był nauką, już od 5 rano musiał przygotowywać się do lekcji. Ich rozpoczęcie obwieszczało bicie dzwonu o godzinie 8.00. Trwały do 16.00, z trzygodzinną przerwą przeznaczoną na zajęcia z korepetytorem i obiad. Między 16.00 a 19.00 był czas na podwieczorek i ponowne odrabianie lekcji, a po kolacji, do 21.00 utrwalano zdobytą w ciągu dnia wiedzę. W niedzielę młodzież uczestniczyła w mszy świętej i lekcjach religii. Poza świętami właściwie nie było dni wolnych od nauki. Uczono racjonalnego wykorzystania czasu. Tylko młodzi wychowankowie mieli dwa popołudnia w tygodniu przeznaczone na rekreację. Nie bardzo wiadomo, kiedy młodzież miała czas na majówki, bale i kuligi, których opisy znaleźć można w literaturze.

Ta świetnie zorganizowana placówka oświatowa, kształcąca na poziomie uniwersyteckim, stała się ważnym ośrodkiem wychowania patriotycznego, co stało się przyczyną jej likwidacji. W ramach carskich represji po powstaniu listopadowym, w 1832 r. Liceum zamknięto. Bezczenne

zbiory i bibliotekę wywieziono do Kijowa, gdzie zasiliły tworzony wówczas rosyjski Uniwersytet św. Włodzimierza i pozostają tam do dziś. Także część kadry profesorskiej przeniesiono do Kijowa.

Po odzyskaniu niepodległości, szkołę reaktywowano na mocy decyzji Marszałka Józefa Piłsudskiego, który w 1920 r. napisał: *Słynną tę uczelnię powołuję niniejszym do życia, by snuła dalej wielką myśl swych założycieli i pełniła w nowych warunkach, z tą samą jednak gorliwością co przed laty, tę samą służbę na pożytek Ojczyzny, nauki i cnoty.* Zgodnie z dekretem Prezydenta RP z 1928 r. Liceum Krzemienieckie stało się zespołem kilkunastu szkół, utrzymywanych przez należące do niego ogromne majątki rolne i leśne. W jego skład weszły gimnazjum, liceum matematyczno-przyrodnicze i humanistyczne, seminarium nauczycielskie, średnia szkoła rolnicza i leśna w pobliskiej Białokrynicy. Co roku organizowano tzw. ogniska wakacyjne dla nauczycieli z całego kraju. Ponownie otwarto kościół licealny i bibliotekę naukową, dostępną



dla wszystkich chętnych. W gmachu licealnym była duża sala teatralna, w której gościnnie występowali tak wielcy artyści, jak choćby Juliusz Osterwa ze swoją „Redutą”. Dużą wagę przywiązywano do zajęć pozalekcyjnych, między innymi działała, co było czymś niezwykle dla owych czasów, pracownia fotograficzna. Młodzież brała udział w zajęciach sportowych i wycieczkach krajoznawczych. Lekcje patriotyzmu pobierała w kilkunastu drużynach zachowowych i harcerskich.

Dzieło Tadeusza Czackiego, podjęte przez kolejnych kuratorów, zniweczyła wojna. Sowieci przekształcili Liceum w zwykłą szkołę średnią, a ostatni kurator, Stefan Czarnocki zmarł na zesłaniu w Kaczach. W masowych egzekucjach pod Górą Krzyżową w Krzemieńcu 28–30 lipca 1941 r. Niemcy rozstrzelali kilkudziesięciu pedagogów, pracowników i wychowanków Liceum. W czasie II wojny światowej ponad 200 wychowanków poległo na różnych frontach bądź zmarło tragicznie w kraju i poza granicami.

Krzemieniec pozostaje symbolem. Wraz z zespołem zabudowań Liceum, które jest najcenniejszym zabytkiem miasta, przypomina o dawnej świetności, o czasach, gdy Polacy nie mając własnej państwowości, w zaborze rosyjskim, potrafili powołać do życia instytucję, która służyła utrwalaniu polskiej tożsamości narodowej i stworzyła potencjał umysłowy procentujący przez dziesięciolecia. Teraz za sprawą wrześniowych spotkań w rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego miasto staje się przestrzenią kultury i dialogu.



Gmach dawnego Liceum Krzemienieckiego

DIALOG DWÓCH KULTUR – KRZEMIENIEC I LWÓW 2015

Tradycyjnie, bo już po raz jedenasty, odbył się na Ukrainie Dialog Dwoch Kultur – spotkanie naukowców, muzealników, literatów, fotografików i radiowców z obu krajów. Rozpoczął się jak zwykle w Krzemieńcu – mieście urodzin Wieszcza Juliusza Słowackiego w rocznicowym dniu jego urodzin 4 września i zakończył po 5 dniach we Lwowie.

JAN SKŁODOWSKI
tekst i zdjęcia

Impreza, tak ważna dla budowania zrozumienia między naszymi narodami i eksponowania wartości kulturotwórczych niesionych przez wspólne dziedzictwo historyczne, została zorganizowana przy aktywnej współpracy dwóch stron. Polską reprezentowały: Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, które ponadto zapewniły finansowanie tegorocznej edycji Dialogu, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk oraz Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku; ukraińską zaś – finansującą imprezę Krzemieniecka Rada Rejonowa wraz z tamtejszym Oddziałem Kultury i Turystyki oraz Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu i Wydział Kultury Tarnopolskiej Administracji Państwowej. Ponadto, wymienione instytucje otrzymały w swych działaniach wsparcie ze strony polskich placówek dyplomatycznych – konsulatów generalnych RP w Łucku i we Lwowie oraz Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej im. Tarasa Szewczenki w Krzemieńcu, Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie oraz Europejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego.

Podobnie też jak w latach ubiegłych, tegoroczne spotkanie zostało objęte patronatem ministrów kultury Polski i Ukrainy. Ale największy rokroczny wkład inwencji i pracy w zorganizowanie Dialogu wnoszą jego inicjatorzy – niestrudzeni i zawsze życzliwi Mariusz Olbromski, dyrektor muzeum w Stawisku i pełnomocnik wymienionych polskich instytucji oraz Urszula Olbromska, także opiekunka odbywających się w ramach imprezy plenerów malarskich i fotograficznych.

Należy wreszcie podkreślić, że niesiona przez Dialog wspomniana idea wsparcia wobec krzewienia uniwersalnych wartości cywilizacyjnych była zawsze jego nadrzędnym przesłaniem, tym istotniejszym w sytuacji, w jakiej znajduje się dziś Ukraina.

Tegoroczny Dialog był poświęcony nie tylko, jak poprzednie, naszemu Wieszczoowi Juliuszowi, ale także postaci św. papieża Jana Pawła II, wielkiego admiratora twórczości Słowackiego, który przecież w swym proroczym wierszu zapowiedział jego pontyfikat.



W dworku Słowackich. Dorota Janiszewska-Jakubiak (od lewej), Mariusz Olbromski, Grzegorz Nowik, Tamara Sienina

Zjawili się tedy w tym roku w Krzemieńcu liczni przedstawiciele nauki polskiej z takich uczelni jak np. Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu, reprezentanci Polskiej Akademii Nauk, muzeów, związków literatów czy stowarzyszeń twórczych. Byli również obecni w Krzemieńcu konsul

i tłumaczka z Grecji, dr Stanisław Zawodnik z Genewy – znawca tamtejszych szlaków Słowackiego oraz Romuald Mieczkowski, prezes Związku Pisarzy Polskich na Litwie. Ponadto, przybyli również ze swoimi referatami naukowcy z uczelni i stowarzyszeń ukraińskich – z Kijowa, Lwowa i innych tamtejszych miast. Nie sposób wymienić wszystkich, niemniej nie można nie wspomnieć o obecnym po raz kolejny na krzemienieckich spotkaniach Dmytrze Pawlyczce, pierw-



Sesja naukowa w Sali Kolumnowej d. Liceum Krzemienieckiego

generalny RP w Łucku Beata Brzywczy, dr Dorota Janiszewska-Jakubiak – wicedyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Warszawy, prof. Grzegorz Nowik – wicedyrektor Muzeum Marszałka w Sulejówku oraz ks. dr Jacek Pietruszka z Wadowic – dyrektor tamtejszego Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II.

Przybyli też goście zagraniczni – Maria Krystyna Orłowicz, prezeska, i Mieczysława Chudzikiewicz-Szulc, sekretarz generalny stowarzyszenia „Kresy” we Francji, Beata Ziółkiewicz-Siakantaris, dziennikarka

szym w Polsce ambasadorze wolnej Ukrainy, który w swych płomiennych wystąpieniach podkreślał znaczenie budowania przyjaźni i współpracy między naszymi narodami i krajami.

Wyjazd uczestników Dialogu nastąpił w dniu 3 września z Warszawy. W Lublinie dołączyli kolejni, by już wspólnie zwiedzić po drodze pokróćce Chełm, a następnie, już po stronie ukraińskiej, monumentalny zamek Lubarta i zabytkowy kościół w Łucku. Następnego dnia, 4 września został rozpoczęty już w Krzemieńcu złożeniem kwiatów pod pomnikiem Tarasa Szewczenki oraz na grobie Salomei Słowackiej na cmentarzu Tunickim,

gdzie został odczytany list Juliusza do Matki.

Otwarcie Dialogu Dwoch Kultur odbyło się na dziedzińcu Muzeum Juliusza Słowackiego. Uczestnicy dotarli tam ul. Słowackiego, przy której młodzież szkół krzemienieckich przygotowała interesujące kwietne dekoracje w ramach święta ulicy mającej za patrona Wieszcza. Nieopodal, przed jego Muzeum, zebrani wysłuchali wystąpień przedstawicieli władz lokalnych oraz organizatorów imprezy ze strony polskiej – dr Dorota Janiszewska-Jakubiak odczytała okolicznościowy list adresowany do uczestników przez ministra kultury RP prof. Małgorzatę Omilanowską, zaś prof. Grzegorz Nowik przedstawił przesłanie skierowane do zebranych przez Krzysztofa Jaraczewskiego, wnuka Marszałka. Przemawiali także konsul generalna RP w Łucku Beata Brzywczy, przedstawiciele miejscowych władz z bohaterem Majdanu, merem Krzemieńca na czele – Romanem Wanżulą, *spiritus movens* Dialogu Mariusz Olbromski oraz dyrektor Muzeum Juliusza Słowackiego Tamara Sienina.

W kolejnym dniu Dialogu, 5 września rozpoczęła się sesja naukowa wykładem prof. Krzysztofa Dybciaka z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, który mówił o twórczości literackiej Jana Pawła II. Następnie odbyły się prezentacje w dwóch sekcjach – literackiej, w muzeum Juliusza Słowackiego, związanej tematycznie m.in. z twórczością Juliusza Słowackiego, Tarasa Szewczenki i innych poetów z ich kręgu, oraz historycznej, w sali kolumnowej dawnego Liceum, na tematy związane z wojskowością i innymi zagadnieniami odnoszącymi się do kultury ziemi ukraińskiej. W kolejnych dniach, 6 i 7 września odbyły się oprócz wykładów koncerty – m.in. fortepianowy *Muzyka Wielkich Romantyków* Marii Baka-Wilczek, wo-

dział poświęcony Janowi Pawłowi II. Dopelnieniem Dialogu były wreszcie historyczne spacerunki po Krzemieńcu oraz wyjazdy muzeoznawcze do Zbaraża i Wiśniowca dla zapoznania się z tamtejszymi zabytkami.

W ostatnim dniu pobytu w Krzemieńcu po mszy św. koncelebrowanej przez JE abpa metropolitę lwowskiego ks. dra Mieczysława Mokrzyckiego w Polskim Kościele odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia przez wyżej wymienionego tablicy ku czci św. papieża Jana Pawła II, umieszczonej w kaplicy bocznej tej świątyni. Tym podniosłym chwilom towarzyszyło odczytanie wiersza Juliusza Słowackiego *Pośród niesnasków Pan Bóg uderza* w interpretacji Zbigniewa Chrzanowskiego, dyrektora Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. Umieszczono również w tym kościele czasową wystawę pt. *Jan Paweł II – Człowiek i Kultura*, a udostępnioną przez jego muzeum Dom Rodzinny w Wadowicach. Ślowo wstępne do niej wygłosił ks. dr Jacek Pietruszka. Tego też dnia zakończyła się krzemieniecka część Dialogu. Nastąpił wyjazd do Lwowa, a droga wiodła przez Poczajów, co pozwoliło poznać tamtejszy znany monumentalny kompleks cerkiewno-monastryjny, niegdyś unicki, dziś będący siedzibą prawosławia patriarchatu moskiewskiego.

Kolejny dzień Dialogu, 8 września, przebiegał w mieście *semper Fidelis*. Rozpoczęły go wykłady w kunsztownie odremontowanym Pałacu Arcybiskupów Łacińskich, następnie uczestnicy imprezy udali się na cmentarz Łyczakowski i cmentarz Orłąt. Te inspirujące, zachęcające do głębokiej zadumy wędrowki po Lwowie zakończyły się udziałem uczestników wyjazdu w mszy św. w lwowskiej katedrze łacińskiej i powrotem do podlowskiej kwatery w Wyższym Seminarium Duchownym w Brzuchowicach. Ostatni dzień Dialogu, 9 września, wypełniła podróż powrotna przez Żółkiew połączona ze zwiedzaniem jej zabytków, przede wszystkim tamtejszej kolegiaty, starannie odremontowanej ze zniszczeń przez polską ekipę konserwatorską. Ostatnią odwiedzoną przed granicą miejscowością był Jaworów, gdzie uczestnicy spotkali się z jego życzliwymi mieszkańcami, zapoznali się z planami wzniesienia pomnika upamiętniającego króla Jana III i odwiedzili zabytkowe świątynie miasta oraz cmentarz pełen dawnych polskich nagrobków. Wypada wreszcie dodać, że czas autokarowych przejazdów był wypełniany wygłaszanymi przez uczestników imprezy mini-wykładami nawiązującymi do historii ziemi krzemienieckiej i lwowskiej.

Wieczorem tego dnia przybycie do przejścia granicznego w Korczowej stanowiło zakończenie tej wyjazdowej imprezy. Wygłoszone podczas niej referaty zostaną opublikowane w kolejnym zbiorze. A za tydzień, bo dnia 19 września, ostatni akord tegorocznej edycji Dialogu zabrzmieni w Muzeum Iwaszkiewiczów w Stawisku pod Warszawą, gdzie uczestnicy wyjazdu oraz przybyli na jego podsumowanie goście z Ukrainy będą bez wątpienia snuć plany podobnej imprezy w roku 2016. Ich spełnienia nam wszystkim życzymy.

Inaugurujemy dziś w Kurierze Galicyjskim nową rubrykę pod nazwą WOLNA TRYBUNA. Będziemy w niej zamieszczać teksty i wypowiedzi na aktualne tematy, często kontrowersyjne. Osąd pozostawiamy czytelnikom. W bieżącym numerze poruszamy temat nieschodzący ostatnio ze szpalt gazet, ekranów telewizorów i wywołujący ostre spory w sieci. Uchodźcy i imigranci. Co czeka Europę i co powinniśmy zrobić ze zjawiskiem, na który stary kontynent najwyraźniej nie jest przygotowany? Poniżej „trójgłos” na ten właśnie temat.

Czy jesteśmy gotowi przyjmować imigrantów?

WŁODEK BARTKOWIAK
(JAN WLOBART)

Tegoroczna fala niekontrolowanej emigracji do Europy uświadomiła wielu politykom, że polityka imigracyjna, a właściwie jej brak, staje się palącym problemem do rozwiązania. Kraje Unii Europejskiej, nie mając wyznaczonej przez Brukselę strategii w tej sprawie, bardzo różnie dają sobie z tym radę.

Kraje takie jak Niemcy, Wielka Brytania czy Francja, mają z imigrantami do czynienia od wielu lat z racji przyznania obywatelstwa mieszkańcom swoich byłych kolonii, czy też zapraszanych w latach 1963-1975 przez Republikę Federalną Niemiec Turków, pracujących w przemyśle. Imigranci z tego okresu napływali stopniowo na przygotowane dla nich miejsca życia i pracy, dlatego też problemu z ich adaptacją praktycznie nie obserwowano, pomimo widocznych różnic kulturowych. Z obecnym zalewem imigrantów, wyżej wymienione kraje radzą sobie stosunkowo dobrze. Do nich zalicza się Szwecję, której 12% ludności stanowią imigranci. Kraje średnio radzące sobie to Włochy, Grecja czy mała Malta. Państwa te z racji masowego exodusu nie są w stanie sobie z nim poradzić.

Natomiast państwa „Nowej Unii”, takie jak Czechy, Węgry, Słowacja czy Polska mimo, że nie są celem imigrantów, najgłośniej protestują wzbierając się przed ich przyjęciem lub godząc się na przyjęcie niewielkiej ich liczby. Szczególnie zastanawiająca jest postawa polskiego rządu, który zadeklarował się do przyjęcia około 2000 osób, z zastrzeżeniem, że będą to chrześcijanie. Polacy, którzy w stanie wojennym i później emigrowali setkami tysięcy do Europy Zachodniej, USA czy Kanady byli przyjmowani z otwartymi ramionami, poza nielicznymi wyjątkami, powinni być bardziej otwarci na imigrację innych. Niestety tak nie jest i jest to zastanawiające.

Wyznaczenie kryterium religii imigrantów przez panią premier Ewę Kopacz jest nie do przyjęcia. Zresztą polski Kościół katolicki praktycznie milczy w tej sprawie, choć w innych, dotyczących spraw społecznych, nad wyraz chętnie zabiera głos, często wchodząc w kompetencje państwa. W imię humanitaryzmu i wrażliwości społecznej taka konserwatywna postawa dziwi. Polska taką postawą nie przysparza sobie przyjaciół w Unii Europejskiej. Zresztą są już pierwsze głosy niezadowolenia, czego doświadczył podczas swojej wizyty w Berlinie nowo wybrany Prezydent RP – Andrzej Duda. Pomysł pani minister spraw zagranicznych Austrii, aby krajom wzbierającym się od przyjmowania uchodźców obciążyć fundusze unijne, jest całkiem racjonalny. Trzeba zaznaczyć, że na imigrantów przyjętych przez poszczególne kraje, Bruksela przeznacza konkretne fundusze i kraje te nie ponoszą z

tego powodu kosztów ich utrzymania i adaptacji.

Polscy politycy nigdy nie palili chęcią do imigrantów nawet tych z polskimi korzeniami. Szumnie zapowiadane przed kilkunastu laty przyjmowanie imigrantów z Kazachstanu, skończyło się przyjęciem niewielkiej liczby w stosunku do liczby osób deklarujących chęć powrotu do ojczyzny. Politycy tłumaczyli to brakiem finansów w budżecie.

Mają chłuby przynosi nam przyjęcie Ukraińców z polskimi korzeniami z Donbasu w lutym tego roku. W obecności kamer wylądowały samoloty wojskowe z uchodźcami na północy kraju, po czym zostali oni na okres pół roku zamknięci w dwóch ośrodkach dla uchodźców, za drutem kolczastym. Państwo umyło ręce, przekazując pieczę nad nimi Caritasowi. Sposób opieki i pomoc w adaptacji imigrantów w tych ośrodkach była daleka od doskonałości, niemało było tam nieprzyjemnych sytuacji dla przebywających tam cudzoziemców. Dał o sobie znać brak profesjonalizmu prowadzących te ośrodki. Wjazdy tych osób do poszczególnych miast deklarujących ich przyjęcie i typowanie miejsc pobytu, to ciąg wielu nieprawidłowości i przypadków. Materiał na ten temat ukaże się niedługo w Kurierze Galicyjskim.

Używanie argumentu, że przyjmujemy uchodźców z Ukrainy i z tego powodu nie możemy przyjąć imigrantów z południa, jest co najmniej nie na miejscu. Tak więc, po wyłączeniu kamer i ustaniu medialnej wrzawy, wraca szara rzeczywistość, czyli brak polityki imigracyjnej prowadzonej przez Polskę. Rządzący muszą dostrzec, że jesteśmy krajem starzejącym się, z dużą emigracją fachowców, w tym lekarzy czy pielęgniarek. Już w tej chwili są znaczne niedobory w wymiennych zawodach, co bardzo komplikuje opiekę i leczenie w Polsce. Mimo to samorząd lekarski rękoma i nogami broni dostępu do zawodu cudzoziemcom. Dziwne, że minister Zdrowia zasłania się autonomią samorządów, a panowie Maciej Hamankiewicz i Konstanty Radziwiłł z Naczelnej Rady Lekarskiej tego problemu nie widzą.

Tych kilka przykładów potwierdza brak polityki imigracyjnej państwa polskiego, nie mówiąc o utraconych korzyściach gospodarczych wynikających z niewprowadzenia nowych rąk do pracy w krwioobiegu gospodarczym. W tym przypadku, jak w wielu innych dziedzinach życia publicznego, wszystkim steruje kalendarz wyborczy, czyli od wyborów do wyborów. Zamiast długofalowej strategii i propaństwowego myślenia, mamy działania doraźne pod publikę celem osiągnięcia doraźnych celów. To jest choroba, która od dawna toczy polityków i jakoś to im nie przeszkadza.

Liczę, że bez względu na to, kto będzie rządził, znajdzie się kilku odważnych polityków, którzy zważą się na przedstawionych powyżej problemami.

Uchodźcy czy imigranci?

ARTUR DESKA
Caritas UGKC Drohobycz,
Fundacja Otwarty Dialog

Najpierw o muzułmanach (których znam osobiście) słów kilka. Tak się złożyło, że służąc już od lat kilkunastu w Caritas Ukrainy (fundusz katolicki!) mam pewne doświadczenia pracy z muzułmańskimi uchodźcami. W wyniku okupacji Krymu i wprowadzenia tam przez Rosyjską Federację rosyjskiego, restrykcyjnego dla Tatarów Krymskich prawa, wielu z nich było zmuszonych Krym opuścić. No i od przeszło półtora roku, pod przeróżną opieką naszego Caritas znajduje się grupa około 120 wyznawców islamu – Krymskich Tatarów. W znamienitej większości, to głęboko wierzący, żyjący w muzułmańskiej kulturze i tradycji ludzie. Teraz najważniejsze! Są tolerancyjni, uczciwi, nie są agresywni. W znacznej większości, to dobrzy, cisi i uczciwi ludzie – świadczą o tym dziesiątki, jeśli nie setki, wydarzeń w których uczestniczyłem lub których byłem świadkiem. Ja wiem – nie wszyscy muzułmanie są tacy. Jednak sam fakt, że obok mnie żyją właśnie tacy, jest świadectwem, że opinie o tym, że muzułmanin nie może być dobrym człowiekiem (bo jest muzułmaninem) są jednoznacznie fałszywe. Tylko tyle...

Teraz o uchodźcach i pomocy dla nich. Tak, uważałem i nadal uważam, że powinniśmy pomagać i – jeśli to konieczne – powinniśmy ich przyjąć w Polsce. Jednak jak zwykle „diabeł tkwi w szczegółach”. Otóż uważam, że powinniśmy przyjąć uchodźców. Ludzi, których wygnano, którym śmierć w oczy patrzy, których domy zrujnowano, którym grożą niebezpieczeństwa wszelakie. Wobec nich mamy zobowiązania. Podobnie uważa wielu moich znajomych, w tym takich, których autorytety uznaję.

Inna sprawa – imigranci, ci którzy ruszyli w drogę do Europy zwyczajnie dla lepszego życia. Tak, cierpią oni niebezpieczeństwa, niewygody, cierpią głód w czasie peregrynacji na mityczny „Zachód Europy”, jednakże wszystko to jest wynikiem wyrachowania a nie konieczności. Tak, także im współczuję, ale moja gotowość udzielenia im pomocy jest zupełnie różna od tej, którą przejawiam w stosunku do uchodźców. Zdaje się, że nie tylko ja myślę i czuję podobnie.

O pewnych różnicach uwag kilka. Po pierwsze, obie grupy – uchodźcy i imigranci – mają zupełnie inny stosunek do pomocy charytatywnej, którą otrzymują i do miejsc, w których się znalazły. Uchodźcy zadawali się niewielkim i w oczekiwaniu na powrót do domu (!) starają się budować „nowe życie” tam, gdzie ich los rzucił, są wdzięczni za wszystko. Imigranci (ci z którymi miałem sprawę) zawsze chcą więcej niż otrzymali, pilnują czy sąsiad aby nie otrzymał więcej, cią-

gle szukają kolejnych dobroczyńców opowiadając, że nie mają nic – chociaż mają już wiele (byłem też ofiarą takich sytuacji), nieustannie chcą jechać gdzieś, gdzie niby jest „lepiej”.

Wiem też z doświadczenia, że o ile uchodźcy uciekają przed wojną w strachu przed śmiercią, przed prześladowaniami i takie decyzje o ucieczce podejmują najczęściej „w ostatniej chwili”, ruszając w drogę pod wpływem emocji i bez długich przygotowań, niewielkimi grupkami lub rodzinami i do tego w sposób niezorganizowany, to imigranci czynią to zupełnie inaczej (znowu mam doświadczenie z tytułu ponad półtorarocznej pracy z uchodźcami). Imigranci przeważnie wszystko planują, kalkulują, przygotowują, szukają sprzętu, możliwości. Oczywiście, różnie to bywa, ale przeważnie tak dokładnie jest.

Uważam także, że o ile uchodźcy opuszczają swe domy lub to co z nich zostało pod wpływem impulsu, decyzji podjętej samodzielnie, bez inspiracji innych, to wielu imigrantów podążających dzisiaj do mistycznej „Europy” wyrusza w drogę dzięki działaniom odpowiednich służb. I wcale nie o służby Islamskiego Państwa mi chodzi. Co prawda, nie jestem zwolennikiem spiskowej teorii dziejów i nie uważam też wcale, że to Rosja jest źródłem wszelkiego na Świecie zła, ale pomyślcie proszę – Afganistan, Irak, Syria i Libia to kraje, w których najpierw ZSRS, a następnie FR są obecne od dziesięcioleci i to w znaczący sposób. Odrzucenie możliwości, że dzisiejsza migracja do Europy nie jest chociażby w jakiejś części efektem działań służb specjalnych FR, jest chyba naiwnością. Stosując starą, rzymską, śledczą zasadę, na pytanie „kto na tym zyskał” trzeba udzielić odpowiedzi: Federacja Rosyjska. Po pierwsze, skłócenie państw UE, po drugie, poważne problemy wewnętrzne (polityczne i ekonomiczne) państw UE, po trzecie, możliwość powrotu FR do polityki międzynarodowej jako stabilizatora sytuacji w północnej Afryce – vide: budowa bazy w Syrii, odsunięcie na daleki plan sprawy agresji FR w Ukrainie. Ot co!

Gdy myślę o przyczynach, które bądź zmusiły, bądź zachęciły ludzi do opuszczenia domów, o tym jak na to reaguje nasza „Stara Europa”, to jest dla mnie zrozumiałym, iż udzielanie pomocy oraz ewentualne przyjmowanie w Europie tak uchodźców jak i imigrantów jest mało efektywnym środkiem. Podejmowanie TYLKO TAKICH działań raczej oba zjawiska – uchodźstwo i imigranczwo – podtrzymuje, a nie prowadzi do ich eliminacji. Ogłoszenie przez niektóre kraje Europy tego, że udzieli azylu (przyjmą) wszystkich, którzy do nich przybędą, po pierwsze, nie eliminuje

przyczyn które powodują exodus, po drugie, wręcz do wyruszenia w drogę zachęca (wszystkich). Dlatego uważam, że aby uspokoić sytuację, powoli „wygaszać” obie migracje, należy na początek stabilizować sytuację w krajach objętych wojną.

Czyli co? Wysłać wojsko? Niestety, doświadczenie pokazuje, że to zbyt mało. Oprócz zakończenia wojny, konieczny jest nowy „Plan Marshalla” z tą odmiennością, że tym razem powinien on być dostosowany do religijnej i społecznej specyfiki krajów, którym proponowany będzie. Sam plan odbudowy zniszczonych krajów jest konieczny. Bez pracy, bez nadziei w miejscowych obozach dla uchodźców niezadowolone, rozpacz, ekstremizm i terroryzm będą miały zawsze wdzięcznych adeptów i wojna się nie skończy nigdy. Dlaczego powinien być to plan specyficzny i dostosowany do realiów i wartości miejscowych? Ano dlatego, że chociaż nie wszystko w innych religiach, kulturach i społeczeństwach nam się podoba, nie wszystko jest dla nas zrozumiałe. Z tego powodu próba wprowadzenia reform politycznych, społecznych, gospodarczych, próba udzielania pomocy charytatywnej nawet w konflikcie, na przekór, bez liczenia się z tym wszystkim, skończy się znowu tym co mamy dzisiaj w Iraku czy Afganistanie. Drugim czynnikiem ograniczającym zjawisko migracji może być jasne określenie, kogo będzie się za uchodźcę uważało, jaką procedurę legalizacji będzie muszono przejść i jaka, na jakich warunkach oraz na jaki czas będzie mu udzielona pomoc.

Wracając do samych uchodźców i imigrantów. Uchodźcy i imigranci – jak ich odróżnić? Nie wiem! Wiem jednak, że to zrobić należy, albowiem o ile konieczność udzielania pomocy, a jeśli to konieczne i dachu nad głową uchodźcom, jest dla mnie oczywiste, o tyle konieczność nadania takiej samej pomocy imigrantom już nie.

Prawda, łatwo powiedzieć: różnić, rozdzielić! Fakt, ja nie wiem jak to zrobić, ale ja tylko starym, grubym i brodatym marudą jestem, który z jednej strony nie chce być obojętnym wobec tragedii uchodźców i poczuwa się do obowiązku pomocy (nawet idącej bardzo daleko), a z drugiej strony nie chce by dobroć została nadużyta przez tych, którzy pod uchodźców się podszywają lub których za uchodźców mi uważać każą.

I chociaż ja nie wiem – jeszcze – jak uchodźców od imigrantów odróżnić, rozdzielić i jak różnicować pomoc im udzielaną, bo nie dysponuję żadnymi doradcami, raportami tajnymi ściśle, służbami wszelakimi i kasą, to nie oznacza to wcale iż nie można tego wymyślić i realizować...

Kanonierko, wróć!

W wielu artykułach publikowanych ostatnio w polskiej prasie, a dotyczących problemu tak zwanych uchodźców, całkowicie ignoruje się problem użycia siły w celu powstrzymania ich narastającego zalewu, grożącego potopem. Uwarunkowane to jest, oczywiście, panującą w zramolałej i zdegenerowanej Europie polityczną poprawnością, czyli wynikającym z ideologicznej obłudy zaklinaniem rzeczywistości. Tymczasem w sytuacji oczywistej „miękkiej” (na razie!) ofensywy islamistów kryjącej się za rzekomo spontaniczną gigantyczną falą „uchodźców”, należy zastosować jedynie sprawdzone metody, czyli „dyplomację kanonierek”.

JERZY LUBACH

W tej wykształconej pod koniec XIX wieku praktyce z dziedziny „realpolitik” element dyplomacji polegał na pierwotnym ostrzeżeniu bandyckich krajów lub terytoriów, że jeśli nie zaprzestaną swych zbójceckich działań, spotkają się z odpowiedzią siłą. Kacykowie, szejkowie, baszowie, którzy się tego nie ulekli, mogli spodziewać się, że wkrótce na wodach przylegających do ich kraików pojawią się opancerzone lekkie okręty wojenne tego czy innego mocarstwa, którego interesy zostały naruszone.

Owe przysłowiowe kanonierki z komunistycznych podręczników do historii znalazły się w nich jako „klasyczne narzędzie światowego imperializmu” z jednego prostego powodu – były skuteczne! Wystarczyło parę salw, w cięższych przypadkach wysadzenie batalionu piechoty morskiej. I po sprawie...

Powie ktoś: no tak, ale to było w XIX wieku, okresie bezwzględnej przewagi militarnej i politycznej używających owych osławionych kanonierek państw w stosunku do dyscyplinowanych przez nie zbójceckich kraików. Ale dziś... Doprawdy? A czymże innym były liczne interwencje francuskie w tak odległym od niej kraju, jak Czad – francuskiej byłej kolonii, w której w przypadku



wiadomosci.dziennik.pl

potocznie zwana jest logicznym myśleniem, a polega na dostrzeganiu związku przyczynowo skutkowego. Przyjrzyjmy się granicom różnych państw afrykańskich i Bliskiego Wschodu, w sposób oczywisty wyrysowanych przy liniije i ekierce, jak Libia, Sudan, Egipt, Arabia Saudyjska, Oman, Zjednoczone Emiraty. Skoro ich granice wytyczały wspomniane mocarstwa, nie licząc się ze składem etnicznym tych „państw”, czyli najczęściej skłóconych (także pod względem religijnym) plemion nieodczuwających żadnej tożsamości państwowej właśnie – to musiały też wziąć na siebie utrzymanie w

okrutnych reżimów komunistycznych, potrafiących wymordować znaczną część własnych narodów, jak w Kambodży, Angoli czy Etiopii, a w innych regionach do nieustających walk plemiennych i religijnych pomiędzy różnymi odłamami islamu.

Stało się. A co teraz? A teraz trzeba się wreszcie obudzić i rzucić wszystkie jeszcze sprawne siły europejskie do obrony interesów Europy tam, na miejscu – w Afryce i Azji. Przede wszystkim w obronie naszych naturalnych sojuszników – miejscowych rdzennych chrześcijan oraz na przykład, Kurdów, czy pragnących

batalionów spadochroniarzy, którzy zmiażdżą tzw. Państwo Islamskie w tydzień. Mizerną sprawność bojową tamtejszych wojsk przetestowali wszak Amerykanie w tymże Iraku podczas swej niezbyt dorzeczej interwencji. A była ona niezbyt dorzeczna ze względu na brak konsekwencji w realizowaniu celów politycznych lub też ich wątpliwą wartość intelektualną.

Jeśli się już bowiem podjęło interwencję militarną na taką skalę w imię mętnych „demokratycznych” ideałów nie montując na miejsce obalonego dyktatora „swojego sukinsyna”, to należało przynajmniej podzielić narysowany przy liniije „Irak” na niepodległy, sprzyjający Zachodowi Kurdistan i strefy wpływów szytów i sunnitów. Potem mogą się oni tłuc między sobą do woli, byle nie zagrażali ropociągom chronionym przez europejskich spadochroniarzy i wdzięcznych za uzyskaną suwerenność Kurdów.

Zamiast tego pozwalamy, by nasz natowski „sojuznik” Turcja – sam islamizujący się na potęgę – pod pozorem wojny z Państwem Islamskim wyrzynał przyjaznych nam Kurdów, a zarazem przepuszczał przez swe terytorium setki tysięcy „uchodźców” wprost do Europy...

Zrozumiałe, że europejscy rządzący debile przy słowie „krucjata” żegnający się czerwoną gwiazdą tolerancji, nie są zdolni podjąć tych działań niezbędnych do zapewnienia względnego bezpieczeństwa nam wszystkim, członkom „Jewro-sojuza”, jak Unię z wdziękiem nazywają Rosjanie. Ale w takim razie niech się odwalą od nas, którzyśmy nigdy nie podejmowali ani potem haniebnie nie porzucali „Misji Białego Człowieka” na odległych od naszego kraju kontynentach i z tej racji ani nie czerpaliśmy z nich żadnych korzyści, ani nie mamy powodów do poczucia winy.

A Polak (jeszcze!) potrafi, co uodowodnili nasi chłopcy ostatnio choćby w irackiej Karbali. Jeśli Francuzi nadal przeżywają boleść z powodu zerwania kontraktu z Rosją na „Mistrale”, to niech je wydzierżawiają za pół ceny cierpiącej na brak dobrego sprzętu polskiej Marynarce Wojennej, a w ramach doskonalenia umiejętności nasi marynarze na tych współczesnych kanonierkach przeznaczonych pierwotnie do szturmowania czarnomorskich portów Ukrainy, zrobią porządek z islamistami wszędzie gdzie trzeba, nawet na Saharze.

Zaś strumień muzułmańskich „uchodźców” powinien płynąć we właściwym kierunku – nie do Europy, a z Europy. Jak najdalej.



wiadomosci.dziennik.pl

jakichś rozruchów porządek zaprowadzał błyskawicznie jeden oddział francuskich spadochroniarzy? No dobrze, powiedzą, Czad, ale potężne „Państwo Islamskie”?...

Odpowiedź tkwi w ewolucji anatomii przywódców Zachodu. Otóż, od czasów, gdy wspomniane mocarstwa (głównie europejskie, choć „dyplomacją kanonierek” i USA posługiwały się równie skutecznie) potrafiły utrzymać korzystny dla siebie porządek rzeczy nader daleko od metropolii, ich przywódcom po obu stronach Atlantyku odpadła istotna część męskiej struktury psychosomatycznej – jaja.

Bo jak się nie ma jaj, to nie ma się i męskiej konstrukcji umysłu, która

nich ładu i porządku. I to funkcjonowało aż do czasu, gdy po II wojnie światowej, pod wpływem dywersji ideologicznej Związku Sowieckiego lewackie kręgi „intelektualne” na Zachodzie doprowadziły do demontażu tego porządku politycznego pod hasłem spłacania win za ohydny kolonializm. Dziś Związek Sowiecki nie ma, ale jego ideologia panuje całkowicie w wyprutej z duchowego dziedzictwa Europie.

„Zdekolonizowanie” ogromnych obszarów Azji i Afryki poprzez zwykłą ucieczkę stamtąd dotychczasowej struktury rządowo-administracyjnej doprowadziło do zainstalowania w wielu z nich przerażających

przywrócenia monarchii także chrześcijańskich Etiopczyków. I postawić realną tamę inwazji islamskich dżihadystów pod przykrywką masowych migracji rzekomych uchodźców.

Tak więc nasze kanonierki powinny stać u wybrzeży Libii i ogniem ostrzegawczym zawracać każdą łajbę usiłującą przewieźć do Europy niepożądanych imigrantów. A jeśli nie zareagują – zatapiać.

Nasze skrzydlate „kanonierki” – nie w postaci latających gdzieś pod niebiosami samolotów, bombardujących na chybił trafił tereny podbite przez dżihadystów, ale jako bojowe śmigłowce – powinny przygotować grunt pod potężne uderzenie kilku

Humor żydowski

Rzecz dzieje się u schyłku XVIII wieku. Hrabia Potocki, pan na Łańcutcie, objeżdża swe dobra i wizytuje żydowskich arendarzy. Pierwsza karczma:

- Ej, Moszku, gorzałę masz?
- Mam, jaśnie wielmożny panie.
- A piwo masz?
- Mam, jaśnie wielmożny panie.
- A miód kasztelański masz?
- Nie mam, jaśnie wielmożny panie.
Hrabia rozkazuje hajdukowi:
- Dać mu dwadzieścia pięć nahajek!

Żyd wciaga z powrotem portki na zbolale ciało i czym prędzej posyła konnego gońca do arendarza z sąsiedniej wsi, który w te pędy zaopatrzuje się w miód kasztelański.

Dруга karczma:
- Ej, Moszku, gorzałę masz?
- Mam, jaśnie wielmożny panie.
- A piwo masz?
- Mam, jaśnie wielmożny panie.
- A miód kasztelański masz?
- Mam, jaśnie wielmożny panie.
- A węgrzyna masz?
- Nie mam, jaśnie wielmożny panie.

- Dać mu dwadzieścia pięć nahajek!

Trzecia karczma:
- Ej, Moszku, wódkę masz?
Arendarz kłania się magnatowi do nóg i powiada:
- Jaśnie wielmożny panie! Panu nie trzeba wódki, ani piwa, ani miodu, ani węgrzyna... Panu potrzebny jest żydowski zadek. Proszę!

Któryś z potomków krewkiego hrabiego z poprzedniej anegdoty przejeżdża przez rynek w Buczaczu i każe zatrzymać lando obok preclarki Bajli.

- Ej, Żydówka! Ile kosztuje jeden precel?

- Grajcara.
- A ile tam tych precl?
- Dwieście.
- Masz tu dwa guldeny i dawaj wszystkie!

- Nie mogę, proszę łaski jaśnie oświeconego pana hrabiego...

- A to czemu, he? – dziwi się hrabia.

No bo czym ja będę dziś handlowała?...

Pewien dziedzic wezwał do siebie arendarza.

- Słuchaj no, Moszku, opowiadali mi, że jesteś bardzo mądrym człowiekiem. Chciałbym ci zadać kilka pytań. Ale uprzedzam, że za każde pytanie, na które nie odpowiesz, zapłacisz mi guldena.

- Dobrze – zgadza się Żyd. – Ale jeśli ja zadam pytanie, a jaśnie pan nie odpowie

- To wtedy ja zapłacę ci dziesięć guldenów... No, zakład stoi? Więc pytaj!

- Co to takiego jest, proszę łaski jaśnie pana? Ono wlatuje do góry na dwóch skrzydłach, a opada na dół na siedmiu?

Szlachcic długo się namyśla, w końcu oświadcza:

- Nie wiem. Masz tu dziesięć guldenów. Ale powiedz mi, proszę, co to za dziwny stwór?

- Ja też nie wiem – wyjaśnia z uśmiechem arendarz i zwraca dziedzicowi guldena.

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

Wędrówka do polskich dworów na Podolu (część II)

Kontynuujemy podróż po Podolu, do polskich dworów i pałaców położonych wzdłuż trasy H03 Chmielnicki – Kamieniec Podolski.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Kolejna zupełnie nieznaną rezydencja – i to jaka! – znajduje się zaledwie 5 km w prawo od trasy H03 w miejscowości Udryjowce. Można tu dojechać przez stację Dunajowce i dalej polną drogą. We wsi mieszka nie więcej jak tysiąc osób, ale jest tu wspaniały neogotycki pałacyk z połowy XIX wieku, o którym nie ma ani słowa w polskich, a tym bardziej w ukraińskich przewodnikach. Jest to prawdziwy pałac z wieżami i innymi detalami architektonicznymi charakterystycznymi dla tego stylu. Z opowieści starszej kobiety, której babcia tu służyła, należał on do Orłowskich, a wcześniej do Dmowskich i Łozińskich. Pani Ola opowiedziała, że w niespokojnych czasach dziedzice chowali kosztowności w jednej ze studni na terenie parku. Potem, gdy w pałacu była już szkoła, ktoś odkrył jeszcze jeden schowek, z którego wypadły carskie papierowe ruble z podobizną Katarzyny II (o nominale 100 rubli). Ba, więcej. W czasach komunistycznych przyjeżdżali tu potomkowie Orłowskich z Kanady, którzy mieli dokładną mapę majątku i coś skrupulatnie według niej szukali. Z pewnością, zasypanej studni. Na próby rozmowy ze strony miejscowych – nie odpowiadali. Jednak skarbów tak i nie znaleźli.



Pałacyk w Udryjowcach

Obecnie pałac stoi pusty, szkoły, która była tu do 2009 roku, już nie ma. Krążą pogłoski, że miejscowy wójt chce sprzedać zabytek eksprokuratorowi, który obok wybudował prawosławną cerkiew. Majątek jest łakomym kąskiem, bo budowla jest w mniej-więcej zadowalającym stanie, a park z alejkami i stawem jeszcze nie zarósł.

Wracamy na trasę i dojeżdżamy do Solodkoców. Obok zbudowanego w latach 90. XX wieku kościoła stoi skromny dworek z początków XIX wieku. Mieści się tu teraz cerkiew. Do kogo dworek należał – nie wiadomo.

Kolejny nasz przystanek – to miejscowość Zińków, po drodze z Solodkoców na Wińkowce. Poszukujemy starej szkoły. Na początku XX wieku dzisiejszy budynek szkoły wzniesiony w stylu klasycystycznym wystawił książę Ludwik Wirtemberski, kuzyn Adama Jerzego Czartoryskiego. Ten pół-Polak, służył w armii carskiej w randze generała artylerii i zawzięcie ostrzeliwał ma-

jątek swego kuzyna w Puławach podczas Powstania Listopadowego. Pomimo takich dowodów wierności, władze carskie odebrały mu majątek pod koniec XIX wieku i przekazały go wykonawcy sądowemu. Zabytek jest wspaniałym przykładem prowincjonalnego klasycyzmu, z tokańskimi portykami i fryzem. Z zewnątrz nawet dobrze się zachował. Wnętrze natomiast uległo zagładzie. Po drugiej stronie drogi – resztki zińkowskiego zamku i odnowiony kościół św. Trójcy z 1750 roku. Jest tu też wspaniała cerkiew drewniana.

Dojeżdżamy wreszcie do wspomnianych już Dunajowiec. Są tu dwa pałace. Jeden znajduje się nieopodal luteriańskiej kirchy i mieści się w nim obecnie dom kultury. Fasada z portykiem wspartym na dwóch kolumnach dotrwała do naszych czasów prawie bez zmian. Wewnątrz ocalały jedynie schody. Pałac należał do rodziny Krasińskich, z której pochodził znany poeta Zygmunt Krasiński. Zabytek został wystawiony w I połowie XIX wieku przez generała i senatora Wincentego Krasińskiego.

W drugim pałacu jest obecnie szpital. Mógł on również należeć do Krasińskich, ale równie dobrze do znanego na tych terenach szlachcica Wiktora Skibniewskiego, który nabył Dunajowce w 1850 roku (w 1874 roku jego syn Bronisław Aleksander Skibniewski sprzedał majątek Duna-

jowce jakiemuś Rosjaninowi i przeniósł się do nowej rezydencji pod Przemyślem, na tereny ówczesnych Austro-Węgier). Chociaż budowla jest bardziej okazała, niż pierwszy pałac, posiada mniej interesującą architekturę. Wewnątrz o dawnej świetności przypomina drewniana klatka chodowa. Obok dwie oficyny,



Pozostałości zamku w Zińkowie



Pałac w Krywczuku

w jednej mieści się apteka, w drugiej gabinet rentgenowski. Obok tego pałacu do czasów sowieckich stał wspaniały barokowy kościół, gdzie były znakomite epitafia Krasińskich. W latach 30. został on zniszczony. Zachowały się jednak dawny klasztor kapucynów i kościół (obok rynku).

Według tradycji, dunajowski klasztor był skromny. Ba, nawet bardziej skromny niż inne ośrodki zakonu, chociaż fundatorem był wojewoda poznański Stanisław Potocki. Zakonnicy przybyli tu na jego zaproszenie w 1751 roku i początkowo zamieszkali w drewnianych zabudowaniach. Po 9 latach dobroczyńca zmarł i ponoć już nikt nie chciał kontynuować jego dzieła. Zakonnicy wznosili swój murewany klasztor z własnych środków. Jego architektem mógł być jeden z zakonników o. Andrzej Dobrawski. Budowa i ozdabianie trwały przez trzydzieści lat. Dopiero w 1790 roku przy wsparciu ówczesnych właścicieli Dunajowiec Krasińskich, udało się zakończyć budowę, i biskup Kryspin Peszkowski poświęcił klasztor i nadał kościołowi wezwanie Niepokalanego Poczęcia NMP. Bracia Mniejsi prowadzili przy konwencie niewielką szkołę.

Gdy w roku 1832 klasztor został zlikwidowany, a kościół przekazano na cerkiew prawosławną pw. Podniesienia Krzyża św., nad nawą dobu-

dowano banię. W klasztorze umieszczono szkołę parafialną.

W okresie sowieckim z cerkwi zrobiono kino, a później salę sportową. Po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości, obiekt przekazano wiernym prawosławnym kijowskiego patriarchatu. Z katolickiego okresu w świątyni nie zachowało się nic. Nie zachowało się również nic w piętrowym dawnym klasztorze, gdzie obecnie mieści się szkoła jazdy. Dziś świątynia jest pw. Narodzin Chrystu-



Dworek w Zińkowie

sa i od lat proboszczem jest w niej o. Waczesław Dobrzański, który bardzo gościnnie przyjął mnie i krajoznawcę Sergija Feodosijewa.

Z Dunajowiec ruszamy dalej, w kierunku Starej Uszycy i zatrzymujemy się w Hołozubińcach. Dzisiejsze sanatorium przeciwgruźlicze mieści

się w dawnym pałacu wspomnianego już Wiktora Zygmunta Skibniewskiego. Pałac wystawiono na wzgórzu ze wspaniałym widokiem na dolinę rzeki Studenicy. Budowla jest datowana na lata 1860. Syn Wiktora Zygmunta, ostatni właściciel Hołozubiniec, Wiktor Stanisław znacznie rozbudował i przebudował rezydencję w duchu modernizmu na początku XX wieku. Wtedy tu pałac otrzymał elegancką loggię nad wejściem i sympatyczną wieżę narożną.

To ocalało. Wewnątrz Skibniewscy mieli kilka płócien autorów szkoły holenderskiej, rodzinne portrety, bibliotekę, namiot turecki przywieziony z podróży do Arabii. Dziś mieszkają tu zwykli ludzie, a sanatorium otrzymało nowe pomieszczenie w sąsiedztwie. Wnętrze i dzieła sztuki się nie zachowały. Zachował się jednak rozległy, zajmujący powierzchnię kilku hektarów park.

Wracamy do Dunajowiec i dalej jedziemy na Kamieniec Podolski. Dojeżdżamy do zakrętu w lewo na Rachnowkę. Jest tu dworek Rosjanina niemieckiego pochodzenia Korfa z 1910 roku (obecnie szkoła). Ale nas bardziej interesuje pałac w sąsiednim Krywczuku. Od 1979 roku działa tu internat psychoneurologiczny. Radzę od razu udać się do dyrektora, aby pozwolił wejść na teren pałacyku i dał kogoś do oprowadzania. Miałem mniej szczęścia, bo dyrekcji na miejscu nie było i pielęgniarce wyprowadziły mnie na zewnątrz.



Dwór Krasieńskich w Dunajowcach

Pałac poraża swoim wystrojem zewnętrznym z pilastrami, a głównie neogotycką wieżą z zegarem. Obok stoją przybudówki, ale bez żadnych dekoracji. Pierwszym właścicielem majątku był członek Dumy Państwowej Michaił Krupieński. Pałac wybudowany został w II połowie XIX wieku. Pomimo iż właściciel nosił polsko brzmiące nazwisko, prawdopodobnie był Rosjaninem. Polacy nieczęsto osiągnęli rangę generała w wojsku carskim. Krupieński planował przekształcić majątek w uzdrowisko kąpielowe, są tu bowiem źródła z

bracia Jan Nepomucen i Adam Raciborscy. Pierwotny pałac w stylu klasycystycznym nie był zbyt interesujący. Natomiast w ogrodzie, założonym przez Dionizego Miklera, zbudowano miniaturowe, a czasem większe, neogotyckie „zamki” przypominające średniowieczne twierdze z zębatymi basztami i wysokimi ścianami. Były to pomieszczenia gospodarze – kuźnia, spichlerz, oranżeria, nawet kurniki itp. Budynek administratora i ocalała oficyna były natomiast klasycystyczne. Pod koniec XIX wieku majątek bardzo podupadł i w 1908



Rezydencja Skibniewskich w Hołubińcach

wodą mineralną, ale przeszkodził temu rok 1917. Przed wojną działała tu obóz pionierski, sanatorium i budynek inwalidów. Nieszczęśliwi inwalidzi zostali rozstrzelani przez Niemców, bo pałac upodobała sobie żona jakiegoś wysoko postawionego hitlerowca.

Wracamy na trasę i w Szatawie (znanej z oryginalnej okrągłej cerkwi) skręcamy na Maków. Tu, w Makowie przed I wojną światową można było jeszcze oglądać ruiny zamku należącego ongiś do sieniawickiego bohatera Michała Wołodyjowskiego. Ale dzisiaj interesuje nas akademik miejscowego technikum. Piętrowa budowla ozdobiona pilastrami i maskaronami – to wszystko, co pozostało po wielkim i pięknym podolskim majątku. W 1820. latach wybudowali go

roku Jerzy Raciborski sprzedał go Alfredowi Żyrowskiemu – zakaz kupna ziemi przez Polaków już został wówczas skasowany. Według rodzinnego podania, kiedy uschną drzewa, Raciborscy stracą majątek – co się właśnie stało, bo w tym samym roku uszły dwie sosny, posadzone przez braci Jana Nepomucena i Adama Raciborskich. Nowy właściciel przy pomocy architekta z Litwy Waldemara Feddera w 1912 roku wybudował nowy wspaniały pałac w stylu polskiego neorenesansu. Mistrzowi za natchnienie służyły stare krakowskie kamieniczki i Sukiennice. Żurowscy jednak niedługo cieszyli się nowym pałacem – deserterzy z frontów I wojny światowej spalili i zrujnowali dopiero co wystawiony pałac. Taki sam los spotkał zabudowania w parku.



Pałacowa oficyna w Makowie

Oaza w Dolinie

Widziałem ich oczy – oczy dzieci działających w Ruchu „Światło – Życie”. Są to oczy ludzi bogatych duchem, oczy świecące dobrocią i miłością. Oczy, w których dojrzałem iskrę Bożą. W dniach od 28 czerwca do 13 lipca w Dolinie przy kościele Narodzin NMP odbyła się Oaza Nowej Drogi III stopnia dla dzieci w wieku 13-14 lat, którą prowadził ks. Nazar Biłyk z grupą animatorów. Następnie, od 15 do 30 lipca, odbyła się Oaza Dzieci Bożych II stopnia dla dzieci 11 – 12-letnich, prowadzona przez ks. Łukasza Słabego.

DMYTRO WESOŁOWSKI
tekst i zdjęcie

„Oazy nie można się nauczyć,
oazę należy przeżyć”
ks. Franciszek Blachnicki

W przededniu zakończenia drugiej oazy spotkałem się z moderatorem grupy ks. Łukaszem Słabym, z którym pragnąłem omówić kilka pytań, które już od miesiąca kręcały mi się po głowie. Zwracam się do niego „ojcze”, chociaż wiekowo jest rówieśnikiem moich dzieci, i łapię się na tym, aby nie powiedzieć mu „synu”. „Ojciec-syn” w jednej osobie. Rozmowa nam się układa, jakbyśmy

Podstawą nowych idei o. Franciszka była realność żywej wiary, która określała całą dynamikę jego życia. O. Franciszek Blachnicki po mistrzowsku przeanalizował sytuację, która była wtedy w Kościele, ocenił stan religii w kontekście Słowa Bożego i uczynił odpowiednie działania do jego rozszerzenia.

Piętnastodniowe rekolekcje, nzwane oazami dla dzieci, młodzieży i ich rodzin, późniejsza praca w parafiach w niewielkich grupach wspólnotowych miały pomóc wiernym lepiej uswiadomić sobie swą odpowiedzialność za Kościół i realizować posoborową wizję parafii jako wspólnoty.

Zasady biblijne powinny stać się normą zachowania członków Ruchu,

Oazy Nowej Drogi (OND), która również trwa trzy lata, a na koniec jest Oaza Nowego Życia (ONŻ), podczas której przygotowują się Animatorzy Ruchu „Światło – Życie”, czyli ci co służą innym. Cele Ruchu „Światło – Życie” osiągane są poprzez realizację programu. Każdy uczestnik Ruchu po ewangelizacji, która prowadzi do przyjęcia Chrystusa jako swego Pana i Zbawiciela, bierze udział w formacji grupy uczniów Jezusa, a potem we wspólnocie Służby (diakonatu) na swoich parafiach, podejmując się konkretnej służby Kościołowi na świecie.

Struktura Ruchu odpowiada strukturze Kościoła. Małe grupy uczestników Ruchu, z zasady tworzone są w



się znali od dawna. Nie byłem do niej przygotowany, dlatego wszystko mnie interesowało i było swego rodzaju odkryciem.

- Księżę Łukaszu, co to za litery są na symbolu Ruchu? – zapytałem przede wszystkim, bo było to dla mnie rebusem. Ojciec wstał i wyszedł. Wrócił po chwili ze świecą, na której widnieje emblemat, i powoli zaczyna tłumaczyć każdy znak.

- Znakiem Ruchu „Światło – Życie” jest znak fos-zoe, greckie słowa $\Phi \Omega \Sigma$ (fos) światło i $Z \Omega H$ (zoe) życie, które przy graficznym połączeniu tworzą krzyż. Formuła „Światło – Życie” wyraża jedność pomiędzy światłem, które daje nam Bóg, i życiem, tzn. naszym świadectwem życia chrześcijańskiego. Wykonawcą tej jedności jest Duch Święty. Za Jego przyczyną światło rozumu, światło sumienia, światło Bożego Słowa, światło Chrystusa i światło Kościoła przy tworzeniu dojrzałego chrześcijanina stwarzają nowego człowieka we wspólnocie Kościoła.

Ruch „Światło – Życie” jest jednym z ruchów odnowienia Kościoła według nauki Soboru Watykańskiego II. Łączy on ludzi różnego wieku i powołania: młodzież, dzieci, dorosłych, rodziny, kapłanów, zakonników, członków instytucji świeckich. Dla każdej z tych grup Ruch proponuje odpowiednią formację, która skierowana jest na wychowanie dojrzałych chrześcijan i tworzenie żywego Kościoła. Ruch, który również określany jest jako oazowy, powstał na terenie archidiecezji katowickiej, początki Ruchu sięgają roku 1954, gdy odbyła się pierwsza oaza Dzieci Bożych, którą organizował i prowadził założyciel Ruchu i jego moderator Sługa Boży o. Franciszek Blachnicki (24.03.1921 – 27.02.1987).

a życie ma być podporządkowane do wymóg światła. Obecność w Ruchu skierowana jest na formowanie „nowego człowieka” – osoby dojrzałej, wewnętrznie zintegrowanej i wolnej, która poświęca siebie służbie Bogu, jak Maria, Niepokalana Matka Jezusa Chrystusa. Jako wzór do naśladowania, człowiek powinien postawić przed sobą Niepokalaną Pannę Marię, która jest doskonałym przykładem Nowego Człowieka, całkowicie oddanego Chrystusowi przez Ducha Świętego. Akcentem Ruchu jest życie w Duchu Świętym, oddanie Mu siebie i aktywny udział w sakramentalnym życiu Kościoła (sakramentach Kościoła), szczególnie w Eucharystii, która jest zwieńczeniem wszystkiego, w studiowaniu Pisma Świętego i codziennej modlitwie. W taki sposób powstaje nowa kultura, która uwalnia człowieka od wszystkiego, co poniża jego godność: następuje odmowa od alkoholu, papierosów, narkotyków, szerzenie kultury czystości i skromności, jako wyraz szacunku do Dziecka Bożego.

Człowiek, idąc tymi etapami, stopniowo dochodzi do kolejnego etapu, gdy następuje zrozumienie pojęcia „agape” – bezinteresownej miłości, którą Duch Święty rozlewa w naszych sercach i która jest najwyższą formą świadectwa i realizacji osobistości. Wtedy to człowiek obiera służbę, podczas której będzie naśladował Chrystusa w życiu codziennym, służąc wspólnocie i wszystkim ludziom.

Działalność Ruchu skierowana jest do wszystkich ludzi: dzieci, młodzieży i małżeństw. Dlatego każdy powinien znaleźć swoje miejsce w odpowiedniej formacji.

Dzieci przechodzą trzyletnią formację – tzw. Oaza Dzieci Bożych (ODB), następnie jest przejście do

parafiach. Wspólnoty są w kontakcie ze sobą, spotykają się podczas Dni Wspólnoty. Ważnie tu podkreślić, że sam Ruch jest w swoim założeniu bardzo parafialnym, skierowany swoich uczestników do nowego życia w swoich parafiach, aktywnego rozwoju wspólnot poprzez wspólne słuźenie i życie na parafii.

Ruch „Światło – Życie” dał i daje nadal w Polsce dobre owoce wzrastania wspólnot parafialnych, powołań do życia konsekrowanego, rozwoju ruchów młodzieżowych. W swoim czasie, takie działania rozwijały się pod patronatem św. papieża Jana Pawła II (wówczas arcybiskupa krakowskiego Karola Wojtyły). Na Ukrainie Ruch zaczął rozwijać się przed kilkoma laty. Jego centrum mieści się w miejscowości Hwardijskie w obw. Chmielnickim.

Dowiedziałem się też, że na Oazę Nowej Drogi III stopnia przyjeżdżał abp Mieczysław Mokrzycki, dzieci spotykały go pieśnią, a arcybiskup zapoznał się ze wszystkimi uczestnikami Oazy i serdecznie powitał młodzież. Rozmowa z hierarchą była bardzo interesująca, bo dzieci miały możliwość zapytania arcybiskupa o rzeczy, które je interesowały. Następnie uczestnicy Oazy zademonstrowali pantomimę o wywołaniu człowieka od codziennych masek, które każdy z nas przybiera. Spotkanie z abp. Mokrzyckim zakończyło się wspólną modlitwą i błogosławieństwem.

Dzieci z różnych zakątków archidiecezji lwowskiej zebrały się w Dolinie, aby spędzić czas z Bogiem, poznać Boga lepiej, nabyć nowych umiejętności i wiedzy, jak również lepiej poznać się nawzajem. Wszystko to odbywało się podczas mszy św., pracy w grupach, podczas wędrówek po okolicach i wspólnych wesołych spędzanych wieczorów.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:30; 11:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 18:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Przemysły, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiów (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebo-

wzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessa-symferopolska

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ wrzesień 2015

17 września, czwartek, **operetka** „WESOŁA WDÓWKA”, F. Lehar, początek o godz. 18:00

18 września, piątek, **balet** „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

19 września, sobota, **opera** „NABUCCO”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

20 września, niedziela, **balet** „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”, B. Pawłowski, początek o godz. 12:00

opera „TRAVIATA”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

24 września, czwartek, **balet** „GISELLE”, A. Adam, początek o godz. 18:00

25 września, piątek, **opera** „CYRULIK SEWILSKI”, G. Rossini, początek o godz. 18:00

26 września, sobota, **balet** „KORSARZ”, A. Adam, początek o godz. 18:00

27 września, niedziela, **opera** „CZARODZIEJSKIE KRZESIWÓ”, E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Striłecki, początek o godz. 12:00

opera „AIDA”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

30 września, środa, **balet** „NOWE WCIELENIE SZEKSPIRA”, B. Britten, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Stara fotografia grobowca abpa Szymonowicza poszukiwana

W majowym wydaniu miesięcznika „wSieci Historii”, wśród artykułów poświęconych Ormianom, ukazał się artykuł o grobach polskich Ormian pochowanych na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Poruszona w nim została kwestia ukrainizacji polskich napisów: „Kamienie nagrobne stały się, niestety, ofiarą polityki. Oto mimo wszelkich protestów niejeden właściciel grobu zmienił podczas konserwacji napisu narodowość – z Polaka stał się mimo woli Ukraińcem. Nieszczęście to spotkało także abpa ormiańskiego, Grzegorza Michała Szymonowicza (1800–1875), którego nazwisko na starym, pięknym pomniku przedstawiającym siedzącą postać hierarchy duchownego brzmi teraz: Григорій Михайло Шимонович, a jedyny odpowiednik napisany jest w języku ormiańskim”.



go i jest szansa na to, by przywrócić dawny napis. Pytanie: jak on brzmiał? Czy może ktoś z Państwa ma fotografię pomnika abpa Szymonowicza, z widocznym napisem, sprzed konserwacji? Prosilibyśmy o kontakt na adres: fundacja@ormianie.pl

źródło: dziedzictwo.ormianie.pl

Pan Jerzy Pinkalski zainteresował się tą sprawą, nawiązał kontakt z dyrekcją Cmentarza Łyczakowskie-

Apel w sprawie Cmentarza Janowskiego

Od kilku miesięcy w każdym numerze Kuriera Galicyjskiego drukujemy apel naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego w sprawie Cmentarza Janowskiego. Niestety, nadal nie mamy szerszego odzewu od Państwa.

Drodzy czytelnicy!

Każdego roku w Święto Wszystkich Wiernych Zmarłych spotykamy się na Cmentarzu Janowskim i każdy idzie do grobów swoich bliskich.

Dzisiaj warto zadbać też o to, by pamiętać o naszych matkach, ojcach, babciach i dziadkach pochowanych na cmentarzu Janowskim nie rozproszyła się. Jest okazja, aby informacje o tych ludziach zebrać w jednym miejscu – w książce. Za kilka miesięcy zostanie zakończony etap gromadzenia informacji. Książka będzie wydana i oprócz części archiwalnej, informacji w niej będzie tyle, ile dostarczą nam

Państwo. Każdy kto podzieli się wspomnieniami i zdjęciami o krewnych i bliskich pochowanych na cmentarzu Janowskim, uwieczni pamięć o tych osobach. Kim byli ci Lwowianie – sklepikarze, kominarze, pracznicy, panie domu, pracownicy tramwajów czy gazowni, robotnicy fabryk czy poeci – wiedzą tylko ich rodziny. Być może w Państwa archiwach domowych zachowały się zdjęcia z pogrzebów mniej lub bardziej znanych osób, zdjęcia samego Cmentarza Janowskiego oraz okolic. Innego źródła informacji o pochówkach przede wszystkim powojennych (a czasem też wcześniejszych) nie ma. Jest to właściwie jedyna już okazja by pamiętać o ludziach pochowanych na Cmentarzu Janowskim zachować.

Każdy dzień przynosi zmiany na tym cmentarzu – za rok czy dwa takiego Cmentarza Janowskiego już

nie będzie. Podobnie jak nie ma już tego nawet sprzed miesiący. Ocalmy pamięć o tych, których znaleźmy, szanowaliśmy i kochaliśmy, bo człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim. Zastanówmy się, czy przekażemy naszym potomkom to, co wiemy sami? Czy to nie będzie naszą winą, że ta pamięć zaginie?

Materiały gromadzone przez naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego kompletowane będą do lipca, jest jeszcze trochę czasu na spenetrowanie domowych archiwów.

Zgłoszenia przyjmujemy w redakcji Kuriera Galicyjskiego: wspomnienia, zdjęcia bądź inne dokumenty. Droga mailową archiwalia można przesyłać do prof. Ryszarda Tomczyka: rtomczyk10@wp.pl i dr Barbary Patlewicz: barpat@wp.pl

ALINA WOZIJAN

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.pl
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl
www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

ks. Andrzejowi Kurkowi
proboszczowi parafii w Samborze,
najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci Siostry,
składa
Fundacja Wolność i Demokracja

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE

(czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00

oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów

(we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w

każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice –

www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM

102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez sate-

litę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

**PIERWSZA STRONA
ПЕРША СТОРІНКА**

1 cm² – 8,50 грн.
1 cm² – 8,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

**STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ**

1 cm² – 4,50 грн.
1 cm² – 4,50 UAH
czarno-białe
чорно-білі

**STRONY WEWNĘTRZNE
ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ**

1 cm² – 6,00 грн.
1 cm² – 6,00 UAH
pełny kolor
повноколірний

**STRONA OSTATNIA
ОСТАННЯ СТОРІНКА**

1 cm² – 7,50 грн.
1 cm² – 7,50 UAH
pełny kolor
повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”,
dzieci i młodzież w grupach wiekowych

5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 14.09.2015, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
22,50	1 USD	23,10
25,40	1 EUR	26,50
5,90	1 PLN	6,40
34,20	1 GBR	35,90
3,10	10 RUR	3,40

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax.: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

– VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiwska 76018

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwska 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

+38 (032) 253-15-20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

р/р 2600001244414 в Івано-

Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію

Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgrodurevery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzyszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

Iwona Boruszkowska

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

Szymon Kazimierski

Michał Piekarski

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Aleksy Kokorew

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,
Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak,
Magda Arsenicz, Leonid Golberg,
Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka,
Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus,
Renata Kłęczarska, Dmytro Wesołowski,
Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak,
Leon Tyszczenko, Irena Kulesza,
Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów,
z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą” za pośrednictwem fundacji „Wolność i Demokracja”.



ТзОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

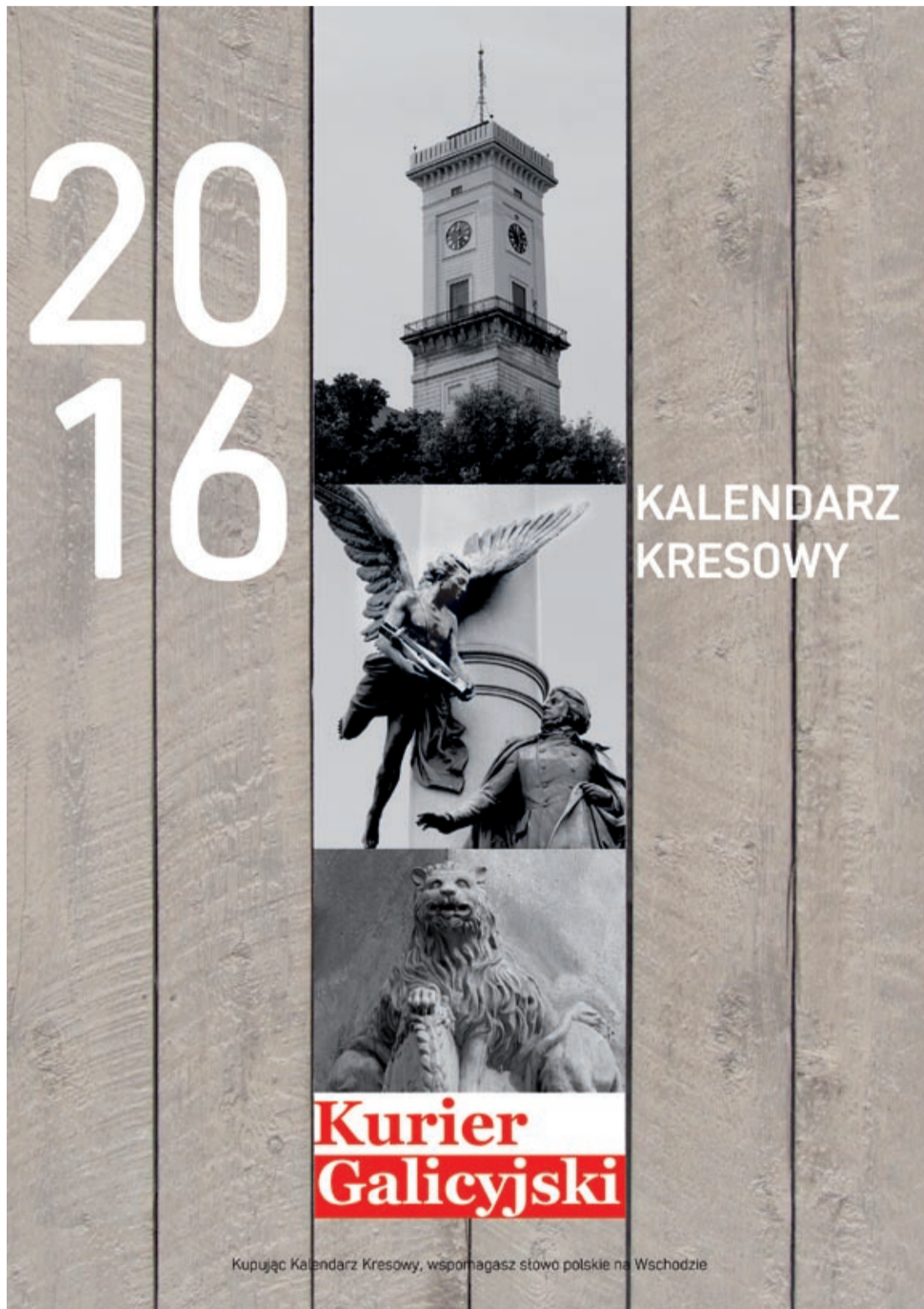
Indeks na prenumeratę 98780

Indeks przedpłaty 98780

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY na ROK 2016!

Ukazała się kolejna, dziewiąta już,
edycja „Kalendarza Kresowego”
Kuriera Galicyjskiego – na rok 2016!



Zamówienia prosimy składać
pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl; telefon: 0-0380 (342) 543461

Cena: na Ukrainie 21 hrywien + koszty wysyłki;
w Polsce 19 PLN razem z wysyłką.

Przy zamówieniu powyżej 5 sztuk – zniżki!

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:
www.kuriergalicyjski.com

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 5,96 hrywien

3 miesiące – 17,88 hrywien

6 miesięcy – 35,76 hrywien

12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w
naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:

kuriergalicyjski@wp.pl

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie
prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail:
kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery
i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemyslu** – w Południowo-Wschodniej Instytucie Na-
ukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678
73 33; w **Warszawie**, w **Biurze Turystyki KALINKA**, ul. Mar-
szałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest
czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w **Księgarni WNET** na V
piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpocz-
ty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Sam-
borze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwo-
wie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,
3 miesiące – 10,50 hrywien,
6 miesięcy – 21,00 hrywien,
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



Partnerzy medialni

